Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 58.436

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 35 (2956) Piątek, 10. II. 1961 r. Cena 50 gr

Delegacje zagraniczne na IV Zjazd APP

W czwartek 9 bm., samolotem „TU-104" udały się do Tirany na IV Zjazd Albańskiej Partii Pracy przebywające w Moskwie przejazdem delegacje Komunistycznej Partii Chin, Koreańskiej Partii Pracy i Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej.

Rewelacyjna obudowa krocząca

Bytomskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego wyprodukowały rewelacyjne urządzenie górnicze — tzw. mechaniczną obudowę kroczącą z napędem hydraulicznym połączoną z kombajnem KWB-2 i przenośnikiem „Śląsk".

Przez zastosowanie budowy kroczącej na ścianie uzyskujemy wyższy stopień mechanizacji, znaczne zwiększenie wydajności, poprawę warunków BHP i całkowite wyeliminowanie obudowy drewnianej lub stalowo-członowej. Koszt nowej obudowy jest niższy od urządzeń zagranicznych tego typu, a po rozpoczęciu produkcji seryjnej jeszcze bardziej się zmniejszy. Projekt polskiej obudowy kroczącej hydraulicznej opracował zespół Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego kierowany przez docenta Jerzego Rabsztyna. Pierwsza polska obudowa krocząca zdała już egzamin w praktyce.

NA ZDJĘCIU: członkowie brygady Franciszka Kojdy przy próbnym montażu.

CAF — fot. Jakubowski

Życzymy owocnych obrad

Na IV Kongres Techniki we Wrocławiu pojedzie 39 osób z Białostocczyzny

W dniu jutrzejszym wyjeżdża na IV Kongres Inżynierów i Techników we Wrocławiu 39-osobowa grupa delegatów Białostocczyzny. W skład delegacji wchodzą m. in. zastępca przewodniczącego Prezydium WRN, inż. **Jerzy Zientara**, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR, tow. **Władysław Waszkiewicz**, rektor WSI, mgr inż. **Marian Poniatowski**, przewodniczący NOT — mgr inż. **Karol Białkowski**, mgr inż. **Karol Niewiński** z Wydziału Rolnictwa Prezydium WRN oraz wielu innych, znanych i cenionych inżynierów i techników — pracowników różnych zakładów pracy, zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej naszego województwa.

Na Kongresie nasi delegaci przedstawią niektóre problemy, nurtujące środowisko pracowników techniki oraz podzielą się wynikami i doświadczeniami swojej pracy. Do takich problemów należą m. in. rozwój przemysłu rolno - spożywczego w oparciu o miejscową bazę surowcową, rozbudowa sieci energetycznej oraz potrzeba rozwoju szkolnictwa zawodowego, a m. in. przekształcenie WSI w dzienną szkołę inżynierską. Ważnych problemów jest dużo i wiele z nich przedstawią nasi delegaci na posiedzeniach poszczególnych sekcji branżowych na Kongresie.

Niewątpliwie IV Kongres Inżynierów i Techników, który odbędzie się w dniach 12—14 bm. we Wrocławiu, przyczyni się do jeszcze lepszej pracy kadry technicznej w kraju, a w tym i w naszym województwie.

Naszym delegatom z okazji ich wyjazdu na Kongres wrocławski życzymy owocnych obrad. (Rem)

Podziękowanie tow. Wł. Gomułki

Wszystkim, którzy nadesłali mi życzenia z okazji 56 rocznicy urodzin składam tą drogą serdeczne podziękowania.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA

Przed Kongresem Techniki

Wielkie problemy techniczne przemysłu maszynowego

- **600 nowych ważniejszych typów maszyn i urządzeń wprowadzić do produkcji**
- **200 zrekonstruować i zmodernizować**
- **250 wyrobów nieodpowiadających wymogom współczesnej techniki, wycofać z produkcji.**

Taki program techniczny — program, nad którym toczyć się będzie fachowa dyskusja na Kongresie Techniki — mają w 5-latce do spełnienia fabryki biura konstrukcyjne, projektowe i instytuty naukowo-badawcze przemysłu maszynowego. Po to, by go zrealizować zastosuje się w zakładach tej gałęzi gospodarki nową technologię produkcji.

Z tych nowości produkcyjnych wiele odegra decydującą rolę w zaopatrzeniu gospodarki i rynku oraz zaważy na naszych planach eksportowych. Np. w przemyśle stoczniowym zajmującym pierwsze miejsce w eksporcie pośród branż metalowych zbudowanych zostanie dwadzieścia kilka nowych typów statków. Będą to m. in. bazy rybackie o napędzie motorowym, kilka nowych drobnicowców oraz trampy o nośności 14,5 tys. DWT. W tym 5-leciu stoczniowcy wyeliminują już budowę statków o napędzie parowym.

Dla rolnictwa przemysł maszynowy opanuje produkcję 120 nowych typów maszyn i urządzeń. Z ciekawszych należy wymienić zestaw maszyn do ciągników 25 i 36 KM, kombajn zbożowy przyczepny i samobieżny o szerokości cięcia poniżej 2 m oraz pełny asortyment aparatury ochrony roślin. W bieżącym 5-leciu rozpocznie się także produkcję ciągników o mocy 36 KM.

Przemysł taboru kolejowego zamierza wprowadzić do produkcji przede wszystkim szereg pojazdów elektrycznych i spalinowych.

Dla podróżnych najciekawsze są plany w zakresie produkcji wagonów osobowych. Fabryki taboru kolejowego zapowiadają uruchomienie produkcji nowoczesnych wagonów nadających się do dużych szybkości jazdy (do 160 km/godz.) Będą to wagony posiadające różne urządzenia, znacznie podnoszące wygodę podróży.

Nie można mówić o przemyśle maszynowym nie wspominając o obrabiarkach. Tu trzeba przede wszystkim powiedzieć, że produkcja połowy typów obrabiarek wytwarzanych w 1965 r. uruchomiona zostanie w bież. 5-leciu. Będą to więc maszyny nowoczesne.

Przemysł obrabiarkowy nastawia się przede wszystkim na produkcję maszyn agregatowych i tzw. linii obróbczych. Są to urządzenia bardzo wydajne, które zrewolucjonizują metody wytwarzania w wielu fabrykach różnych działów naszej gospodarki. Poza tym duży nacisk położony będzie na rozszerzenie asortymentu obrabiarek tzw. ciężkich, t.

Ciąg dalszy na str. 2

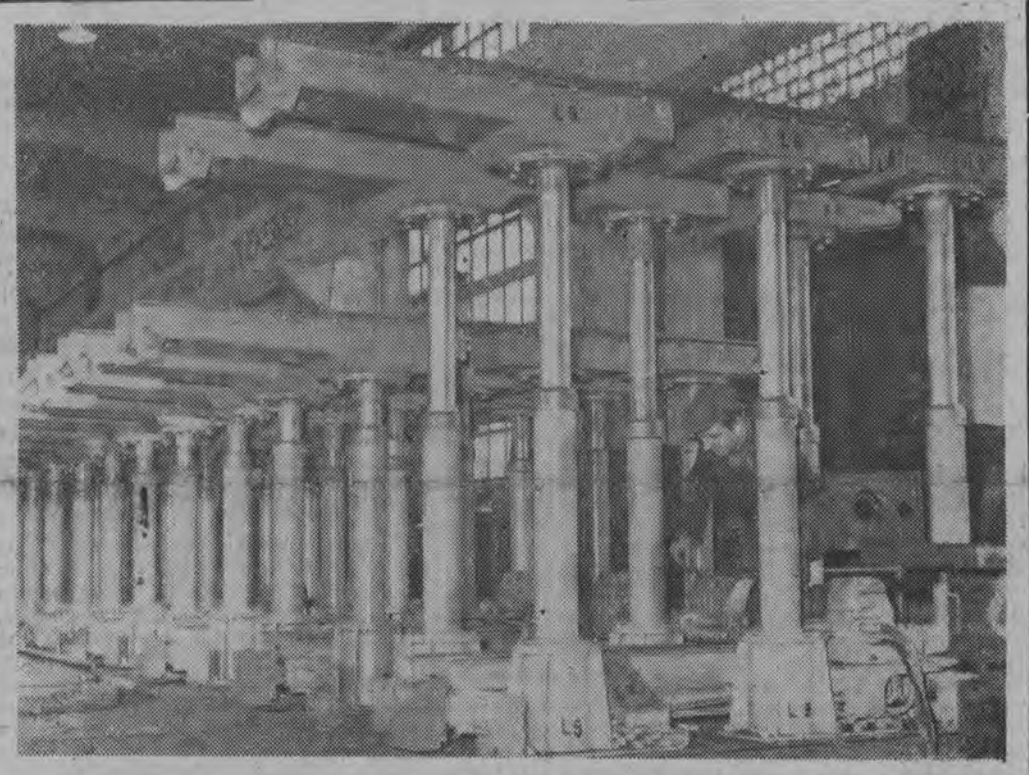

L. Breżniew udał się do Gwinei

MOSKWA (PAP) 9. 2.

W dniu [illegible]szym, tj. 9 bm. w godzinach porannych przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **Leonid Breżniew** opuścił Moskwę odlatując samolotem „IŁ-18" do Gwinei.

Breżniew udał się do Gwinei z wizytą oficjalną na zaproszenie prezydenta **Sekou Toure** i rządu gwinejskiego.

W Laosie Sukcesy sił rządowych

HANOI (PAP) 9. 2.

Komunikat wydany przez Narodowy Komitet Wojskowy Laosu stwierdza, że rządowe siły zbrojne oraz jednostki Patet Lao otoczyły ostatnio Tha Thom, ostatni silny punkt oporu rebeliantów w prowincji Xieng Khouang.

Na froncie na północ od Vientiane patriotyczne siły laotańskie atakują nosawanowców wzdłuż drogi prowadzącej do Sala Phoukhoun. W ciągu ostatnich 20 dni rebelianci ponieśli w tej strefie wielkie straty w ludziach i sprzęcie, tracąc m. in. blisko 100 zabitych oficerów i żołnierzy.

Z Konga

Czombe zakupuje samoloty i werbuje dalszych ochotników

LONDYN (PAP) 9. 2.

Według doniesień agencji zachodnich z Elisabethville, samozwańczy „prezydent" Katangi, Czombe w szybkim tempie rozbudowuje swą armię. Niezależnie od werbowania „ochotników" do tzw. legii cudzoziemskiej w Katandze, z krajów Europy zachodniej, a przede wszystkim z Belgii i Niemiec zachodnich, werbowani są obecnie ochotnicy w Rodezji, a także w Unii Południowo-Afrykańskiej. Władze tego kraju stwierdziły, że „nikt nie może przeszkodzić obywatelom z Unii wstąpieniu na służbę władz Katangi".

Szereg krajów dostarczyło Czombemu samolotów wojskowych. Jego lotnictwo dysponować będzie wkrótce 24 samolotami, w tym 9 odrzutowcami typu „Fouga", zakupionymi we Francji oraz pięcioma helikopterami wywiadowczymi. Cała niemal administracja Katangi znajduje się w rękach Belgów. Agencje zachodnie obliczają, że obsadzonych jest przez nich około tysiąca kierowniczych stanowisk.

Jak podaje agencja Reutera, w Elisabethville znajdują się już pierwsi „ochotnicy" z Niemiec zachodnich. Dziennik „Westfaelische Rundschau" podał do wiadomości, że do Bonn przybyła oficjalna misja handlowa drugiego marionetkowego separatystycznego państewka w Kongo — państwa górniczego Kasai. Zamierza ona ubiegać się w NRF o „pomoc gospodarczą", co oznacza wkroczenie monopoli zachodnioniemieckich na terytorium Konga.

KAIR (PAP) 9. 2.

Komentując coraz liczniejsze dowody pomocy mocarstw zachodnich dla Czombego, a także dla marionetek z Leopoldville kairski dziennik „Egyptian Gazette" podkreśla, że sytuacja w Kongo pogarsza się z dnia na dzień. Jeśli nie zostanie położony kres interwencji obcych mocarstw, a w szczególności Belgii, nie będzie można rozwiązać problemu kongijskiego.

Dziennik piętnuje jawną pomoc udzielaną przez kraje zachodnie marionetkom kongijskim, co przeszkadza w uzyskaniu przez siły wierne legalnemu rządowi Konga kontroli nad całym krajem.

Honorowi goście Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych opuszczają Polskę

WARSZAWA (PAP) 9. 2.

9 lutego br. opuścił Polskę naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw — uczestników Układu Warszawskiego, I wiceminister Obrony ZSRR — marszałek Związku Radzieckiego A. Greczko, który gościł w Polsce na zaproszenie ministra Obrony Narodowej, gen. broni M. Spychalskiego w związku z I Zimową Spartakiadą Armii Zaprzyjaźnionych.

Tego samego dnia opuścił również Warszawę minister Obrony Narodowej NRD, gen. płk H. Hoffmann.

Ze świata

■ **LONDYN.** — Liczba aresztowanych po sobotnich zajściach w stolicy kolonii portugalskiej Angoli, Luanda wzrosła według oficjalnych danych do 100 osób. W czasie krwawych zajść — jak wiadomo — zginęło w tym mieście 31 osób.

■ **GENEWA.** — Dziś nad ranem spłonął hotel w miejscowości Rigi-Kaltbad odległej o 10 km od Lucerny. W chwili wybuchu pożaru w hotelu znajdowało się 150 osób. Trzy osoby zginęły w płomieniach.

■ **PARYŻ.** — Kanclerz Adenauer przyjechał w czwartek przed południem do Paryża.

■ **KAIR.** — Radio kairskie powołując się na źródła marokańskie podało 9 bm., iż zakończona została ewakuacja francuskiej bazy wojskowej w Casablance. Bazę zlikwidowano na żądanie Maroka, zgodnie z porozumieniem francusko-marokańskim zawartym w ub. roku.

■ **BONN.** — W więzieniu w Wuppertal (NRF) powiesił się były SS-man, Rudolf Batz. Został on w listopadzie ub. roku zdemaskowany jako morderca 230 cudzoziemskich robotników, przebywających na robotach przymusowych w Niemczech w czasie wojny. Batz wydał 13 kwietnia 1945 roku rozkaz rozstrzelania tych niewinnych ludzi.

■ **PARYŻ.** — W dniu dzisiejszym w godzinach porannych prezydent Tunezji Bourguiba odleciał specjalnym samolotem do Szwajcarii. Celem tej podróży jest odbycie kuracji w jednej z miejscowości szwajcarskich.

■ **PARYŻ.** — Jak podaje Arabska Agencja Prasowa, policja marokańska aresztowała 5 Marokańczyków, którzy uprawiali szpiegostwo na rzecz Francji. Agencja dodaje, że szereg innych osób znajduje się pod obserwacją.

A. Zawadzki na wystawie skarbów wawelskich

WARSZAWA (PAP) 9. 2.

Wystawa skarbów wawelskich w Muzeum Narodowym cieszy się wciąż niesłabnącym zainteresowaniem społeczeństwa. Dzienna frekwencja wynosi przeciętnie około 10 tysięcy osób. W niedzielę liczba zwiedzających przewyższa 30 tysięcy.

9 bm. wystawę zwiedził przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** z rodziną. Wraz z Aleksandrem Zawadzkim wystawę zwiedzili: zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Bolesław Podedworny**, sekretarz Rady Państwa **Julian Horodecki** oraz członek Rady Państwa **Leon Kruczkowski** z małżonką.

Gości oprowadzał, udzielając szczegółowych informacji, dyrektor Muzeum Narodowego prof. **St. Lorentz.**

„Trzeba wygrać bitwę o pokój w Algierii"

PARYŻ (PAP) 9. 2.

Dziennik „Humanite" opublikował artykuł sekretarza generalnego KC Francuskiej Partii Komunistycznej **Maurice Thoreza** zatytułowany „Trzeba wygrać bitwę o pokój w Algierii".

Thorez stwierdza, że nieugięta walka narodu algierskiego, akcje mas pracujących i demokratów Francji i wszystkich innych krajów zmusiły przywódców francuskich do zmiany tonu i uznania, przynajmniej w słowach, prawa narodu algierskiego do samookreślenia.

Zamach na Adenauera?

LONDYN (PAP) 9. 2.

Agencja Reutera donosi z Bonn, powołując się na źródła zachodnioniemieckie, że kanclerz NRF Konrad Adenauer otrzymał w tych dniach paczkę, zawierającą maszynę piekielną.

Agencja podkreśla, że władze zachodnioniemieckie odmówiły wszelkich informacji na ten temat. Zakomunikowały one jedynie, że sprawą tą zajęła się specjalna komisja Urzędu Bezpieczeństwa.

Nie wiadomo dotychczas, czy tajemnicza paczka została przysłana do oficjalnej siedziby kanclerza w pałacu Schaumburg, czy też do jego prywatnej rezydencji.

POGODA

DZIŚ pochmurno, opady śniegu lub śniegu z deszczem. Mglisto. Temp. maksym. ok. +2 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami silne południowe i południowo-zachodnie.

Górniczy sejm w Katowicach

KATOWICE (PAP) 9. 2.

9 bm. rozpoczął się w Katowicach trzydniowy VI Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Górników, zrzeszający 360 tys. członków. Obok 251 delegatów w obradach uczestniczy również 2,5 tys. górników-aktywistów związkowych, członków rad zakładowych, działaczy samorządu robotniczego i mężów zaufania.

Na zjazd przybyli: **Ignacy Loga-Sowiński, Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Jan Mitręga.**

Referat sprawozdawczo - programowy z działalności Związku od ostatniego V zjazdu w roku 1957 wygłosił przewodniczący ZG Zw. Zaw. Górników — Michał Specjal. Omówił on szeroko 5-letni dorobek organizacji związkowych wszystkich szczebli, spraw BHP, socjalne, kulturalne oraz dotyczące rozwoju współzawodnictwa pracy.

Na zjeździe głos **Ignacy Loga-Sowiński:** wyraził on górnikom uznanie za osiągnięcia w dziedzinie rozwijania produkcji węgla w ostatnich latach, a szczególnie za zwiększenie wydajności pracy i życzył dalszych powaźnych osiągnięć.

Kolejna konferencja prasowa Kennedy'ego

● Stosunki USA—ZSRR
● Sprawa Laosu i Konga

WASZYNGTON (PAP) 9. 2.

Prezydent Kennedy powiedział w środę, że ma nadzieję, iż Stany Zjednoczone „zdołają wyjaśnić Związkowi Radzieckiemu swój punkt widzenia w sprawie Laosu i Konga i osiągnąć pewne pozytywne rezultaty".

Kennedy, który wystąpił na konferencji prasowej, oświadczył tak odpowiadając dziennikarzom na pytanie, jakich dalszych posunięć w dziedzinie stosunków radziecko - amerykańskich można się spodziewać jeszcze przed ewentualnym spotkaniem na najwyższym szczeblu.

Kennedy podkreślił raz jeszcze, że uwolnienie dwóch członków załogi samolotu „RB-47" „usunęło poważną przeszkodę na drodze do zgodnych stosunków Związkiem Radzieckim". Prezydent zakomunikował, że pod koniec tygodnia zamierza odbyć w Białym Domu kilka narad, m. in. z ambasadorem amerykańskim w Moskwie Thompsonem i innymi wyższymi doradcami aby „zająć się ustaleniem, jak mają wyglądać przyszłe stosunki USA ze Związkiem Radzieckim".

W tym miejscu prezydent powiedział, że są rzeczy, których można by z pożytkiem dokonać, gdyby stosunki między USA a ZSRR układały się lepiej.

Odpowiadając na inne pytania prezydent oznajmił, że sekretarz Stanu Rusk korzystając z pomocy b. sekretarza Stanu (w rządzie Trumana), Achesona, bada obecnie szczegółowo, jaka powinna być polityka USA w NATO. Kennedy podkreślił przy tym, że Pakt Atlantycki jest dla Ameryki „głównym i najważniejszym sojuszem" i dodał, iż Stany Zjednoczone zamierzają utrzymywać swe siły zbrojne w Europie na dotychczasowym poziomie.

Jeden z korespondentów zapytał, czy nowy rząd amerykański aprobuje opracowany jeszcze przez administrację Eisenhowera program udostępnienia NATO broni atomowej. Kennedy odparł, że jego rząd „uważnie studiuje" ten plan.

Kennedy oświadczył też, że ostatnie propozycje NRF, które „zaoferowała miliard dolarów, aby ułatwić Stanom Zjednoczonym utrzymanie możliwie korzystnego bilansu płatniczego, nie rozwiązują problemu". Kennedy „wyraził nadzieję", iż USA zdołają osiągnąć z NRF „bardziej zadowalające porozumienie". Nadmienił przy tym, że jego zdaniem, nie byłoby bez korzyści, gdyby rozmowy w tej sprawie odbyły się na szczeblu wyższym niż poprzednio.

Przeciw amerykańskim wyrzutniom rakietowym

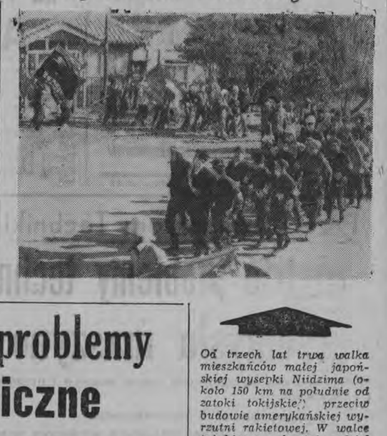

Od trzech lat trwa walka mieszkańców małej japońskiej wysepki Niidzima (około 150 km na południe od zatoki tokijskiej) przeciw budowie amerykańskiej wyrzutni rakietowej. W walce tej bierze również udział stołeczna Rada Zjednoczonej Walki Przeciw Wyrzutniom Rakietowym.

NA ZDJĘCIU: wspólna demonstracja przed budynkiem miejscowych władz.

Fot. — CAF

Wielkie problemy techniczne przemysłu maszynowego

Ciąg dalszy ze str. 1

znaczy przeznaczonych do obróbki zestawów kolejowych i wielkich elementów maszyn hutniczych.

Przemysł maszynowy w tym 5-leciu poważnie rozszerzy asortyment produkcji maszyn i urządzeń dla różnych zakładów krajowych i na eksport. Przewiduje m. in. uruchomienie produkcji nowych typów maszyn budowlano - drogowych, maszyn papierniczych, wreszcie szeregu urządzeń i agregatów dla przemysłu chemicznego i ceramicznego.

Lista tych wyrobów jest bardzo długa. Plan techniczny przemysłu maszynowego jest jednym z najbardziej obszernych a zarazem trudnych planów w naszej gospodarce. Dlatego też nad jego realizacją z pewnością toczyć się będzie żywa dyskusja na IV Kongresie Techniki we Wrocławiu.

Barykady w Neapolu

RZYM (PAP) 9. 2.

Policję, wojsko, wozy pancerne zaczęły wiadza włoskie przeciwko robotnikom Neapolu, którzy zorganizowali demonstrację dla poparcia strajku kierowców autobusowych i na znak solidarności z nimi.

Strajk kierowców autobusów wybuchł w środę wieczorem. Gdy stanęły wozy na linii podmiejskiej, przewożące robotników z ich miejsc pracy położonych za miastem do Neapolu, robotnicy ci przyłączyli się do strajkujących i obrzucili kamieniami biuro kompanii autobusowej. Na miejscu zorganizowały się demonstracje, w których udział wzięło ponad 1000 osób. Władze wysłały przeciwko robotnikom znaczne siły policji. Wobec brutalnych ataków policji robotnicy zaczęli budować barykady z przewróconych autobusów.

Policji nie udało się rozbić demonstracji robotniczych. Wprost przeciwnie. Jak podają agencje zachodnie, demonstracje rosły na sile — objęły kilka tysięcy osób. Robotnicy sformowali pochód protestacyjny przez ulice miasta, zaatakowali wóz ciężarowy z policją i kilka autobusów prowadzonych przez łamistrajków.

Wówczas władze rzuciły przeciw robotnikom wojsko uzbrojone w miotacze ognia i wozy pancerne.

Starcia przeciągnęły się do północy. W ich wyniku ponad 68 osób zostało rannych. Przeszło 100 robotników aresztowano. Na „placu boju" zostało 5 spalonych autobusów i jedna ciężarówka policyjna.

Wypowiedzi przywódców partii i rządu o Kongresie Techniki w „Przeglądzie Technicznym"

WARSZAWA (PAP) 9. 2.

Tygodnik „Przegląd Techniczny" — organ głównyNOT, który ukazał się 8 bm. w odświetnej i bogatej szacie z okazji IV. Kongresu Techników — zamieszcza z tej okazji wypowiedzi I sekretarza KC PZPR — **Władysława Gomułki,** przewodniczącego Rady Państwa — **Aleksandra Zawadzkiego,** prezesa Rady Ministrów — **Józefa Cyrankiewicza,** przewodniczącego CRZZ — **Ignacego Logi-Sowińskiego,** przewodniczącego Komisji Planowania — **Stefana Jędrychowskiego** oraz innych, działaczy politycznych, społecznych i gospodarczych, naukowców, kierowników resortów gospodarczych, techników.

Mikrocukrownia przy technikum

Uczniowie Technikum Cukrowniczego w Toruniu otrzymają oryginalną pomoc naukową — własną mikrocukrownię. „Fabryka" będzie wyrabiała dziennie 100 kg cukru.

Bońskie echa sprawy Eichmanna

(Korespondencja własna AR z Bad Godesberg)

W urzędzie kanclerskim, wokół sekretarza stanu w tym urzędzie, Hansa Globke, narasta atmosfera niepokoju i zdenerwowania. Wiąże się to ze zbliżającym się procesem Eichmanna, który na razie powstrzymuje się od zeznań budzących obawy tego urzędu, ale zapowiada, że będzie mówił, na temat Globkego, na procesie. Asystent obrońcy Eichmanna oświadczył, że klient jego gotów jest nawet przybyć do Bonn, by tam złożyć zeznanie o działalności Globkego w czasie wojny.

Jeszcze 12 lipca 1950 roku deputowany SPD, dr Adolf Arndt, wystąpił z interpelacją w sprawie Globkego, stwierdzając m. in., że „chodzi tutaj o prześladowania dokonane przy pomocy paragrafów, o popełnione przy pomocy paragrafów mordy i pan Globke dobrze o tym wiedział". Arndt powoływał się wówczas na dokumenty stwierdzające, że Globke bywał u Seyss-Inquarta w Hadze, u Fostera w Gdańsku, u Neuratha w Pradze, u Antonescu w Bukareszcie, itd. Wszędzie zjawiał się on z SS obergruppenfuehrerem, Stukkartem. Po tych wizytach następowały masowe mordy ludności żydowskiej.

Od czasu tej interpelacji upłynęło ponad 10 lat. Dopiero ostatnio na tle afery Eichmanna zaczęto w Bonn puszczać wieści o ewentualnym niedługim odejściu Globkego. Wieści te zostały zresztą szybko zdementowane.

Zanosi się natomiast na odejście brunszwickiego radcy ministerialnego, dr Raschena. Wystąpił on w tych dniach z oskarżeniem swego zwierzchnika, dr Friedricha Knosta, o planowanie i współudział w hitlerowskich prześladowaniach rasowych. O to samo Raschen oskarżył jednocześnie Globkego. Władze CDU w Brunszwiku wyraziły pogląd, że dr Raschen powinien być w związku z tym zawieszony w sprawowaniu swych funkcji urzędowych (!)

„Hamburger Echo" zamieszcza też nowy dokument z okresu hitlerowskiej przeszłości Globkego, dotyczący tzw. „badań rasowych" kobiet z terenu ówczesnego protektoratu Czech i Moraw w wypadku, gdy chciały zawrzeć związek małżeński z Niemcem. Osobisty sekretarz Globkego oświadczył na ten temat w Bonn zdumionym dziennikarzom, że „i ten akt w przeciwieństwie do wrażenia, jakie może wywołać, miał na celu złagodzenie (!) dyskryminacji rasowej".

ADAM STANEK

Na ekranie telewizji warszawskiej „Polovanie" Włodzimierza Sokorskiego. Inscenizacja i reżyseria — Adam Hanuszkiewicz.

NA ZDJĘCIU: Jan Świderski (leśniczy) i Tadeusz Bartosik (prokurator).

CAF — fot. Miedza

Prokurator żąda 6 lat więzienia dla Bach-Zelewskiego

BONN (PAP) 9. 2.

W procesie przeciwko obergruppenfuehrerowi SS i generałowi Waffen-SS Erichowi von dem **Bach-Zelewskiemu** prokurator domagał się w środę 8 lat więzienia i pozbawienia honorowych praw obywatelskich na trzy lata. Oskarżony, którego proces toczy się od kilku tygodni w Norymberdze, odpowiadał za zabójstwo.

W swej mowie oskarżycielskiej prokurator uznał za udowodnione, iż Bach-Zelewski wydał swym podwładnym Delnhardowi i Zummachowi rozkaz zastrzelenia w dniu 2 lipca 1944 r. właściciela ziemskiego w Prusach Wschodnich Antona von Hohberg und Buchwald.

Zima wędkarzom nie przeszkadza

Nad Regą łowią łososia

SZCZECIN (PAP) 9. 2.

Mimo zimy nad rzeką Regą nie brak amatorów wędkarstwa, tu bowiem można złowić ładny okaz łososia. Na połowy tej smacznej rybki przyjeżdżają na zachodnie Pomorze wędkarze z Łodzi, Poznania i Warszawy, a nawet Krakowa.

Rzeka Rega wysuwa się zresztą na czołowe miejsce wśród stanowisk wędkarskich w kraju. Tu bowiem w maju i czerwcu udają się połowy nie występującej w innych rzekach certy.

Polski Związek Wędkarski planuje więc uruchomienie stanicy w zabytkowym zamku **w Trzebiatowie** nad Regą.

Pod III-ligową siatką

Niedawno zakończył się w Warszawie kolejny turniej w piłce siatkowej mężczyzn o mistrzostwo III ligi, w którym brały udział dwa zespoły białostockie — AZS i Włókniarz.

Nasze drużyny walczyły ze zmiennym szczęściem i zanotowały na swym koncie po jednym zwycięstwie i jednej porażce.

Wyniki spotkań: AZS Białystok — Orzeł Warszawa 3:1, Włókniarz Białystok — Warszawianka 1:3, AZS Białystok — Warszawianka 1:3, Włókniarz Białystok — Orzeł Warszawa 3:1. (Let)

SPORT SPORT

Ze Spartakiady Zaprzyjaźnionych Armii

Dobrze przygotowani Polacy nie mają szczęścia

Wczoraj na Zimowej Spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych w Zakopanem rozegrano tylko jedną konkurencję — bieg patrolowy na dystansie 25 km, ze strzelaniem. W każdej drużynie startowało po 4 zawodników. Na trasie (na 15 kilometrze) patrole musiały strzelać do balonlików. Za celne strzały zespół zyskiwał określone minuty bonifikaty.

Patrol polski w składzie: **Zięba, Stryczula, Sobczak** i **Gut** dyktował przez cały prawie czas tempo (doskonałe przy tym strzelał) i do 20 kilometra zdecydowanie prowadził bieg. Niestety na 5 km przed metą gwałtownie osłabł najlepszy biegacz Gut, do tego stopnia, że koledzy musieli wziąć go pod pachy. W takiej sytuacji najpierw minął Polaków zespół ZSRR, a po tym jeszcze bułgarski. Tym samym złoty medal wymknął się Polakom pechowo, tuż przed metą.

Zwyciężył ZSRR — 1:41.41,6 przed Bułgarią — 1.44.30,9 i Polską — 1.46.26,2 i innymi drużynami.

Drużyny, uczestniczące w turnieju hokejowym na Pomorzu, miały wczoraj dzień wolny w rozgrywkach. Poszczególne ekipy wykorzystały go na wycieczki autokarami. (ko)

W pogoni za prawdziwym życiem

Powiedziano Ci abyś „przestał filozofować". A Ty wcale nie masz zamiaru. I masz rację. Nie martw się docinkami. Chodź ze mną. Pokażę Ci kawałek prawdziwego życia, jakże piękne ambicje pracowitych ludzi. Ambicje, które posiadają wielką przyszłość, na przekór tym, którzy poza koniec własnego nosa nic dojrzeć nie potrafią. Więc chodźmy.

NIE, dzisiaj nie pójdziemy do jasnych, nowoczesnych hal fabrycznych w Fastach. Ani też do posiadających wielkie, nowoczesne bloki mieszkalne i arterie komunikacyjne, stara uliczka Przejazd. Stoją przy tej starej uliczce szare, odrapane kamieniczki. Wejdźmy do jednej z nich. Tu mieszczą się „hale produkcyjne" Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Pokój". Patrz uważnie.

Ci, pochyleni nad maszynami i stołami krawieckimi, starsi i młodzi robotnicy, pracują zorganizowani w dziewięciu zespołach — brygadach. System pracy, jak widzisz, jest taśmowy. Każdy z nich wykonuje ciągle te same ściśle określone czynności. Wynikiem pracy wszystkich, całej brygady, jest ubranie, płaszcz, itp. Taki sposób pracy jest szybszy, bardziej wydajny od dawniej stosowanego, tradycyjnego.

WYOBRAŹ więc sobie jak ważne jest w tym zespole pojęcie prawdziwej solidarności, koleżeńskości. A tymczasem, gdy w roku ubiegłym ZMW-owcy zorganizowali brygadę młodzieżową, natrafili na bardzo przykry problem: po prostu wielu obrażało się za zwróconą przez kolegankę lub kolegę uwagę. Tak to już bywa wśród młodych. Jeśli uwagę zwraca mistrz, przełożony — można jeszcze wytrzymać... Ale gdy kolega! Współpracownik... konflikt gotowy. I wyobraź sobie, mój drogi, że ci młodzi poradzili sobie z tą kwestią. Zresztą nie tylko z tym uporali się młodzi w spółdzielni „Pokój". Ich brygadzistę mistrza Mariana Surela, można również określić zaszczytnym mianem nauczyciela, wychowawcy. Nie łatwo jest starszemu, przełożonemu „dogadać" się z młodymi. A on potrafił.

MŁODZI nie mieli początkowo zbyt wygórowanych ambicji. Początkowo zakładali tylko doścignięcie poziomu produkcji takich brygad jak na przykład mistrza — brygadzisty Edelmana albo Rygosika. Brygad złożonych ze starych fachowców, długoletnich pracowników Spółdzielni. Dziś, po obliczeniu i podsumowaniu wyników z gruszla i szyczniu... Kto wie? Zresztą, ja z Tobą nie mamy po prostu prawa angażować się po jednej ze stron tej właśnie szlachetnej rywalizacji. Powinniśmy, niczem prezes tej spółdzielni być w tej kwestii objektywni i sprawiedliwi. Niechaj Ci wystarczy, że brygada Mariana Surela, w odpowiedzi na hasło: „Młodzież Pięciolatce" — postanowiła już przystąpić do współzawodnictwa o Tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Pragną, obok przodowania w pracy, pielęgnować takie piękne cechy jak koleżeńskość, chęć ciągłego pogłębiania wiedzy, uzupełniania kwalifikacji zawodowych, pragną działać społecznie poza pracą zawodową.

POWIEDZ mi teraz szczerze, czy ten maleńki fragment życia nie jest ciekawy? Umówmy się więc, że od dziś wyruszymy w nową wędrówkę. Będziemy chodzili z wizytą do nieznanych lecz bliskich ludzi. Będziemy uważnie obserwowali prawdziwe życie, życie i pracę zwykłych ludzi, godnych szacunku.

LESZEK KOŻUSZKO

W pow. białostockim

92 mln zł na meliorację

Powiat białostocki posiada już uregulowane stosunki wodne na obszarze ponad 6.700 ha. Wchodzą tu zarówno łąki oraz pastwiska jak i grunty orne.

Powierzchnia zagospodarowanych użytków zielonych wynosi natomiast ponad 4 tys. hektarów. Obecnie jest na ukończeniu regulacja stosunków wilgotnościowych w dolinie górnej Supraśli, która obejmuje kilkanaście tysięcy hektarów łąk i gruntów ornych.

W planie 5-letnim państwo przeznacza dalsze poważne nakłady na meliorację użytków rolnych. Powiat białostocki uzyskał na ten cel kwotę 92 milionów zł. Nakłady te wykorzystane zostaną na takich obiektach melioracyjnych jak: Supraśl górna, Supraśl środkowa, Rudnia, Rudnik, Łuplanka, Konowały i inne. (wier)

W hajnowskim „Echu Puszczy"

Postęp techniczny na pierwszy plan

Załoga Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego dużo czasu i uwagi poświęciła w nowym roku sprawie postępu technicznego. Realizacja opracowanego na rok bieżący planu postępu winna przyczynić się do dalszego wzrostu wydajności pracy w tych zakładach.

DRZEWIARZE projektują m. in. w ponad 60 proc. zmechanizować pracę przy załadunku drewna. W hali traków natomiast zainstalowane zostanie mechaniczne urządzenie do odbioru i ładowania na wózki tarcicy, co pozwoli na zwiększenie wydajności o blisko 60 proc. Rozwiązanie konstrukcyjne tego urządzenia jest już opracowywane przez Ośrodek Konstrukcyjny Zjednoczenia Przemysłu Leśnego.

W najbliższym czasie przewidziana jest też mechanizacja transportu wewnątrzkładowego w hali fryzarni oraz uruchomienie przenośnika sortowniczego w mozaikarni. Usprawnienie pracy w dziale produkcji mozaiki podłogowej jest konieczne, ze względu na zwiększony tegoroczny plan zadań. Na mozaikę podłogową wzrosło bowiem zapotrzebowanie nie tylko na rynku krajowym, ale dość duże ilości zakupiła od nas Anglia.

Założenia planu postępu technicznego przewidują także zwiększenie wydajności obrabiarek w dziale fryzarni, usprawnienie pracy w stolarni i okleiniarni.

W CELU zwiększenia wydajności pracy przeszkolony zostanie w bieżącym roku średni personel techniczny i administracyjny. Hajnowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego chcą też szerzej niż dotąd rozwinąć współpracę z ZGGW, Technikum Przemysłu Leśnego, z Instytutem Technologii Drewna itp. (t)

Kwiaty z Australii na ślub w Polsce

Nieoodzienną transakcję realizuje Bank PKO, zajmujący się — jak wiadomo — dostawą towarów w kraju za walutę obcą. Oto w tych dniach bank otrzymał z Australii przekaz na kwotę 100 dolarów z poleceniem zakupienia i doręczenia ślubnej wiązanki kwiatów. Wiązanka - gigant wręczona zostanie panu B. E. i jego oblubienicy w dniu zawarcia małżeństwa tj. 11 bm. w miejscowości Czarna Wodą. (PAP)

Dom z plastyku

W Moskwie rozpoczęto budowę eksperymentalnego domu dwumieszkaniowego z mas plastycznych. Każda z 20 rodzajów mas plastycznych oznacza się swoją specyfiką. Ciepłe powietrze, które napływa do mieszkania przez rury z mas plastycznej, nie tylko ogrzewa pomieszczenie, ale również je przewietrza. (PAP)

Rekord w totku

Rekordową wygraną zanotowano w angielskim totalizatorze piłkarskim w ubiegłym tygodniu. Za prawidłowe wytypowanie wyników niedzielnych spotkań piłkarskich jeden z pracowników kolejowych w Chester otrzyma 150.000 funtów szterlingów.

Jest to najwyższa suma, jaką kiedykolwiek wypłacił totalizator na kupon, za który opłata wynosi 1 farthinga (najniższa moneta angielska — przyp. wiowy grosz). (PAP)

Czyn zlotowy drużyn harcerskich

W czerwcu br. odbywać się będzie w Białymstoku zlot drużyn harcerskich z terenu naszego województwa. Zlot trwać będzie 3 dni — udział w nim weźmie 2 tysiące harcerzy.

W zlocie uczestniczyć będą te drużyny, które wzięły udział i najaktywniej, najsilniej wzięły udział w najbardziej pożytecznie zrealizują czyn zlotowy. Celem czynu zlotowego jest zebranie wielu nowych umiejętności przez harcerzy, a przede wszystkim ogólnie pojęte dobro społeczeństwa, pożyteczne prace dla środowiska.

Obecnie drużyny podejmują czyny zlotowe. Jako pierwsze meldunek o przystąpieniu do czynu nadesłały do Komendy Chorągwi drużyny z Suwałk — 1, 2, 3, 5 i 6 Żeńska Drużyna Harcerska, 5 i 6 Męska Drużyna Harcerska oraz Instruktorski Krąg Pracy „Hańcza".

Ciekawe zobowiązanie nadesłała również Drużyna Harcerska przy Szkole Podstawowej w Kuźnicy. Hasło ich czynu brzmi: *„Każdy harcerz członkiem SKO — każdy harcerz krzewicielem idei oszczędności".* Ponadto wszyscy harcerze zobowiązali się przekonać przynajmniej jedną dorosłą osobę do założenia książeczki PKO. (a)

Dziś odczyt na temat organizacji pracy w przemyśle

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa w Białymstoku organizuje w dniu dzisiejszym odczyt pt. „Niektóre zagadnienia organizacji pracy w przemyśle białostockim", który wygłosi mgr J. Remblasz.

Odczyt odbędzie się w sali konferencyjnej Domu Związków Zawodowych przy ul. Curie-Skłodowskiej o godz. 13. Członkowie Towarzystwa oraz goście mile widziani.

KRONIKA KULTURALNA

W 1962 r. Światowy Festiwal Chórów Polskich

Rozpoczęły się przygotowania do Światowego Festiwalu Chórów Polskich, który odbędzie się w przyszłym roku w Poznaniu z inicjatywy Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego. W Festiwalu wezmą udział czołowe chóry z całego kraju i z ośrodków polonijnych za granicą.

Książka o polonii wrocławskiej w okresie międzywojennym

Towarzystwo Miłośników Wrocławia wydało interesującą książkę Mariana Orzechowskiego pt. „Zarys z dziejów polonii wrocławskiej". Praca ta oparta jest na licznych materiałach źródłowych z lat 1918 — 1928.

50 premier teatru w Koszalinie

Zespół Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie obchodzi jubileusz — wystawienie 50-tej sztuki. Na jubileusz przygotowano premierę komedii Szekspira „Poskromienie złośnicy".

W dniach 7 i 8 lutego br. odbyła się w Warszawie Ogólnokrajowa Narada poświęcona zagadnieniu budownictwa komunalnego i mieszkaniowego w resorcie gospodarki komunalnej.

NA ZDJĘCIU: zestaw laboratoryjny typu WK-1 dla ustalenia oznaczeń wody pitnej, wykonany przez Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Kanalizacyjnych w Gliwicach.

CAF — fot. Szyperko

Jutro obrachunek Duże zarobki młodych spółdzielców

NA ZESPOŁOWYM spółdzielczy ze Starego Kornina w pow. hajnowskim, gospodarują dopiero dwa lata. Jest ich osiem rodzin. A więc — kolektyw nieduży i młody pod względem doświadczenia. A mimo to — początkowe osiągnięcia ocenia się pozytywnie.

Plony uprawianych zespołowo pól znacznie przewyższyły przeciętne wydajności zbiorów w całej okolicy. Zboża spółdzielcy w Starym Kornin zebrali ostatnio ponad **16 kwintali** z hektara, ziemniaków — **200 kw.**, buraków — **318 kw.**

W PORÓWNANIU z innymi spółdzielniami w województwie, które już podzieliły roczny dochód, spółdzielcy ze Starego Kornina mają największe dniówki obrachunkowe. Na jedną wypada tam bowiem po 16,20 kg. zboża i 89 kg pasz. Oczywiście, odpowiednie sumy z wypracowanego w ciągu roku dochodu, wydzielone zostały na fundusze — inwestycyjny, społeczny i amortyzacyjny.

SPÓŁDZIELCY mają już część maszyn wraz z zestawem traktorowym i agregatem młocarnianym. W tym roku planują kupno ciągnika gąsienicowego „Super-Zetor".

Jutro spółdzielczy kolektyw zbierze się na uroczystym zebraniu obrachunkowym, od czasie którego mają być przyjęci do spółdzielni dwaj nowi członkowie. (m)

Czworo dzieci zatrutych czadem

8 bm. w Słupiecach nad Odrą bawiące się zapałkami dzieci spowodowały pożar w mieszkaniu przy ul. Narutowicza 18. Zanim nadeszła pomoc śmiertelnemu zatruciu czadem uległo czworo dzieci: 3-letni Bogdan, 4-letni Zygmunt, 3-letnia Teresa i 10-miesięczna Wanda Majewscy. (PAP)

Krewcy staruszkowie

Przed Sądem Powiatowym w Biłgoraju odbył się proces, w którym występujące trzy osoby: oskarżony, poszkodowany i świadek — liczyli łącznie 226 lat.

Przedmiotem rozprawy była bójka pomiędzy pełnymi wigoru i temperamentu najstarszymi mieszkańcami wsi Różaniec: 76-letnim Wawrzyńcem Gurdzielem i młodszym od niego o rok Janem Malkiem. Siły przeciwników okazały się jednak nierówne, gdyż Malek dysponował w walce pokaźnych rozmiarów pałką. W rezultacie bijatyki, Gurdziel doznał złamania lewej ręki. Zmagania obu krewkich staruszków obserwował ich rówieśnik 75-letni Jan Sereda, który stał się kolejnym świadkiem w tej sprawie. Powstrzymywał się on od interwencji, gdyż — jak zeznał — ciekawy był kto kogo pokona.

Postanowieniem Sądu Malek skazany został na rok więzienia, choć ze względu na poważny wiek Sąd zawiesił mu wykonanie kary na dwa lata. Wyrok ten nie zadowolił poszkodowanego, który zapowiedział wniesienie rewizji. (PAP)

Dziś czeka nas ciekawy koncert

W programie Gershwin, wśród wykonawców nazwiska **Józefa Stompia, Dezyderiusza Mroza,** kwartet „Beltono"...

Na temat tego koncertu rozmawiamy z dyrektorem Orkiestry Symfonicznej **Janem Kulaszewiczem.** Niestety, z solistami nie mogliśmy rozmawiać, bowiem przybyli do Białegostoku dość późno.

— **Dawno nie mieliśmy w Białymstoku koncertu tego typu. Co skłoniło Orkiestrę do przygotowania programu rozrywkowego?**

— Staramy się słuchaczom naszym urozmaicić program, zainteresować wszystkich. Ten program właśnie poświęciliśmy muzyce jazzowej i rozrywkowej.

Część pierwsza wieczoru poświęcona jest Gershwinowi. „Błękitną Rapsodię" — wykona Józef Stompel z towarzyszeniem Orkiestry. Następnym punktem programu będzie I część Koncertu F-dur Gershwina, w tym samym wykonaniu. Część I zamkniemy koncertem klarnetowym. A. Shawa w wykonaniu Dezyderiusza Mroza. Jest to powtórzenie sprzed dwóch lat. Wielu stałych słuchaczy jest zdania, że warto powtarzać od czasu do czasu utwory, stanowiące jakiś dorobek orkiestry i wymagające większego przygotowania.

— **Zdania jak najbardziej słuszne i chyba ...przyjemne dla zespołu. Z jego co Pan mówi wynika, że zespół Beltone" ma ulubiony w drugiej części koncertu...**

— Chciałem od razu zaznaczyć, że drugi część koncertu będzie całkowicie odbiegać tematycznie od pierwszej, poważniejszej.

Rozmowy na pięciolinii

Wypełni ją muzyka estradowa.

Udało mi się ściągnąć znakomity kwartet „Beltono". Zespół ten cieszy się ogromnym powodzeniem w kraju, a ostatnio uzyskał wiele zaproszeń za granicę.

— **Widzieliśmy i słyszeliśmy ten zespół niedawno w Białymstoku. Białostoczanie byli zachwyceni, sądzę więc, że ta wiadomość ucieszy ich bardzo.**

— Właśnie zespół „Beltono" wypełni program całej II części naszego koncertu. Przypomnę nazwiska wykonawców: **Franciszek Latawiec, Stefan Mikołajczak, Remigiusz Kossakowski i Arkadiusz Janaszek.** „Beltono" zaśpiewa nam wiele popularnych już i modnych piosenek jak „Alouette", „Sofija", „Gaudalahara" „Mustafa", a także Gershwina „Człowiek, którego kocham" i „Wiązankę piosenek żołnierskich".

— **Od siebie przypomnimy, że koncert odbędzie się dziś dwukrotnie: o godz. 16.30 i 18, a w sobotę powtórzony zostanie dla młodzieży szkolnej. Może jeszcze Pan nam zasygnalizuje, co przygotowuje Orkiestra na najbliższe koncerty?**

— W poniedziałek, 20 lutego w Teatrze im. Al. Węgierki wystąpi z recitalem fortepianowym znakomity pianistka francuska **Sylvie Mercier,** zaś 24 bm. w sali Kino-Teatru odbędzie się koncert symfoniczny poświęcony twórczości **Mieczysława Karłowicza.** Gościnnie dyrygować będzie **Władysław Kabalewski.** Solistą tego koncertu będzie znakomity polski skrzypek **Henryk Palulis.** Ale szerzej na temat tych koncertów powiem w następnej naszej rozmowie.

Rozmawiała

K. SIEMIATYCKA

ZE SPORTU

W bokserskim kalejdoskopie

■ W najbliższą niedzielę bokserska reprezentacja seniorów Białegostoku stoczy rewanżowy mecz z dziesiątką bokserów Warmii i Mazur w Olsztynie. Skład naszej drużyny oparty będzie na bokserach Jagiellonii oraz ŁKS Łomża (Kowalewski, Paź) i elckiego Mazura (Janowicz). Przypominamy, że pierwszy mecz wygrał Białystok 12:8.

■ Rewanżowe, eliminacyjne spotkanie o wejście do II ligi między Lublinianką i Gwardią Białystok, odbędzie się 19 bm. w Lublinie. Przy jednakowej ilości zwycięstw, o zakwalifikowanie się jednej z tych drużyn do dalszej puli eliminacyjnej, zadecydują tzw. małe punkty.

■ W dniach 25—26 bm. rozegrane zostaną indywidualne bokserskie mistrzostwa juniorów okręgu białostockiego. Podobne mistrzostwa seniorów odbędą się w dniach 17—19 marca.

■ Kolejny mecz o Puchar GKKF stoczy reprezentacja juniorów Białegostoku z 5 marca z Gdańskiem. Spotkanie odbędzie się w Białymstoku. (ko)

Kwartet „Beltono" na Balu Medyka

Z przyjemnością informujemy, że jedną z głównych atrakcji sobotniego „Balu Medyka", podczas którego ogłoszona zostanie lista 5 najlepszych sportowców Białostoczczyzny w 1960 roku, będzie występ znakomitego kwartetu „Beltono" z Warszawy.

Zaproszenia na bal są jeszcze do nabycia w lokalu ZSP, w gmachu AM, w godz. 9—15 i 18—19. (ko)

Ludność powiatu siemiatyckiego buduje drogi

Powiat siemiatycki ma bogate tradycje w inicjowaniu społecznych czynów drogowych. W roku 1960 koszt budowy dróg wyniósł ogółem 22.968.491 zł, w tym wkład ludności oblicza się na 12.069.160 zł. Największe osiągnięcia w tej dziedzinie mają gromady Krupice, Baciki Średnie i Mielnik. Natomiast mieszkańcy Drohiczyna, Ciechanowca i Klukowicz w ogóle nie interesowali się czynami społecznymi przy budowie dróg.

Dzięki wysiłkowi mieszkańców powiatu i dzięki dotacjom państwowym, można było w ub. roku wybudować przeszło 20 km dróg o nawierzchni brukowej, przeszło 8 km dróg o nawierzchni żwirowej, przeprowadzić remont dróg wiejskich na odcinku ponad 15 km oraz wykonać szereg innych prac drogowych. (m.r.)

Z PTT-K na wczasy do NRD

Nie ma nikogo, kto nie chciałby spędzać wczasów za granicą, zwiedzać obce kraje, poznawać tradycje i obyczaje innych narodów. Otóż informujemy, iż jest okazja wyjazdu do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Skierowaniami na wczasy do tego kraju dysponuje Zarząd Okręgu PTT-K w Białymstoku.

Można spędzić wczasy w Lipsku, Dreźnie, Weimarze innych miastach i miejscowościach NRD. Turnusy trwają od lipca do grudnia br. włącznie. Należy jednak spieszyć się ze zgłaszaniem zamówień, bo ilość miejsc jest ograniczona.

Wystawa prac malarskich Edwarda Kokoszko

W najbliższą sobotę 11 bm. w salach Muzeum w Białymstoku otwarta zostanie wystawa prac malarskich Edwarda Kokoszko. Otwarcie wystawy nastąpi o godz. 12. (s)

Białostocki „Radiosupeł" zaprasza...

Już 10 lat istnieje w Białostockiej Akademii Medycznej studencki radiowęzeł, który nazywa się „Radiosupeł". Z okazji tego jubileuszu w dnach 24 i 25 lutego odbędzie się w Białymstoku ogólnokrajowa narada pracowników studenckich radiowęzłów.

W programie przewiduje się seminarium programowo-techniczne, seminarium poświęcone przyjaźni polsko-radzieckiej oraz Studenckiemu Festiwalowi Kulturalnemu, który odbędzie się w Gdańsku. Przesłuchane zostaną także audycje, które są typowane do centralnego archiwum.

Planowana jest również wizyta w Białostockiej Rozgłośni Polskiego Radia oraz spotkanie zespołu „Radiosupeł" z redakcją Rozgłośni PR. (s)

Odczyt w WDK

Dziś, 10 bm., o godz. 18 w sali WDK w Białymstoku odbędzie się odczyt profesora Uniwersytetu Warszawskiego, dr Floriana Nieuważnego pt. „Nowe prądy w literaturze radziecklej". Po odczycie wyświetlony zostanie film. Wstęp wolny. (a)

KOMUNIKATY

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU podaje do publicznej wiadomości, że **REJESTRACJA** zamówień na bilety miesięczne odbywać się będzie **od 15 do 20 każdego miesiąca** na miesiąc następny. Po tym terminie reklamacje nie będą uwzględniane.

Natomiast **SPRZEDAŻ** biletów miesięcznych odbywa się **codziennie** od godziny 11-ej do godz. 18-ej w kasie „Orbisu" z wyjątkiem niedziel i świąt oraz ostatniego dnia miesiąca.

Kasy biletowe PKS prowadzą sprzedaż od 27 do końca każdego miesiąca na miesiąc następny. k 178-1

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Powiatowego w Grajewie Zygmunt Truszkowski mający kancelarię w Grajewie, ul. Manifestu Lipcowego nr 17, na podstawie art. 608 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 lutego 1961 r. o godz. 10-ej w Radziłowie, ul. Piękna nr 2 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości składającej się z jednego inkubatora (do wylęgu kurcząt na 3600 szt. jaj) — niekompletny (brak motorka do rozprowadzania temperatury i dwóch termometrów) oszacowanych na łączną sumę zł 20.000, — należących do Jana Romanowskiego, zam. Reda, ul. Wojciecha 15, pow. Wejherowo.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4 lutego 1961 r.

k 174-1 KOMORNIK

Zapisy na **KURS RADIOMECHANIKÓW** przyjmuje jeszcze **Zarząd Miejski LPŻ** w Białymstoku, ul. Lipowa 35 a, tel. 43-01, 36-51. g 342-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 44/46 zatrudni z dniem 15. II. 1961 r. **TECHNIKA NORMOWANIA PRACY** z kilkuletnim stażem pracy.

Warunki płacy i pracy do omówienia. k 186-1

PODZIĘKOWANIE

Panu Profesorowi S. Soszce, Doc. J. Musiałowiczowi i pozostałym Lekarzom za dokonanie ciężkiej i udanej operacji oraz wszystkim Siostrom z Oddziału III Szpitala Położniczego za troskliwą opiekę serdeczne podziękowanie składa wdzięczna pacjentka z Siedlec. Zdanowska. g 338-1

PRACA

Potrzebna od zaraz pomoc do dziecka. Zgłaszać się: w Białymstoku, Al. 1 Maja 22 m. 13 w godz. od 15 — 18. g 340-1

LOKALE

Poszukuję pokoju z kuchnią lub pokoju dla trzech samotnych osób do czasu otrzymania mieszkania spółdzielczego. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń. g 344-1

KUPNO

Kupię okazyjnie dobrą dubeltówkę. Oferty do Biura Ogłoszeń. g 337-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom, po kupnie mieszkanie wolne. Wiadomość: Białystok, Wasilkowska 35. g 343-1

Plastyk różnokolorowy i złocony na wzór zagranicznego na puderniczki i kosmetyczki w dużym wyborze — poleca Wytwórnia Warszawa — Kawęczyńska 73, tel. 4-66-96, dojazd tramwajem 25 do końca. k 179-1

ZGUBY

Zgubiono dowód rejestracyjny samochodu osobowego M-20 „Warszawa" nr rej. AF-0670 własność ZBR PGR Ełk, wydany przez Prezydium PRN Wydział Komunikacji w Ełku. p 433-1

Zgubiono dowód rejestracyjny samochodu ciężarowego marki „Skoda" własność Oddziału PKS w Łomży — nr rej. AS 02-29. p 429-1

Zgubiono przepustkę na nazwisko Genowefa Teuli wydaną przez ZZPB w Zambrowie. p 427-1

RÓŻNE

Wojewódzka Poradnia Świadomego Macierzyństwa w Białymstoku, ul. Warszawska 13, czynna codziennie w godz. 13 — 15, udziela porad w zakresie zapobiegania ciąży. k 131-0

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. 301-9

Ob. Halinę Stasiewicz przepraszam za obrazę. A. R. g 341-1

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 69, informacji 27-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-33.

Straż Pożarna — tel. 68.

Pogotowie MO — tel. 97.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-38.

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — Opera.

Sala Kameralna — „Ostrożnie z małżeństwem", godz. 19.

Teatr Lalek „Swierszcz" — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Fortunella" prod. francusko-włoskiej (od lat 16), dodatek „Willi", godz. 10.30, 12, 15.30, 17.45 i 20 (ostatni dzień).

„Ton" — „Rekiny finansjery", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Paryż boczą", godz. 10.30, 12, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Przebudzenie", prod. czeskiej (od lat 16), dodatek — „Taśma rybna", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „W okopach Stalingradu", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Czy wiecie że... 4/59", godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — godz. 16.30 i 19 — koncert muzyki jazzowej i rozrywkowej. Soliści — J. Stompel i kwartet „Beltono".

Kino — Klub MO — „Ich wielka miłość", prod. USA (od lat 16), godz. 15.45, 18 i 20.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — „Tysiąc talarów", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Kronika pod psem", godz. 17 i 19.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — nieczynne.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Przez zieloną granicę", prod. czeskiej (od lat 14), godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22, Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Sokół stepowy".

„Zorza" w Ełku — „Koniec nocy".

„Orzeł" w Ełku — „Zamach".

„Bałtyk" w Suwałkach — „Krzyżacy".

„Merkury" w Suwałkach — „Bambi".

„Millenium" w Łomży — „Ostrożnie Yeti".

„Październik" w Łomży — „O moim przyjacielu".

Łapy — „Żelazny kwiat".

Hajnówka — „Walet pikowy".

Zambrów — „Sierioża".

Sokółka — „Dama z pieskiem".

Mońki — „Powrót".

Goldap — „Szynel".

Wys.-Maz. — „Każdy może mnie zabić".

Kolno — „Wiatr w oczy".

Jedwabne — „Rok pierwszy".

Grajewo — „Komu śpiewają skowronki".

Augustów — „Aktorka księcia pana".

Bielsk-Podlaski — „Szklana góra".

Siemiatycze — „Spotkanie z Francją".

Wasilków — „Słońce świeci dla wszystkich".

Czarna Wieś — „Kolorowe pończochy".

Olecko — „Szstam z 7 klasy".

Szczuczyn — „Protestuję".

Sejny — „Weseli współlokatorzy".

Knyszyn — „Ewakuować miasto".

Rajgród — „Biała krew".

Supraśl — „Powrót".

Stawiski — „Milcząca gwiazda".

Brańsk — „Złoty łańcuch".

Ciechanowiec — „Do widzenia do jutra".

Drohiczyn — „Światła w oknach".

Ciekawsze AUDYCJE RADIOWE

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 7.45 „Biegkima sztafeta"; 9.20 Nastrojowe melodie; 9.40 Dla przedszkoli; 10.00 „Rozmowa na temat tolerancji"; 10.10 Muzyka popularna; 11.00 „Antypka" — fragm. pow. J. Gałaja; 12.30 „Nasze sprawy powszednie"; 12.40 Swojskie melodie; 14.00 „Encyklopedia Warmii i Mazur"; 15.10 Audycja dla młodzieży szkolnej; 16.05 „Radiostacja młodości"; 16.30 Koncert Chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR; 18.05 „Żywi i martwi" — odc. pow. K. Simonowa; 18.25 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 19.00 „Rozmowy polskie"; 19.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; 20.20 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk"; 21.00 Koncert życzeń; 21.50 Notatnik kulturalny; 22.00 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.15 „Biegkima szafeta"; 8.35 Muzyka rozrywkowa; 9.00 Orkiestry smyczkowe; 9.30 Co przynoszą nowe „Problemy"; 9.40 Nad Odrą i Bałtykiem; 10.00 W szybkich tempach; 10.20 „Alicja w krainie chmur" — opow. L. Przeraja; 10.50 Rosyjska muzyka operowa; 11.20 Czego chętnie słuchamy; 12.30 Polskie tańce ludowe; 12.24 Radiowy kurs nauki języka angielskiego; 13.00 Muzyka; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Lokalny program lubelski; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Nowe normy — nowe możliwości — rep. Z. Brzozowskiego; 17.00 Koncert życzeń; 17.50 Lokalny program lubelski; 18.45 Z cyklu „Szukamy 15-tu miliardów złotych"; 20.10 Dyskusja literacka; 21.35 Sprawozdanie z I Zimowej Spartakiady; 22.05 „Za późno" — słuchowisko; 23.05 Za światem jazzu.

133

K. KORKOZOWICZ

Ostatnia AKCJA

PUŁKOWNIKA BONIVARDE'A

(POWIEŚĆ SENSACYJNA)

— Cóż to wszystko ma znaczyć?

— To, że w sposób bardzo lekkomyślny znalazła się pani w niebezpieczeństwie. Wszystko zależało od mojej reakcji...

— Teraz rozumiem, dlaczego grubas odprowadzał mnie do drzwi tarasu! Czułam, że mnie obserwuje, ale nie znałam przyczyny.

— Musieli być bardzo wystraszeni. Powstała sytuacja, której nie przewidzieli. Nie mieli innego wyjścia, jak zdać się na los szczęścia i obserwować, co z tego wyniknie.

— Jak mam zachowywać się obecnie?

— Jak osoba wtajemniczona w tę zamianę ról. To ich uspokoi.

— A w przeciwnym razie?

— Przestraszone zwierzę zawsze jest niebezpieczne.

— A jeśli chodzi o pana?

— Ja w pewnym sensie znajduję się pod ich opieką, ale i obserwacją. Każdy stan zagrożenia, dotyczący mnie, obejmuje i ich.

— Ach! Zatem to pańscy wspólnicy? — w głosie jej zadrgała gorycz.

— Tylko do pewnego stopnia. — I dodał po chwili: Mond to była jednak szczwana sztuka!

— Ale stąd wniosek, że nie wiedzą o jego śmierci.

— Naturalnie, że nie! Przeglądam skrupulatnie prasę. Nie było najmniejszej wzmianki.

— Policja trzyma to zapewne w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

— Tak. I dopóki nie dowiedzą się, że nie żyje, wszystko dobrze. Gdyby jednak wyszło to na jaw, będą przeraże-

134

ni, bo śledztwo może wykryć dwóch Mondów pod jednym paszportem...

— No i pan leży.

— Postaram się nie dać pani tej satysfakcji.

— Muszę przyznać, że nie wyglądа pan na wystraszonego. Dowodzi to, że albo jest pan ciemnym typem, albo...

— No, śmiało!

— Albo agentem policji.

— Zapewniam panią, że ani jednym ani drugim. Powiem pani tylko tyle, ile mogę. Jestem polskim dziennikarzem, bardzo zakochanym w francuskiej dziewczynie o ciemnych oczach i ślicznej buzi.

— Znowu to samo! Niech pan lepiej powie, co teraz robić?

— Nic. Skoro pani już tu jest, proponuję, abyśmy korzystali z pięknej pogody jak dwoje turystów.

— Jak długo?

— Dopóki nie dostanę depeszy z Paryża, co powinno teraz nastąpić lada dzień. Do tego czasu cieszmy się słońcem i pięknem morza! A przede wszystkim niech mi wolno będzie cieszyć się pani obecnością!

Wyczuła szczerość tych słów i spojrzała na niego spod rzęs.

— Tak — powiedziała z nutką rozkapryszenia — a potem zamkną mnie razem z panem.

— Rozumiem. Wydaję się pani podejrzanym i myśli pani, że najlepiej będzie wrócić najbliższym pociągiem do Paryża?

— Jeśli mam być szczera, to istotnie pana rola wydaje mi się nieco dziwna...

Położył dłoń na jej ręce.

— Niech mi pani wierzy, nie zasługuję na podejrzenia. Czy nie jest pani zdolna do podjęcia tego ryzyka?

Uniosła wzrok i przez chwilę widzieli tylko swoje oczy. Dziewczyna pierwsza odwróciła głowę, marszcząc brwi. Jakiś czas siedziała bez słowa, a zmarszczone czoło nadało jej twarzy wyraz surowości. Wreszcie wyprostowała się z uśmiechem.

— No dobrze. Spróbuję.

Wyraz radości, jaki ukazał się na jego twarzy, zrobił jej przyjemność.

135

— Dajmy więc spokój tym rozważaniom i chodźmy się wykąpać. Robi się niesamowicie upał!

Wkrótce schodzili ku morzu w kąpielowych płaszczach.

— Pokażę pani pewien urocze zakątek. Kiedy leżałem tam, pomiędzy głazami, myślałem sobie nieraz, że byłoby pięknie, gdyby pani była przy mnie. Chciałbym — zawahał się — abyśmy teraz tam poszli. Tak rzadko w życiu realizują się marzenia...

Po dziesięciominutowej wspinaczce wśród zwałów kamieni, ukazała się mała kotlinka, pokryta miałkim, białym piaskiem. Nawisała nad nią ogromna skała, rzucając przyjemny cień, a po bokach zasłaniały widok wielkie, rozrzucone chaotycznie głazy. Jedynie morze było widoczne, gdyż kotlinka kończyła się kamiennym progiem, pod którym ziała dziesięciometrowa przepaść. Kiedy zrzucili płaszcze i stanęli na tym progu, Ewa ujrzała pod sobą ciemnozieloną wodę, sennie pluskającą o kamienny brzeg.

— Pływa pani? — zapytał spoglądając na jej smukłą sylwetkę.

— Bez obaw! Nie będzie pan miał ze mną kłopotu!

— Zwykle skaczę stąd — powiedział z wahaniem. — Ale możemy skorzystać z innej drogi — wskazał przejście pomiędzy skałami. — Głazy tworzą tak jakby schody.

Ewa spojrzała w dół. Leniwe fale wzdymały się na dnie przepaści u jej nóg.

— Jakoś to będzie! — rzuciła, poprawiając czepek. — Niech pan wysiada!

Poleciał głową w dół, niby brązowa strzała. W sekundę potem skoczyła za nim.

Wynurzyli się niedaleko siebie, ocierając z twarzy wodę, a potem popłynęli zgodnie naprzeciw biegnącym falom.

Po piętnastu minutach zawrócili i miarowo pracując ramionami, szli do brzegu. Kiedy dotarli do śliskich od wodorostów kamieni, pomógł jej wydostać się z wody. Po krótkiej wspinaczce znaleźli się w kotlince.

Położyli się w cieniu skały. Kąpiel, ciepło i zmęczenie podróżą zrobiły swoje. Zasnęła niemal natychmiast.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 33 (2957) Nakład: 74034
11—12 II. 1961 r.
Cena: 70 groszy

Najpiękniej było jednak nocą,
kiedy zamieć bura przelatywała nad głową,
uprowadzając wśród świtu ciało za sobą daleko.

Niespodzianie rozdzielały się kłęby śniegu
i białe ogromne kwiaty stawały w sinym świetle.
Chwila, zapatrzyłeś się —
i srebrnoróżowy kielich spadał,
jak czyjaś, jdroższa twarz.

STANISŁAW PIĘTAK
„Burza śnieżna" — fragment

Sejm debatuje nad planem 5-letnim

Sprawozdanie o projekcie planu wygłosił poseł Oskar Lange

WARSZAWA (PAP) 10. 2.

W piątek kilka minut po godzinie 10 Sejm, w obecności przedstawicieli najwyższych władz państwowych rozpoczął debatę generalną nad projektem uchwały o 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961-65.

Obrady izby otworzył marszałek **Czesław Wycech.** Po załatwieniu wstępnych formalności Izba wysłuchała sprawozdania o projekcie planu przedstawionego przez przewodniczącego Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów — generalnego referenta planu pos. **Oskara Langego.**

Oto podstawowe tezy zawarte w tym sprawozdaniu:

Obecny plan jest czwartym już z kolei planem wieloletnim przedkładanym do uchwalenia Sejmowi w Polsce Ludowej. Pierwszy z nich ustalał zadania na lata 1947-49 i znany był pod nazwą planu odbudowy kraju. Następny — 6-letni był okresem forsownej industrializacji. Bardzo szybkie tempo tego procesu doprowadziło do poważnego rozwoju przemysłu w naszym kraju, ale i do szeregu dysproporcji.

Dlatego też okres pierwszych 3-latki obejmujący lata 1956 — 1960 wykorzystany został przede wszystkim na uporządkowanie gospodarki narodowej i przywrócenie równowagi wszędzie tam, gdzie została ona zakłócona.

Plan obecnie przedłożony Izbie do uchwalenia, będący logicznym następstwem poprzednich, można by nazwać **planem równomiernego, szybkiego i harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej.** Projekt zakłada, że dochód narodowy wzrośnie w latach 1961 -65 o 40 proc. Takie tempo rozwoju gospodarki ma, w każdym razie, w ostatnim okresie, charakter stały. Doświadczenia ZSRR, Węgier, NRD — a więc tych krajów socjalistycznych, które mają

Ciąg dalszy na str. 4

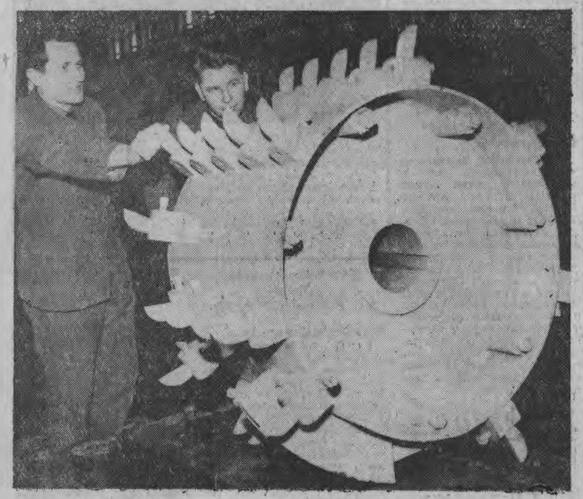

We Wrocławiu rozpoczyna obrady IV Kongres Techników Polskich. Podsumuje on nasze osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego i wytyczy dalsze kierunki jego rozwoju. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że obecnie nasz przemysł może się poszczycić wielkimi sukcesami. Właśnie na zamieszczonym zdjęciu widzimy konstruktorów inż. Stanisława Walkiewicza i inż. Jana Fedyszaka z Zakładów Konstrukcyjno - Mechanizacyjnych Przemysłu Węglowego w Gliwicach, którzy pokazują ich pomysłu argen urabiający do kombajnu węglowego. Zakłady w Gliwicach produkują wiele maszyn dla przemysłu węglowego.

Wiadomości ze świata, kraju i województwa zamieszczamy na str. 2.

Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych w Zakopanem. (Pierwszy dzień zawodów)
NA ZDJĘCIU: zwycięzca slalomu Jan Ciapiak Gasienica.
CAF — telefoto

Dzisiaj znów piszemy wiele o „naszej szkole". Całą stronę 3 poświęcamy na publikacje związane z jej budową. Przeczytajcie i pomyślcie o swoim udziale. Przecież ma to być nasza szkoła — szkoła wszystkich Czytelników „Gazety Białostockiej".

Na stronie 4 piszemy dziś wiele ciekawych rzeczy o Sejmie. Z dużego reportażu dowiecie się, jak wygląda powszedni dzień pracy naszego parlamentu. Wszystko to ilustrowane zdjęciami.

Na stronie 6 ciekawa rzecz o tym, jak „Moskwicz" podbija amerykański rynek. Na str. 7 artykuł o rozpoczynającym obrady we Wrocławiu Kongresie Techników i nowe szczegóły o super-sputniku. Tamże interesujące doniesienia z Białowieży o żukach, kurach i... pogodzie. Na str. 9 ciekawy „szperacz", a na 10, jak zwykle, pełen dowcipu „Antykwariat" oraz wywiad Anny Zarembiny. Strona 12 jest ciekawa i pełna drobiazgów. Sądzimy, że nie będziecie się nudzili.

WESOŁEJ ZABAWY! FOT-CAF

Kukiełka z widowiska „Pogromiciel wesołego diabła" według Makuszyńskiego w Pomorskim Teatrze „Baj".
CAF — tel. GH

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE

■ Białostocki DOM TECHNIKA

■ POGODA A ZDROWIE

■ MECHANIZACJA w biurze

■ SEJMIK w Brańsku

oraz inne ciekawe publikacje

O naszej szkole piszemy na str. 3

WIADOMOŚCI

Ze świata

Piracki atak francuskiego odrzutowca na radziecki samolot pasażerski

Protest rządu ZSRR

MOSKWA (PAP) 10. 2.

Rząd ZSRR wystosował w dniu 9 bm. kategoryczny protest do rządu Francji w związku z pirackim atakiem wojskowego samolotu francuskiego na samolot lotnictwa cywilnego ZSRR, na którego pokładzie znajdował **się L. Breżniew,** przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Jak wiadomo, L. Breżniew udał się z wizytą do Gwinei.

Nota rządu ZSRR, którą minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego **A. Gromyko** wręczył charge d'affaires Francji w ZSRR **J. Grandville**, stwierdza, iż **francuski samolot wojskowy zaatakował samolot radziecki „Il.-18" w obszarze powietrznym nad Morzem Śródziemnym w odległości 130 km na północ od Algieru. 2-silnikowy francuski odrzutowy samolot wojskowy trzykrotnie przeleciał obok samolotu radzieckiego w niebezpiecznej dla niego odległości oraz dwukrotnie otworzył ogień.**

Rząd ZSRR ocenia ten atak jako akt międzynarodowego bandytyzmu ze strony francuskich sił zbrojnych. Rząd ZSRR domaga się ukarania winnych pirackiego napadu na samolot radzieckiego lotnictwa cywilnego.

Echa niesłychanego incydentu nad Morzem Śródziemnym

PARYŻ (PAP) 10. 2.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że wdrożono śledztwo w sprawie „godnego ubolewania incydentu", jaki zdarzył się w czwartek nad wodami Morza Śródziemnego. Protest radziecki złożony w Moskwie francuskiemu charge d'affaires jest obecnie przedmiotem studiów — dodał rzecznik.

Radio i wszystkie dzienniki zamieściły na czołowych miejscach wiadomość o incydencie uznawanym prawie jednomyślnie za „poważny".

Napaść na samolot przewodniczącego Breżniewa stwierdza „Liberation" — nie może być w żadnym wypadku interpretowana jako godne ubolewania nieporozumienie.

„Liberation" zaznacza także, że znajdujący się na pokładzie „Il-18" ambasador Maroka w ZSRR złożył oświadczenie, w którym stwierdza m. in., że widział nie tylko znaki rozpoznawcze francuskiego myśliwca, lecz nawet jego numer.

Oczywiście dzienniki prawicowe starają się podtrzymać twierdzenie władz wojskowych w Algierze jakoby radzieccy lotnicy „nie znali przepisów dotyczących międzynarodowych lotów".

*

Attache prasowy ambasady ZSRR w Rabacie zaprzeczył kategorycznie twierdzeniom, jakoby „Il-18" znajdował się w strefie podlegającej kontroli francuskiej w momencie, kiedy zdarzył się incydent.

*

LONDYN (PAP) 10. 2.

Prasa brytyjska zamieściła na czołowych miejscach pod ogromnymi nagłówkami obszerne informacje o wydarzeniu na Morzu Śródziemnym. Brytyjski punkt widzenia znajduje wyraz w tytułach:

Daily Telegraph" — „Atak na odrzutowiec przywódcy radzieckiego... Algier przyznaje się do strzałów ostrzegawczych".

„Daily Mail" — „Francuzi przyznają: Przywódca radziecki został ostrzelany".

„Daily Express" pisze w tytule o „Pirackim ataku" zaś „The Guardian" — o „Bandytyzmie".

Komunikat ambasady ZSRR w Maroku

MOSKWA (PAP) 10. 2.

Związek Radziecki odrzucił w piątek wyjaśnienie władz francuskich, iż „Il-18" zaatakowany w czwartek przez francuski myśliwiec, nie leciał po ustalonym kursie.

„Ambasada ZSRR w Maroku oznajmiła, że oświadczenie władz francuskich nie odpowiada prawdzie.

Walka o własny i bezpieczny dach nad głową dla całego Laosu trwa nadal. Oto przywódca wojsk rządowych kpt. Kong Le (drugi od lewej, w wojskowej czapce) na wiecu mieszkańców Xieng Khouang, wyrażających pełne poparcie dla patriotycznej polityki jedności narodowej, prowadzonej przez legalny rząd.

Fot. — CAF

Intryga kolonizatorów

czy rzeczywistość?

Lumumba zbiegł z więzienia?

LONDYN (PAP) 10. 2.

Według doniesień korespondenta Reutera, minister spraw wewnętrznych marionetkowego rządu Katangi Munongo oświadczył w piątek w Elisabethville, że premier **Lumumba** zbiegł z więzienia wraz z dwoma swymi towarzyszami. **Premier Mpolo** i przewodniczącym Senatu kongijskiego **Okito.**

Przy sposobności ujawnione zostało po raz pierwszy miejsce uwięzienia premiera Lumumby i towarzyszy. Było to odizolowana fermę w pobliżu połączenia kolejowego Kolwezi — Dilolo w południowej Katandze w odległości około 60 mil od granicy Angoli.

Oświadczenie Munongo zostało przyjęte przez obserwatorów z pewnym niepokojem. Przypominają oni, że tak w Leopoldville, jak w Brukseli kursowały od kilku dni pogłoski na temat śmierci premiera Lumumby zamęczonego w więzieniu.

PARYŻ (PAP) 10. 2.

Ministerstwo spraw wewnętrznych marionetkowego rządu Katangi ogłosiło następujący komunikat, który został odczytany przedstawicielom prasy przez Munonge:

„Trzej więźniowie (**Lumumba, Mpole i Okito** — przyp. red.) zbiegli w nocy z czwartku na piątek po obezwładnieniu i skrępowaniu dwóch strażników. Zrtknął jeden z samochodów eskorty policyjnej, który został prawdopodobnie zabrany przez zbiegów. W samochodzie znajdował się zapas benzyny wystarczający na 100 km. Zniknęły dwa karabiny. **Uciekinierzy użyją tej broni w wypadku odkrycia ich.** Prowadzone są poszukiwania w okolicach fermy".

Powszechną uwagę zwróciła następująca informacja korespondenta Agencji France Presse: **„W pewnych kołach Elisabethville stawiana już jest teraz pytanie, czy ucieczka trzech więźniów nie skończy się ich śmiercią".**

Według ostatnich wiadomości, tzw. autonomiczne państwo południowej Kasai zostało wezwane przez Katangę do współdziałania w schwytaniu uciekinierów. Na drogi Katangi wysłano patrole policji i wojska.

Apel Gizengi

PRAGA (PAP) 10. 2.

Jak donosi ze Stanleyville korespondent agencji CTK, A. Gizenga pełniący obowiązki premiera rządu kongijskiego zwrócił się do wszystkich krajów z prośbą o niezwłoczne udzielenie pomocy ludności kongijskiej. Gizenga prosił przede wszystkim o dostarczenie lekarstw, żywności i paliwa.

Gizenga oświadczył, że ONZ i Międzynarodowy Czerwony Krzyż udzielają o wiele większej pomocy tym rejonom Konga, które znajdują się pod władzą reżimów marionetkowych niż Prowincji Wschodniej i Kivu, gdzie władza znajduje się w rękach rządu legalnego.

Rozmowy de Gaulle — Adenauer

PARYŻ (PAP) 10. 2.

W czwartek po południu odbyła się w Pałacu Elizejskim półtoragodzinna rozmowa prezydenta **de Gaulle'a** z kanclerzem **Adenauerem.** Następnie do obu mężów stanu przyłączyli się premier **Debre** oraz ministrowie spraw zagranicznych **Couve de Murville** i **von Brentano.**

Powołując się na koła dobrze poinformowane Agencja France Presse stwierdza, że rozmowa między generałem de Gaulle'em a kanclerzem Adenauerem przebiegała „w bardzo dobrej atmosferze". Poza tym kilkoma słowami żaden oficjalny komentarz nie został ogłoszony.

Komentator Agencji Reutera Harold King twierdzi niemniej, że przedmiotem dyskusji były następujące sprawy: stosunki między Wschodem a Zachodem, stanowisko rządu amerykańskiego wobec NATO, możliwości „ekonomicznego rozwiązania" sprzecznych interesów krajów „wspólnego rynku" i państw strefy „wolnej wymiany" oraz zagadnienie politycznej organizacji „małej" Europy.

Przemówienie przedstawiciela Polski podczas obrad WHO

Przewodniczący polskiej delegacji na konferencję Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), której obrady toczą się w Delhi, wiceminister Pacho wygłosił w czwartek przemówienie w ramach debaty nad sprawozdaniem dyrektora generalnego tej organizacji za rok ubiegły.

Przedstawiciel Polski wskazał na szczególne znaczenie bieżącej konferencji, w której uczestniczy duża liczba nowo wyzwolonych krajów Afryki.

Program działalności WHO na najbliższe lata — podkreślił delegat Polski — musi stać pod znakiem wszechstronnej, bezinteresownej pomocy dla nowo wyzwolonych krajów Afryki Polska popiera wszelkie wnioski idące w tym kierunku. Nawiązując następnie do swego wcześniejszego wystąpienia w dyskusji nad kwestią Chin wiceminister Pacho wskazał, że zasadą uniwersalności, zawartą w statucie WHO, powinna być w pełni realizowana.

Wysokie stanowisko Murzyna w rządzie USA

WASZYNGTON (PAP) 10. 2.

Po kilkugodzinnej burzliwej debacie Senat amerykański zatwierdził w czwartek wieczorem kandydaturę **Roberta Weavera** mianowanego przez prezydenta **Kennedy'ego** na stanowisko administratora do spraw budownictwa mieszkaniowego.

Jest to najwyższe stanowisko w radzie amerykańskim, jakie dotychczas piastował Murzyn.

Oprawca hitlerowski stanie przed sądem

BONN (PAP) 10. 2.

Pod zarzutem morderstwa w 297 wypadkach stanie w poniedziałek przed sądem przysięgłych w Ansbach 56-letni hauptsturmführer SS Karl Chmielewski, którego świadkowie w innych procesach przeciwko oprawcom z obozów koncentracyjnych określali jako „najgorszego mordercę". Chmielewski był w latach 1940 do 1942 komendantem obozu „Gusen I" — filii obozu zagłady w Mauthausen. Wraz z Chmielewskim na ławie oskarżonych zasiądzie ib. kapo obozu Walter Junge, któremu akt oskarżenia zarzuca jedno morderstwo.

Z kraju

Straszny wypadek w „Borucie"

ŁÓDŹ (PAP) 10. 2.

Zakłady barwnikarskie „Boruta" w Zgierzu stały się terenem tragicznego wypadku. W oddziale półproduktów tej wielkiej fabryki z otwartego — w niewyjaśnionych jeszcze okolicznościach — zbiornika z siarkowodorem zaczął wydzielać się ten śmiercionośny gaz. W jego oparach, zatruło się czterech robotników. Przybyły na miejsce lekarz nie zdołał uratować ofiar zatrucia.

W dniach 12 — 14 bm. IV Kongres Techników Polskich we Wrocławiu

WROCŁAW (PAP) 10. 2.

W niedzielę, 12 bm. rozpoczyna we Wrocławiu obrady IV Kongres Techników Polskich. Uczestniczyć w nim będzie ponad 2400 delegatów reprezentujących 300-tysięczną rzeszę polskich techników. W obradach wezmą udział przedstawiciele kierownictwa partii i rządu. Spodziewany jest również przyjazd delegacji stowarzyszeń technicznych ZSRR, CSRS i NRD.

Kongres wytyczy drogi rozwoju techniki w planie 5-letnim oraz ustali zasadnicze kierunki doskonalenia kadr technicznych i kierowniczych w gospodarce i przemyśle. Dorobkiem Kongresu będą również podstawowe założenia organizacyjne dalszego rozwoju stowarzyszeń naukowo-technicznych, poważanie ich i współpraca ze związkami zawodowymi oraz radami narodowymi.

Z okazji Kongresu otwartych zostanie we Wrocławiu kilka wystaw, M. in. w Kulturach Hali Ludowej eksponowane będą najnowsze książki techniczne, a w Domu Technika czynna będzie wystawa obrazująca dorobek w zakresie produkcji i techniki przemysłu ciężkiego, chemii i budownictwa.

Centrum Nowego Jorku po przejściu burzy śnieżnej, która całkowicie zdezorganizowała komunikację samochodową.

Fot. — CAF

8. II. br. r. odbyła się w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu partyjna konferencja wyborcza, w której wziął udział i sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, członek organizacji partyjnej przy FSO. Przed rozpoczęciem obrad konferencji — Wł. Gomułka zwiedził wystawę, na której organizatorzy zaprezentowali 1 sekretarza z dorobkiem fabryki.

NA ZDJĘCIU: Wł. Gomułka ogląda elementy produkcji FSO.

CAF — fot. Dąbrowiecki

ZNP upowszechnia uchwały VII Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP) 10. 2.

9 bm. zakończyło się w Warszawie plenum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, poświęcone roli Związku w przygotowaniu i przeprowadzeniu reform szkolnictwa. Podczas dwudniowych obrad zabrało głos 26 osób reprezentujących różne okręgi — w dyskusji omówiono poszczególne aspekty zmian programowych i ustrojowych w szkolnictwie.

W toku obrad stwierdzono, że uchwały VII Plenum KC PZPR są wyrazem szczególnej troski partii o stworzenie najpomyślniejszych warunków rozwoju oświaty. Deklarując pełną gotowość do realizacji zadań wynikających z uchwał Plenum dyskutanci wskazali, że najistotniejszym zadaniem Związku jest spopularyzowanie treści uchwał wśród wszystkich pracowników oświaty i nauki oraz całego społeczeństwa.

Obecny okres wymaga przede wszystkim aktywizacji ogniw ZNP w dążeniu do polepszenia wyników nauczania oraz poglębienia światopoglądowo-politycznej nauczycielstwa.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu PRL i rad narodowych, plenum ZNP zwraca się do wszystkich nauczycieli z apelem o pełny udział w kampanii wyborczej, nawiązanie ścisłej współpracy z komitetami Frontu Jedności Narodu i udzielenie im maksymalnej pomocy.

Kongres techniki — w programie Polskiego Radia

12 bm. o godzinie 16 w programie II oraz w programach wszystkich rozgłośni regionalnych, Polskie Radio przeprowadzi z Wrocławia transmisję z otwarcia IV Kongresu Techników Polskich.

Z województwa

Z prac Prezydium WRN Uchwała zmierzająca do... wysokich plonów

W programie rozwoju rolnictwa naszego województwa zakłada się między innymi systematyczną wymianę ziarna siewnego co 4 lata. Główny ciężar programu nasiennego spoczywa na PGR-ach, gdzie prowadzi się 54 gospodarstwa nasienne. Niestety, nie zabezpieczają one jeszcze wystarczającej ilości materiału siewnego wymagających gatunków.

Dlatego też przyjęta na ostatnim posiedzeniu Prezydium WRN uchwała omawiająca 3-letni plan rozwoju produkcji nasiennej i rozszerzenia wapnowania gleb, ustala liczbę gospodarstw nasiennych na 86, w tym 74 PGR. Uchwała zobowiązuje też WZ PGR do wybudowania 4 magazynów zbożowych i uzupełnienia liczby maszyn czyszczących.

Wydział Rolnictwa ma zorganizować jeszcze jedną wzorcową **stację hodowli roślin,** a WZGS, Centrala Nasienna i WZ Kółek Rolniczych zorganizują w ciągu najbliższych 5 lat 330 punktów czyszczenia nasion.

Dla rozszerzenia wapnowania gleb, obok stosowania różnorodnych form propagandy tej akcji, zaleca się WZGS, aby zaopatrzył GS-y w rozrzutniki do wysiewu wapna nawozowego, zorganizował 31 punktów mieszalnych wysiewu wapna.

Szeroko dyskutowano też nad sprawą rozwoju ogrodnictwa i sadownictwa w naszym województwie.

H. K.

Młodzież w przedwyborczym działaniu

Podczas wspólnego posiedzenia Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej i Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej został opracowany i uchwalony wspólny program działania w kampanii wyborczej do Sejmu PRL i Rad Narodowych wszystkich szczebli.

Z planu przedwyborczego działania ZMS i ZMW wynika, że organizacje te zamierzają rozwinąć szeroką i energiczną akcję. Od masowego podejmowania czynów produkcyjnych i społecznych (jako ciąg dalszy sztafety pod hasłem „Młodzież Pięciolatce") i szerokiej akcji agitacyjno - propagandowej, do organizowania opieki nad dziećmi w dniu głosowania i imprez kulturalno - rozrywkowych w dniu wyborów. W okresie przedwyborczym organizowane będą spotkania młodzieży z kandydatami na posłów i radnych, dyskusje nad osiągnięciami, brakami i planami w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i kulturalnej oraz odezwy o państwie, prawie, itp.

Uchwała Sekretariatu KW ZMS i Prezydium ZW ZMW podkreśla z całą stanowczością, że udział w kampanii wyborczej będzie dodatkowym wyzwoleniem obu organizacji, że dotychczasowe poczynania, inicjatywy, zadania ZMS i ZMW będą realizowane normalnie, w dotychczasowym tempie. (lk)

ZE SPORTU

Ze Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych

Sztafeta ZSRR zameldowała się pierwsza pod Krokwią

Program piątkowych konkurencji Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych przewidywał, rozegranie biegu sztafetowego 4X10 km oraz biegu zjazdowego na trasie FIS II.

Do biegu sztafetowego, punktualnie o godz. 9 wyruszyło na trasę 9 drużyn. W naszej drużynie wystartował Gut-Misiaga, a w zespole radzieckim Sokołow. Obaj ci zawodnicy uciekli swoim zespołom z pola startowego już po 5 zaciętym pojedynku w kole zmian zameldowali się razem. Do drugiej zmiany wyruszyli najlepsi biegacze ZSRR i Polski: Waganow i Rysula. Do 5 km biegu wysoki Waganow aby uciec Polakowi, nie dają rezultatu. Udaje mu się to dopiero wtedy, gdy do śle nosmarowanych nart Rysuli przyczepiają się zwały śniegu. Waganow melduje się na mecie o 1 min. i 4 sek. przed Polakiem, co przesądza już o losach biegu na korzyść drużyny radzieckiej, mimo że na ostatniej zmianie Polak Budny walczył niezwykle ambitnie, zmniejszając z każdym kilometrem różnicę czasu. Ale i tak to niestety nie miało wpływu na ostateczną kolejność drużyn na mecie.

Wyniki: 1. ZSRR — 2:31.32,0, 2. Polska — 2:33.45,2, 3. NRD — 2:36.08,1, 4. Rumunia — 2:39.35,2. (Lot)

POGODA

DZIŚ chmurno z rozpogodzeniami. Temp. maks. ok. —2 st. C. Wiatry słabe do umiarkowanych z kierunków północnych.

JUTRO chmurno z rozpogodzeniami. Nieco chłodniej.

O NASZEJ SZKOLE

MÓWI KURATOR CZESŁAW ŁOJKO

Dzisiaj na temat budowy Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach zabiera głos kurator Białostockiego Okręgu Szkolnego, tow

CZESŁAW ŁOJKO.

— Pełne inicjatywy społeczeństwo powiatu monieckiego przy różnego rodzaju spotkaniach — mówi tow. Łojko — wysuwało projekt budowy szkoły średniej w Mońkach. I niedługo czekaliśmy na wyniki. Władze powiatowe zwróciły się do redakcji „Gazety Białostockiej" z propozycją objęcia honorowego patronatu nad budową tej szkoły. Kuratorium Białostockiego Okręgu Szkolnego bardzo gorąco, serdecznie poparło tę inicjatywę i cieszymy się, że do tej akcji włączono nasz „Gazetę" jako bardzo poważny ośrodek myśli społecznej w życiu całego województwa. Taka byłaby geneza i rozwój samej inicjatywy.

— Czy Mońki mają warunki, aby wybudować taką szkołę? — zapytuję tow. Łojko.

— Moim zdaniem, powiat ten ma wszelkie dane, aby Szkołę ogólnokształcącą stopnia licealnego — Pomnik Tysiąclecia postawić. Sprawa ma ten jeszcze aspekt: szkoła będzie mieściła się w centrum powiatu, powiatu młodego. Ktoś w repo. ażu poprzednim porównał rolę tej szkoły do roli Akademii Medycznej w naszym województwie. Tak, to nie będzie szkoła tylko dla młodzieży powiatu monieckiego. Będzie to dorobek myśli społecznej i działalności kulturalnej i poważnie wpłynie na rozwój stosunków społecznych, kulturalnych i oświatowych w tym powiecie.

Dalej, chcę powiedzieć, że pragniemy, aby ta szkoła oddziaływała również na dorosłych. Chodzi o to mianowicie, aby zorganizować jakieś placówki oświaty dla dorosłych. Wszystko wskazuje na to, że to zapadnienie zostanie po wybudowaniu szkoły zrealizowane. Sam fakt budowy tej szkoły, naszym zdaniem, mocno zaktywizuje już bardzo ruchliwy powiat i stanie się przykładem dla innych powiatów. W tym miejscu należy zaznaczyć, że szkołę stopnia licealnego — Pomnik Tysiąclecia budować będziemy po raz pierwszy w naszym województwie. Do tej pory stawialiśmy szkoły podstawowe — Pomniki Tysiąclecia. Chcemy, aby w akcji „1000 szkół na Tysiąclecie" budowane były szkoły różnych typów: podstawowe, liceslne i zawodowe.

Przypisujemy bardzo dużą uwagę do udziału w budowie samego społeczeństwa. Już na posiedzeniu Komitetu Powiatowego Frontu Jedności Narodu w Mońkach, na którym miałem zaszczyt być obecnym, zgłoszone zostały pierwsze propozycje. Mianowicie spółdzielczość wiejska zadeklarowała od razu dwie- ście tysięcy złotych. Wiem, że pozostają te pieniądze i w najbliższym czasie wpłyną one na konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół. A za tym uważam, że ta inicjatywa przeobrażona w czyn organizacyjny pobudzi społeczeństwo całego województwa i będzie się ono pięknym przykładem tego, jak należy podtrzymywać inicjatywę społeczeństwa, jak ludzie, którzy chcą czegoś dokonać dla dobra ogółu, potrafią swoje słuszne myśli wcielać w czyn, co jest tutaj bodaj najważniejsze.

— Właśnie! Powiat monlecki znany jest w naszym województwie z masowego podejmowania czynów społecznych, zwłaszcza drogowych. Ale musi niepokoić fakt, że akcja zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół przebiega tam jakoś opieszale...

— Panie redaktorze, ja będąc w Mońkach byłem w kilku wsiach, w których ma się budować szkoły, albo już budują się nowe szkoły. I muszę powiedzieć, że widziałem przykłady wspaniałego, rozumnego, czynnego stosunku społeczeństwa do idei budownictwa szkolnego. Widziałem w zimie, jak chłopi zwozili kamień z pola nie na budowę szkoły, ale na drogę, która umożliwi dzieciom dojście do szkoły. I to nie jest odosobniony wypadek. Widziałem kilka wręcz rozczulających przykładów jakiegoś bardzo czynnego stosunku miejscowego społeczeństwa do hasła „Tysiąc szkół na Tysiąclecie". Natomiast fakt, że są słabe wyniki zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, wskazuje na to, iż niewłaściwa jest jeszcze praca organizacyjna w powiecie. Chęć włączenia się miejscowego społeczeństwa jest widoczna na każdym kroku. I właśnie na ten temat mówiliśmy na ostatnim Plenum. Chcąc polepszyć sytuację, należy wzmóc pracę organizacyjną. I dlatego wydaje mi się, że pomoc „Gazety Białostockiej" w dużym stopniu dopomoże nam w realizowaniu zbiórki na budowę szkół. Ja osobiście nie widzę żadnych przeszkód obiektywnych, które mogłyby hamować inicjatywę społeczeństwa monieckiego.

— Kiedy przewiduje się rozpoczęcie budowy szkoły i kiedy wprowadzą się do niej uczniowie?

— Szkoła ta będzie zrealizowana według projektu powtarzalnego. Prace budowlane powinno rozpocząć się na wiosnę przyszłego roku a zakończone przed rozpoczęciem roku szkolnego 1963/1964. Ten cykl realizacji jest zupełnie realny. Przecież szkoła 15-izbowa w Białymstoku zbudowana została w ciągu około miesiący. A należy pamiętać, że cykl budowlany przewidywał czternaście miesięcy. A więc można budować szybciej...

Rozmawiał: ST. ŚWIERAD

TAK WIDZI NASZĄ SZKOŁĘ ARCHITEKT

Liceum Ogólnokształcące — Pomnik Tysiąclecia w Mońkach realizowane będzie według projektu powtarzalnego, opracowanego przez Biuro Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie. Głównym projektantem jest mgr inż. arch. Izabella Stramowska. Część konstrukcyjną opracował Bohdan Ołtuszewski, instalacje sanitarne — tech. Marian Gruszczyński a instalacje elektryczne — inż. Stanisław Sadlowski.

Według opinii fachowców jest to jeden z ciekawszych projektów typowych. Wyróżnia się on szczególnie korzystnym układem funkcjonalnym i ciekawą architekturą. Na podkreślenie zasługuje tutaj fakt, że projektant zatroszczył się o zapewnienie uczniom jak najlepszych warunków zdrowotnych. „Przeszkleńie" budynku umożliwi odpowiednie nasłonecznienie klas i korytarzy.

Oto kilka ciekawszych danych technicznych. Szkoła składać się będzie z dwóch kondygnacji i dwóch „ciągów" (skrzydeł). Całkowita kubatura — 1'.016 metrów sześciennych, powierzchnia zabudowy — 1.282 metry kwadratowe, powierzchnia użytkowa — 1.163 metry kwadratowe, powierzchnia pomocnicza — 1.243 metry kwadratowe, kubatura na jednego ucznia — 34,4 metry sześcienne, powierzchnia na jednego ucznia — 4,0 metry kwadratowe. Koszt budowy — około 7 milionów złotych.

Na parterze znajdować się będą: 4 klasy (każda po 30 metrów kwadratowych), pokoje dla administracji, kierownika szkoły i lekarza, biblioteka, świetlica, pokój organizacji młodzieżowych, pokój nauczycielski, sala gimnastyczna (o powierzchni 162 metrów kwadratowych) wraz ze składem sprzętu gimnastycznego, rozbieralnią, natryskami i WC.

Na piętrze zaprojektowano: 4 klasy (takiej samej wielkości jak na parterze), gabinet biologii i salę biologii, gabinet chemii i salę chemii, gabinet fizyki i salę fizyki, gabinet pomocy naukowych, pokój nauczycielski i urządzenia sanitarne. Zarówno na parterze jak i na piętrze zaprojektowano duże nasłonecznione sale rekreacyjne (każda po 96,80 metrów kwadratowych powierzchni).

Oczywiście, projektant nie zapomniał o mieszkaniach dla nauczycieli. Na parterze i na piętrze znajdować się będą dwa mieszkania (każde po 2 pokoje i kuchnia). Powierzchnia użytkowa każdego z mieszkań — 51,35 metra kwadratowego). Należy jeszcze zaznaczyć, że mieszkania będą mieć osobne wejścia, niezależne od szkoły.

Osobna sprawa to piwnice. W związku z tym, że kotłownia zostanie przeniesiona do internatu oraz zlikwiduje się niektóre urządzenia specjalne, piwnice trzeba będzie „przeprojektować" (wykonać nowy projekt). W piwnicach znajdują pomieszczenia między innymi pracownie robót ręcznych (pracownie szkutnicze, modelarnie itp.).

Obok szkoły zbudowany zostanie duży, piękny internat, w którym zamieszka 150 uczniów. Warto wspomnieć, że całkowita kubatura internatu sięgać będzie 9,5 tys. metrów kwadratowych, a więc pod względem wielkości niemal równy szkole! Będzie to internat koedukacyjny. A więc dzieci rolników ze wsi monieckich, które uczyć się będą w liceum, będą mieć jednocześnie mieszkanie i wyżywienie w internacie. W internacie również zaprojektowano 2 mieszkania dwupokojowe dla nauczycieli oraz dużą świetlicę.

Zarząd Inwestycji Szkolnych zlecił już dla Wojewódzkiego Biura Projektów w Białymstoku przystosowanie (adaptację) projektu do warunków terenowych. Wojewódzkie Biuro Projektów ma między innymi wykonać projekt zagospodarowania działki i ukształtowania terenu, projekt dróg, dojazdów, zieleni, tarasów oraz nowy projekt pływnic. Wszystkie te prace mają być wykonane do dnia 30 czerwca br.

Nasz numer 113-29/9-7

Czytelnicy zapewne pamiętają, co oznaczają te cyfry. To numer konta, na który można wpłacać pieniądze na budowę Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach. Oto dokładny adres „skarbonki": POWIATOWY KOMITET KOORDYNACYJNY SPOŁECZNEGO FUNDUSZU BUDOWY SZKÓŁ. PEŁNOMOCNIK NBP PRZY BANKU SPÓŁDZIELCZYM W MOŃKACH. NUMER KONTA — 113-29/9-7.

W poprzednim numerze „Magazynu" informowaliśmy Czytelników, że spółdzielcość wiejska powiatu monieckiego zadeklarowała 200 tys. zł. na budowę szkoły średniej w Mońkach. Ostatnio pracownicy Gminnej Kasy Spółdzielczej w Mońkach zobowiązali się przeznaczyć 10 tys. zł na budowę „naszej" szkoły. Mieszkańcy wsi Boguszewo, Kiewianka i Niewirowo postanowili tegoroczny plan zbiórki na SFBS wykonać w 100 procentach. Piękne zobowiązanie podjęli rodzice dzieci, uczęszczających do szkół podstawowych w Mońkach — zobowiązali się złożyć (po 100 zł od rodziny) na rzecz budowy Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach.

Czekamy na dalsze zobowiązania i wpłaty. Wszystkim ofiarodawcom już z góry serdeczne dziękujemy!

Listy ofiarodawców będziemy ogłaszać w „Gazecie".

ile WYBUDOWALIŚMY? BUDUJEMY? WYBUDUJEMY?

Dotychczas wybudowaliśmy w naszym województwie 7 szkół — Pomników Tysiąclecia. Szkoły takie postawiliśmy w następujących miejscowościach: Białystok (w dzielnicy Antoniuk), Suraż, Złotoria, Nowodziel, Osowiec, Romanowce i Białobrzegi.

Budujemy dalszych 9 szkół — Pomników Tysiąclecia: w Augustowie, Lipniakach (pow. kolneński), Dębach (pow. kolneński), Ostrej Górze (pow. sokólski), Starych Juchach (pow. ełcki), Oleksinie (pow. bielski), Wagach (pow. łomżyński), Szczuczynie i Supraślu.

Jeszcze w tym roku przewiduje się rozpoczęcie budowy 10 szkół — Pomników Tysiąclecia w następujących miejscowościach: Technikum Mleczarskie, Zasadnicza Szkoła Zawodowa i szkoła podstawowa w Białymstoku, szkoły podstawowe w Starym Folwarku (pow. suwalski), Rutce Tartak (pow. suwalski) oraz w Suwałkach, Białaszewie (pow. grajewski), Zambrowie i Olecku. Planowana jest również budowa Studium Nauczycielskiego w Augustowie.

W okresie ostatnich dwóch lat zebraliśmy w województwie białostockim na Społeczny Fundusz Budowy Szkół 64 mln 585 tys. złotych, z tego w gotówce 56 mln 514 tys. złotych. Najlepiej przebiega akcja zbiórki na SFBS w powiatach ełckim, olecklm, grajewskim i gołdapskim.

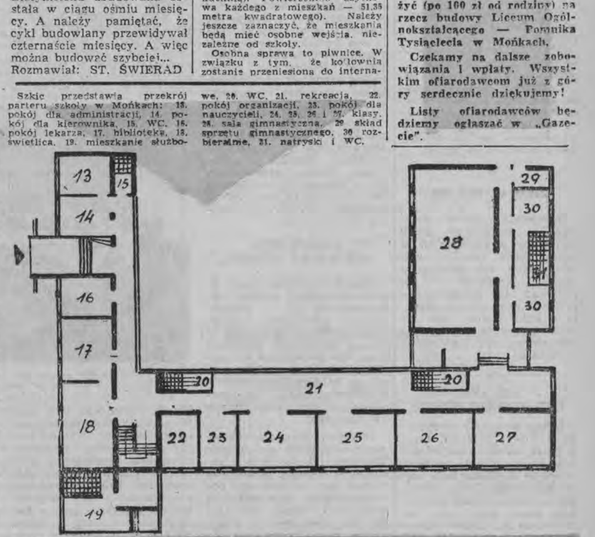

Szkic przedstawia przekrój parteru szkoły w Mońkach: 13. pokój dla administracji, 14. pokój dla kierownika, 15. WC, 16. pokój lekarza, 17. biblioteka, 18. świetlica, 19. mieszkanie służbowe, 20. WC, 21. rekreacja, 22. pokój organizacji, 23. pokój dla nauczycieli, 24, 25, 26 i 27. klasy, 28. sala gimnastyczna, 29. skład sprzętu gimnastycznego, 30. rozbieralnie, 21. natryski i WC.

(Korespondencja własna)

Już biznantyjski historyk Prokopius ogłosował, że Słowianie nie mają u siebie samowładztwa, lecz od najstarszych czasów żyją w ludowładztwie i radzą na wielkiej polanie. Już niemiecky kronikarze Ditmar i Helmold...

Nie będziemy jednak ciągnąć tej historii od „Adama i Ewy", a uczyniwszy sputnikowy rajd przez wieki wylądujemy na Wiejskiej anno domini 1961, ażeby zobaczyć co w jednym powszednim dniu dzieje się w gmachu Sejmu.

W stolicy — na Wiejskiej

SEJMU DZIEŃ POWSZEDNI

U MARSZAŁKA SEJMU

Zaczniemy od wizyty w gabinecie Marszałka Sejmu. Marszałek ma dzień bardzo wypełniony. Kalendarz przypomina: Narada w związku z Krajowym Komitetem Budowy Szkół Tysiąclecia, potem przyjęcie gości zagranicznych, następnie narada z pracownikami Kancelarii Sejmu. Wieczorem zebranie Konwentu Seniorów, któremu przewodniczy. Trzeba jeszcze znaleźć czas na przejrzenie listów, które nadeszły (w tym dniu — 21), na załatwienie wielu różnych pomniejszych spraw.

Nad tym już czuwa starszy radca — Rudowska, która od dziesięciu lat pracuje

Marszałek Sejmu musi znaleźć jeszcze czas, żeby przejrzeć listy
Foto — AR

w Sejmie. Pełniła swoje obowiązki sekretarzowania przy marszałku Kowalskim, potem — Dembowskim. Zastajemy ją właśnie nad gęsto zapisanymi kartkami. Porządkuje dezyderaty, które wpłynęły z poszczególnych Komisji w toku pracy nad planem i budżetem na rok bieżący. „Jeszcze dziś przedstawię je Marszałkowi — mówi. — Jest ich bardzo dużo".

OPERA „CZTERDZIESTY PIERWSZY"

Młody kompozytor leningradzki, Dymitr Tołstoj skomponował nową operę pt. „Marjuta". Libretto opery opracowane zostało na podstawie opowiadania B. Ławreniowa pt. „Czterdziesty pierwszy". Jak wiadomo, opowiadanie to stało się sławne w ZSRR i za granicą w związku z tym, iż na jego tle osnuty jest film Czuchraja o analogicznym tytule.

★

ZIEMIA... ROŚNIE

Radzieckie pojazdy przestrzenne dostarczyły wielu danych o występujących w pobliżu Ziemi cząstkach meteorytycznych. Ich bezustanny „deszcz" powoduje — jak świadczą te pomiary — przyrost masy naszej planety o kilka tysięcy ton na dobę. Tak więc nasza Ziemia starzeje się i przybywa na wadze.

★

SMUTNE CZY MAKABRYCZNE?

Ubogą studentkę medycyny z Nowej Zelandii, pragnącą za wszelką cenę ukończyć studia, złożyła podanie z prośbą o zatrudnienie jej w charakterze kata. „Mam mocne nerwy, znam anatomię, prócz tego sądzę, że skuszanym na śmierć przyjemniej będzie ginąć z ręki kobiety". (wp)

NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

W salach 118 i 76 odbywają się posiedzenia Komisji. Być naraz na dwóch jest rzeczą niemożliwą. Na jednej tak, ale po uzyskaniu pozwolenia przewodniczącego danej Komisji. W tym wypadku chodzi o Komisję Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, której przewodniczącym jest prof. Hrynkiewicki. Na porządku dnia: omówienie projektu ustawy o prawie budowlanym — rezultat kilkuletnich badań i konfrontacji przeprowadzonych wspólnie przez posłów i przedstawicieli resortów.

Dziesięciu posłów zabiera głos w dyskusji. Stanowiska swoje wyrażają również i przewodniczący Komitetu Budownictwa Urbanistyki i Architektury, i wiceprezes SARP, i przedstawiciel Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Każda uwaga jest cenna, każdy argument jest ważny, każda wysuwana poprawka wymaga rozpatrzenia.

Na papierze stenografa mnożą się znaki. Jeszcze dziś sprawozdanie z posiedzenia powielone zostanie w większej ilości egzemplarzy. Biuro Prasowe Sejmu prześle je m. in. redakcjom. Opinia publiczna zapozna się z treścią pracy posłów.

KANCELARIA CIĄGLE NA PLANIE...

Ażeby przejść na piętro do szefa Kancelarii Sejmu, tow. Skrzeszewskiego, mijamy rotundę parlamentu, która zapełnia się posiami tylko w dniach plenarnych posiedzeń Izby. To tu właśnie uchwalane są ustawy, podejmowane są najważniejsze decyzje państwowe. Teraz tylko jedna lampa rzuca snop światła na puste ławy.

Motorem, który uruchamia organizacyjnie posiedzenia plenarne i posiedzenia Komisji to właśnie Kancelaria Sejmu. Jest ona organem pomocniczym i wykonawczym Prezydium Sejmu. Kancelaria ma obowiązek o wszystkim pamiętać, wszystko przygotować, na czas zorganizować wykonanie decyzji Prezydium. Wszystko musi „grać" zgodnie z wymogami regulaminu. Toteż, używając terminologii filmowej, można powiedzieć, że Kancelaria Sejmu jest ciągle na planie.

„Pragnę przytoczyć przykład — mówi tow. Skrzeszewski. — Wpływa rządowy projekt ustawy o ochronie wód przed zanieczyszczeniem. Wspominam o nim, ponieważ to jest projekt, który właśnie został wniesiony do laski marszałkowskiej. My, w Kancelarii, mamy obowiązek przestudiowania projektu, uważnego prześledzenia, jakie Komisje sejmowe są nim zainteresowane, aby w sposób trafny zaproponować Prezydium wybór Komisji, do których ma być przekazany projekt celem rozpatrzenia".

Szlak pracowników Kancelarii dzień w dzień czuwa nad normalnym funkcjonowaniem Sejmu. Min. Skrzeszewski wspomniał, że przed wojną Jarosław Iwaszkiewicz był przez pewien czas pracownikiem Kancelarii. Znanego więc poprzednika ma wielu młodych i ofiarnych urzędników.

WIZYTA W KLUBACH

Wszystkie pokoje partyjnych klubów poselskich mieszczą się obok siebie. Dla ludzi, którzy lubią symbole, może to być wyrazem bliskiej współpracy partii i stronnictw w działalności Sejmu.

Kiedy odwiedzamy Klub Poselski PZPR — największy klub na terenie Sejmu — trwa właśnie posiedzenie partyjnego zespołu Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, która w tym czasie zakończyła już swoje posiedzenie i podejmie dalsze ustalenia. Toteż używając terminologii filmowej, można powiedzieć, że Kancelaria Sejmu jest ciągle na planie.

Każda uwaga jest cenna, argument ważny...
Obrady w Komisji trwają.
Foto — AR

obrady następnego dnia. Posłowie PZPR rozprawiają na temat budzący wątpliwości: czy nadzór nad budownictwem nadziemnym w górnictwie i nadzór w kolejnictwie ma być prowadzony przez resort (jak to przewiduje projekt prawa budowlanego) czy przez KBUiA. W wyjaśnieniu sprawy biorą udział zaproszeni spoza Sejmu członkowie partii — fachowcy od budownictwa. Uzgodnione stanowisko w tej sprawie przedłożone zostanie jutro Komisji.

Rozmawiamy z sekretarzem Klubu PZPR — posłem Baranowskim. „Nasi posłowie — mówi — mają teraz szczególnie dużo pracy w związku z projektem planu pięcioletniego. W ramach pracy zespołów partyjnych w Komisjach powołaliśmy grupy (2 — 3 osoby), które zajmują się poszczególnymi problemami tego planu. Wniosą oni konkretny wkład do dyskusji nad całokształtem projektu pięciolatki".

W Klubie Poselskim ZSL — sekretarz poseł Kubicki pokazuje nam obszerny program pracy posłów na najbliższe dni. Wszystko stoi pod znakiem projektu planu pięcioletniego, przygotowania referentów do dyskusji na plenarne posiedzenia, przygotowania sprawozdania z działalności klubu w ciągu II kadencji. To samo dzieje się i w Klubie Poselskim SD — o czym mówi nam sekretarz pos. Gierzyński, jeden z najaktywniejszych posłów tego klubu. W Sejmie działa również Koło Posłów Katolickich „Znak". Jego sekretarz, poseł Łubieński, zajęty jest analizowaniem pewnych spraw pieciolatki od strony rozwoju terytorialnego.

Trzeba cenić czas posłów i dlatego nie przeszkadzajmy im. Ruszamy dalej...

NAWET BOGOWIE...

O bibliotece sejmowej ktoś powiedział dowcipnie, że „jest poselską pompą", z której posłowie czerpią wiedzę szczególną — parlamentarną. A trzeba przyznać, że jest z czego. Księgozbiorów liczy ponad 160 tys. woluminów, w tym liczne wydawnictwa parlamentarne i prawnicze, akta ustawodawcze różnych krajów, materiały źródłowe — tak bardzo cenne w pracy posłów. W bibliotece spotykamy niektórych posłów zajętych lekturą i robieniem notatek. Biblioteka to też warsztat ich pracy, tym doskonalszy, że personel biblioteki z dyr. Gozdeckim na czele potrafi przygotować interesującą ich bibliografię.

Posłowie spoza Warszawy mieszkają w Hotelu Sejmowym zwanym Domem Poselskim. 373 „ładowskim" wzorem umeblowane pokoje oddane zostały do ich użytku. Prawdziwie pisał Horacy, że nawet bogowie nie mogą żyć samymi tylko dziełami, muszą jeść i pić. Na posiłku, czy na czarnej kawie przy bufecie sejmowym spotykamy wielu posłów. Zdradzimy „tajemnicę": w godzinach nieparadnych posiedzeń z bufetu wydaje się na sale 700 półczarnych i prawie 100 litrów herbaty, mleka i kefiru.

★

Opuszczamy Sejm żegnani przy wyjściu przez umundurowanych strażników marszałkowskich, którzy w dzień i noc pełnią służbę w gmachu Sejmu. Komendant straży, kiedy go zapytałem jak on ze „swego podwórka" widzi nasz Sejm — odpowiada: „W tej kadencji bywa, że jak przyjedzie poseł, to kilka dni z rzędu nie wyjdzie z Sejmu, tyle ma roboty".

BRONISŁAW TROŃSKI

Czyżby to był nowoczesny „Mercedes" z telewizorem? Nie — to próbny model Daimler'a zaopatrzony w specjalne powietrzne hamulce. Poprzeczne listewki na dachu mogą być dowolnie ustawione. Dzięki nim samochód zamiast normalnej dla tego typu wozu szybkości 120 — 140 km/godz. osiąga 160-175 km/godz. mogąc hamować błyskawicznie. (wp)

Sejm debatuje nad planem 5-letnim

Ciąg dalszy ze str. 1

podobną do Polski strukturę ekonomiczną — wykazują, że wskaźnik ten jest wynikiem pewnej prawidłowości historyczno-ekonomicznej.

Jak wiadomo plan przewiduje, że produkcja przemysłowa wzrośnie o 52 proc. (założenia ubiegłej 5-latki 49 proc., wykonanie — 59 proc.). Rolnictwo zwiększyć ma produkcję o 22 proc. (w ubiegłej 5-latce — o 20 proc).

Podane wyżej założenia powodują konieczność bardzo poważnego (o 53,2 proc. w stosunku do ubiegłego 5-lecia) zwiększenia inwestycji

Poseł prof. Oskar Lange.
CAF — fot. Dąbrowiecki

Trzy zasadnicze przyczyny decydują o tej konieczności.

PIERWSZA Z NICH to przyrost ludności. W roku ub. liczba obywateli kraju w wieku produkcyjnym wzrosła o 48 tys. W roku 1965 trzeba będzie zapewnić pracę 257 tysiącom chłopców i dziewcząt rozpoczynających działalność zawodową.

DRUGĄ PRZYCZYNĄ są wymogi postępu technicznego. Obecnie poważna część zakładów przemysłowych pracuje w oparciu o przestarzałe urządzenia. Modernizacja wielu gałęzi przemysłu staje się koniecznością, tym bardziej, że postępy techniki są obecnie niezmiernie szybkie co powoduje nieopłacalność eksploatacji coraz to nowych maszyn i urządzeń.

TRZECIA PODSTAWOWA przyczyna — to wymogi handlu zagranicznego. Jesteśmy krajem średniej wielkości, który chcąc rozwijać swój potencjał ekonomiczny musi coraz więcej importować. Ażeby móc zakupywać za granicą niezbędne nam dobra, musimy z kolei coraz więcej eksportować. To zaś ostatnie zadanie nie jest możliwe do wykonania bez rozwoju inwestycji. Możemy bowiem sprzedać nasze towary, tylko wtedy, gdy wytrzymają one konkurencję światową, gdy będą najwyższej jakości. A w tym celu potrzebne są nowe maszyny.

Nowe urządzenia, nowe technologie. Plan zakłada, że do końca 1962 roku uzyskiwać będziemy dodatnie saldo w naszych obrotach handlowych z zagranicą.

Omawiając z kolei strukturę inwestycji pos. O. Lange stwierdził, że ok. 70 proc. wśród nich stanowić będą tzw. inwestycje produkcyjne, 18 proc. — nakłady na budownictwo mieszkaniowe, a pozostałe 12 proc. — inne inwestycje z tzw. grupy nieprodukcyjnej.

Charakterystyczną cechą ocenianej 5-latki jest ogromny wzrost nakładów na rolnictwo (o 93 proc. w porównaniu z ub. 5-leciem).

Produkcja przemysłowa wzrosnąć ma o 52 proc. Najszybciej, bo ponad dwukrotnie, zwiększy produkcję przemysł chemiczny. Dalej idzie przemysł elektrotechniczny (dwukrotnie), maszynowy (o 76 proc.), produkcja energii elektrycznej i cieplnej (o 71 proc.) itd.

Produkcja rolnictwa wzrośnie według wartości, o 22 proc. (roślinna — o 16 proc., zwierzęca — o 31 proc.).

Realizacja planu zapewni wyrównanie szeregu dysproporcji istniejących w zakresie rozwoju poszczególnych terenów kraju. Zadecyduje o tym m. in. powstanie nowych okręgów przemysłowych jak np. w rejonie Inowrocławia, Konina, Łęczycy i Płocka, w rejonie Tarnobrzega, w rejonie Turoszowa itd. Najszybciej rosnąć będzie produkcja przemysłowa w województwach obecnie najsłabiej uprzemysłowionych, najwolniej — tam, gdzie stopień uprzemysłowienia jest najwyższy. Tak np. w woj. warszawskim produkcja przemysłowa wzrośnie o 190 proc., w białostockim — o 85 proc., rzeszowskim — o 88 proc. (przeciętnie krajowa — 52 proc.), natomiast w woj. katowickim jedynie o 32 proc.

Płace realne i dochody konsumpcyjne ludności wiejskiej wzrosnąć mają o 23 proc. Odpowiednio podniesie się konsumpcja np.: mięsa na głowę ludności z 42,5 kg rocznie do 51,5 kg, mleka i przetworów mlecznych (bez masła) z 212 do 241 kg, cukru z 28,3 do 35 kg, tkanin wełnianych z 2,2 do 2,5 m, bawełnianych z 18,5 do 20,3 m. Jeszcze poważniej wzrośnie konsumpcja tzw. dóbr trwałych (pralki, telewizory, meble, motocykle itd). Wybudujemy 1,8 mln izb tynu miejskiego (wzrost o 50 proc.) i ok. 950 tys. izb na wsi, (wzrost o 67 proc.).

W ostatniej części referatu pos. O. Lange omówił liczne poprawki wprowadzone do projektu planu przez komisje sejmowe i dezyderaty uchwalone przez nie pod adresem rządu.

W imieniu Komisji Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów mówca wniósł o uchwalenie projektu uchwały o planie 5-letnim wraz z tymi poprawkami.

Po godzinie 12 marszałek Sejmu otworzył dyskusję nad sprawozdaniem. Będzie się ona toczyć w dniu dzisiejszym a następnie po przerwie — zapewne — we wtorek, środę i czwartek przyszłego tygodnia.

Kultura to nie sztuka?

Na każdym kroku - koordynacja

Wypowiedź ob. Witolda Jelskiego na temat rozwoju zespołów wiejskich wzbudziła sprzeciw popularnego działacza kulturalnego i muzyka prof. STEFANA SOBIERAJSKIEGO, który w kolejnym wywiadzie do rubryki „Kultura to nie sztuka?" powiedział nam:

Z tą działalnością na wsi wcale nie jest tak dobrze. Zwłaszcza przecenia się działalność Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Oni dopiero chcą coś robić, dopiero nawiązują kontakty z ZMW. Ale owe 200 zespołów, które wykazują w swoich sprawozdaniach, to dopiero kropla w morzu potrzeb naszego terenu.

Jestem współpracownikiem Poradni przy WDK. Od lat prowadzę różne kursy muzyczne. Jest u nas taki problem, że w Białymstoku nie narzekamy na brak muzyków, a za to w terenie jest ich brak. Uważam, że należy rozważyć możliwość przeprowadzenia akcji: żeby muzycy białostoccy chcieli się zająć pracą terenową. Ja od marca opiekuję się chórem w Suchowoli. Zespół wzrósł w tym czasie z 30 osób do 50. Na podobną pomoc czekają zespoły w Rajgrodzie (50 osób liczy zespół, którego nie ma kto prowadzić), w Hajnówce i wielu innych miejscowościach. Do zespołów garnie się wiele osób. Jeśli praca z nimi poprowadzona zostanie właściwie — zyskamy za jednym zamachem umuzykalnionych odbiorców naszych koncertów i imprez muzycznych.

Poważną pomoc w szerzeniu kultury muzycznej niosą nam nauczyciele. Duża popularnością wśród nauczycielstwa ma się organizowane przez Poradnię WDK kursy wakacyjne. Nauczyciel przeszkolony na takim kursie śmielej podejmuje prace ze środowiskiem — bo przecież do obowiązków nauczyciela należy nie tylko praca z młodzieżą w szkole ale także oddziaływanie kulturalne na środowisko. Absolwenci naszych kursów np. Gorbaczów z Drohiczyna, czy nauczyciele z Pogorzałek, Czarnej Wsi Kościelnej i in. podejmują prace z orkiestrami Straży Pożarnych czy innymi zespołami amatorskimi. Ob. Gorbaczow zapisał się po skończeniu naszych kursów na podobne, ale wyższego stopnia kursy do Poznania. Widać z tego, że ludzie garną się do nauki, chcą podnosić swoje kwalifikacje. Inna sprawa, że należałoby te kursy i szkolenia jakoś skoordynować. Bo teoretycznie wiele jest opiekunów zespołów działających w terenie. Dopiero, gdy taki zespół zwróci się z prośbą o pomoc, okazuje się, że... opiekunów już nie ma. Ważnym problemem jest też sprawa ujednolicenia stawek dla instruktorów: np. związki zawodowe płacą stawkę najniższą (57 zł za godzinę wykładu), spółdzielnie i inne instytucje są w stanie płacić nawet do 90 zł za godzinę.

Warto byłoby rozpocząć opiekę nad orkiestrami dętymi, które jak dotychczas tylko sporadycznie zgłaszają się o pomoc do Poradni. Z kilkoma kontaktuje się kol. Juchnowicz, ale większość zespołów działa „samopas".

Ostatnio wraz z kol. Juchnowiczem wystąpiliśmy z propozycją zorganizowania zjazdu dyrygentów z województwa. Niestety, nie ma go kto finansować. Przed paru laty zjazdy takie cieszyły się dużą popularnością. Ale wówczas pieniądze na ten cel przydzielało Zjednoczenie Związków Śpiewaczych. Teraz te fundusze przeszły na konto Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Może nasz oddział tego związku poparłby tę inicjatywę?

Na zakończenie krótka, może nie dla wszystkich przyjemna uwaga: nasza nieporadność wynika z chaosu. Dobra organizacja, koordynacja potrafi wydać zdumiewające owoce.

Ostatnio zdobyłem trzecią nagrodę w konkursie na piosenkę estradową. Konkurs organizowano w Olsztynie. Pytam, dlaczego nie w Białymstoku? Dlaczego u nas nie ma Klubu Muzyków, nie ma dyskusji twórczych ani spotkań roboczych twórców różnych dziedzin? Dlaczego działamy w rozsypce?

Rozmawiała
Krystyna Siemiatycka

Kartki z historii

LONKIETNICY

W sierpniu analiza porównawcza wskaźników rozwoju przemysłu rejonu białostockiego wskazuje na jego specyfikę i kierunki rozwojowe. Procesy koncentracyjne są nadzwyczaj osłabione. Ulegają częstym zahamowaniom czy regresom. Uderza brak stabilności zakładów, nawet większych. Osłabia koncentrację rozdrobnienia produkcji przez powstawanie stale rosnącej liczby małych zakładów pomocniczych, wykonujących tylko jedne stadium produkcji, często na zamówienie lub z materiału zamawiającego albo też wykonujących prace wstępne, jak przygotowanie przędzy do robót tkackich, nawijanie jej na szpulki itp.

Tego typu zakłady stanowiły około połowy liczby zakładów w ostatnich latach omawianego okresu. I choć fakty tego rodzaju występowały również w przemyśle Królestwa (zwłaszcza Łodzi), tym niemniej opóźniony rozwój nadawał im szczególną wagę osłabiającą koncentrację przemysłu. W latach 1860 — 1901 liczba zakładów stale wzrastała dla lat 1860 — 1900 o przeszło 150 proc. przy jednoczesnym potrojeniu ilości robotników i wartości wyprodukowanych towarów. Wzrost i ilość zakładów notujemy w grupie głównie małych zakładów. Wartość produkcji na jednego robotnika nie ulega zasadniczym zmianom. Z około 800 rub. w 1860 r. wzrasta do ok. 1.200 rub. w 1879, by w roku 1900 spaść z powrotem do 800 rubli. Tu macy się to słabym procesem mechanizacji produkcji i wzrostem stałym w latach 80—90-tych drobnych zakładów nie stosujących sił mechanicznych. Największy udział w produkcji mają duże zakłady, zatrudniające ponad 100 robotników (6 w 1860 r., 7 w 1879, 12 w 1890 r.).

Podkreślając pewne cechy charakterystyczne przemysłu rejonu białostockiego, należy zwrócić szczególnie uwagę na rolę szeroko rozbudowanego systemu nakładczego, tj. pracy kapitalistycznej w domu, przetwarzanie za płacę skordową materiału otrzymanego od właściciela zakładu przemysłowego. Tego rodzaju pracę spotyka się we wszystkich stadiach kapitalizmu, ale najbardziej charakterystyczna jest ona właśnie dla okresu manufaktury.

Taki rozbudowany system produkcji chałupniczej w domu, to najgorszy system kapitalistyczny dla robotnika, łączył bowiem najsilniejszy wyzysk człowieka pracy z najmniejszą możliwością walki o polepszenie swej doli. Zaczątki tego systemu obserwujemy już w sześćdziesiątych latach XIX wieku. Od połowy lat siedemdziesiątych następuje jego szeroki rozwój. Właściciel manufaktury czy fabryki mógł w ten sposób znacznie rozszerzyć swoje zyski bez powiększania przedsiębiorstwa, bez nakładów finansowych, unikając płacenia podwyższonych podatków państwowych. W wypadku braku zamówień właściciel bez kłopotów rezygnował z dodatkowej pracy chałupniczej, skracając tym swoją produkcję. Wielokrotnie przemysłowcy popierali przejście części majstrów i robotników do chałupnictwa, będąc zainteresowani w jego wzroście. Częstym zjawiskiem był fakt, że system ten rozwijali kupcy miejscowi, uzyskując dla handlu towar tańszy niż wytwarzany w fabryce, utrzymując szereg małych warsztatów. Zakłady małe również w ten sposób rozwijały swoją działalność, unikając przekroczenia stanu zatrudnienia ponad 15 robotników dla uniknięcia kontroli inspekcji fabrycznej, podwyższonych podatków itp. System pracy w domu, chałupnictwo pociągał za sobą wytwarzanie się grupy pośredników między przemysłowcem a wytwórcami bezpośrednimi. Powstała w związku z tym spora grupa pośredników zwanych na Białostocczyźnie lonkietnikami, wyzyskująca bezlitośnie zatrudnionych u siebie chałupników. Utrzymywali od 2 do 30 warsztatów; średnia liczba na jednego lonkietnika wynosiła 8 warsztatów. W końcu dziewięćdziesiątych lat u lonkietników pracowało w całym rejonie ponad 3000 robotników. Przemysłowiec płacił im tyle co zatrudnionym u siebie robotnikom; lonkietnicy natomiast płacili chałupnikom o 20 — 50 proc. mniej. Do tematu lonkietnictwa — chałupnictwa przyjdzie się nam powrócić niejednokrotnie przy omawianiu walk strajkowych. **Doc. dr ST. KALABIŃSKI**

MŁODOŚĆ LUDZI DOROSŁYCH

Był to 46 rok XX wieku. Lat miał 21 i zawód ślusarza. Wziął do ręki jedną łopatę i odrzucił. Potem drugą. Odrzucił również. Były źle osadzone. Z trzecią, mocną, o przygrubym nieco trzonku ruszył wolno w kierunku gromady gruzów i rumowiska. Za nim i przed nim szli inni. Starsi i młodzi jak on — robotnicy żyjących już, produkujących, niewielkich Państwowych Zakładów Mechanicznych. Był trochę zmęczony ośmiogodzinną pracą w warsztatach. Nim zabrał się do roboty, z pewną zadumą spoglądał na gruzowiska. Splunął w dłonie, zatarł je i zabrał się do roboty.

W Zakładach mówiono o nim, że jest zdolnym chłopcem. Mówiono, że nie tylko ma złote ręce ale potrafi i lubi myśleć. A myślał wiele. Zresztą było o czym myśleć. W kraju toczyła się walka: nowego ze starym. I nie była to tylko walka argumentów i haseł. Ci, którzy opowiadali się za przekazywaniem fabryk robotnikom, ziemi chłopom, ci, którzy brali się do odrodzenia i odbudowy zniszczonego kraju — ginęli nieraz, mordowani skrycie, bywali wykpiwani, wyszydzani.

On wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Nieśmiały wówczas i małomówny był jedynie jej szarym, zdyscyplinowanym członkiem. Jego pasją życiową była mechanika. Tajemnice „życia" maszyn, stalowych organizmów zaciekawiały, porywały. Peszył się i zenował gdy nazywano go wówczas przywódcą pracy. Chciał się kształcić. Były to już lata gdy wyrośnięta z wieku szkolnego młodzież robotnicza i chłopska garnęła się masowo do średnich szkół. Niosła ze sobą nieznaną dotychczas szkolnym murom atmosferę, nieznane, zaskakujące nieraz kłopoty nauczycielom i wychowawcom. On pracował. I wreszcie towarzysze powiedzieli mu: odłóż swoje ślusarskie narzędzia, pojedziesz na Uniwersytet!

Radość była ogromna ale krótka. Dwa lata Studium Przygotowawczego w Lublinie to nieprzerwane pasmo dni ludnych i smudnych. Tam nie pobłażano nikomu. Nie prowadzono nikogo za rączkę. W ciągu dwu lat przerabiano czteroletni program szkoły średniej. Niektórzy odpadali nie wytrzymując tempa nauki. On pozostał. Ba, nawet pewne zdobyte pracowitością osiągnięcia rozbudziły w nim pewność zdobycia szczytów skrywanych głęboko młodzieńczych marzeń.

...Dostać się między tych, którym nie wystarcza staruszka ziemia... Budować, tworzyć skrzydła i motory tym, którzy wyruszają na podbój przestworzy... Mieć swój bezpośredni udział w (nierealnych jeszcze wtedy ale już wymarzonych) lotach ku gwiazdom...

Wstąpił na Wydział Lotniczy Politechniki Warszawskiej. Rozpoczął wreszcie normalne studia. Spotkały się tam wówczas dwa „wojenne" pokolenia. Ci, którym jak jemu koszmar wojny i okupacji wycisnął swoje piętno na młodzieńczym okresie życia i ci, którym wojna, dzieciństwo, nieraz razem z rodzicami zabrała. Rozumieli się ze sobą. Pomagali sobie wzajemnie, uzupełniali. Poznawali nie tylko tajemnice mechaniki. Uczyli się słuchać muzyki, patrzyć i widzieć sztuki teatralne, arcydzieła rzeźby i malarstwa. Od czasu do czasu wychodzili gremialnie na powojenne gruzowiska, by je usuwać, oczyszczać place pod nowe budowy. Był wszędzie razem z nimi.

Był jednym z nich. Cieszył się szczerze i serdecznie, że jego niewielki Państwowy Zakład Mechaniczny rozrastał się w wielką Fabrykę Przyrządów i Uchwytów chociaż nie przypuszczał, że tam właśnie powróci. A wrócił szybko, bardzo szybko. Rok zaledwie pracował po ukończeniu studiów w innym mieście. Wrócił. Wrócił dojrzałym mężczyzną, z dyplomem inżyniera w kieszeni.

Został kierownikiem oddziału. Można by rzec tego samego oddziału, w którym przed laty pracował jako ślusarz, ale w zakładzie tym, w czasie jego nieobecności, tyle się zmieniło, że dosłownie tak powiedzieć nie można. Natomiast można powiedzieć, że były ślusarz — dziś inżynier absolwent Warszawskiej Politechniki nie stracił nic a nic ze swojej dawnej cechy skromności. Lat kilka mieszkać musiał poza miastem, w Chorosczy, i codziennie dojeżdżać do pracy. Dojeżdżał i pracował tak, że w ciągu niewielu lat awansowano go najpierw na zastępcę Szefa Produkcji i wreszcie na Szefa Produkcji Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Bo właśnie Jego, inżyniera, towarzysza Mieczysława Szamborskiego z FPIU miałem ciągle na myśli, jako przykład, notując kilka refleksji o młodości pokolenia ludzi dziś dorosłych. Takich ludzi jak inż. Mieczysław Szamborski jest wielu i to jest optymistyczne.

LESZEK KOZUSZKO

MODA

WĘGIERSKA

Ozdobę tej kretonowej suknienki stanowi wstawka z białej piki.
FOT-CAF

TO i OWO ze świata

NIE TYLKO CHOLESTEROL

Francuscy lekarze-naukowcy z Casablanki prowadzą od dłuższego czasu wśród ludności miejscowej badania nad przyczynami arteriosklerozy. Badania te wykazały, że w wielu wypadkach schorzenie to występuje przy normalnej lub nawet niższej, niż normalna, ilości cholesterolu w organizmie. W związku z tym wysuwają tezę, że arteriosklerozę powodują także inne przyczyny — m. in. możliwe, że jest to schorzenie dziedziczne.

PRZESTRZEŃ KOSMICZNA NALEŻY DO RODZAJU ŻEŃSKIEGO?

Eksperci amerykańscy zastanawiają się, dlaczego w Związku Radzieckim wysyłano dotychczas w przestrzeń kosmiczną tylko zwierzęta rodzaju żeńskiego? (Łajka, Bielka, Strielka, Muszka itd.).

Lilian Levy, naukowy komentator z Waszyngtonu, zabierając głos w tej „dyskusji", twierdzi, że przyczyną jest fakt, że samiczki są bardziej inteligentne, wytrzymałe i lepiej nadają się do podróży w Kosmos. Snując dalej swe rozważania, Levy utrzymuje z przekonaniem, że pierwszym człowiekiem w Kosmosie będzie radziecka kobieta.

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Miłej i kochanej wychowawczyni kl. I a Szkoły Przysposobienia Zawodowego, pani Irenie Sztromajer, podziękowanie za trud i ofiarną pracę nad wychowaniem przesyłają serdeczne życzenia wychowanki.

Kochanej cioci i wujkowi, Walentynie i Wacławowi Gołąbiewskim z Olmont, tą drogą moc pozdrowień przesyłają — Irena i Zbigniew Gołąbiewscy z Białegostoku.

Miłej i sympatycznej koleżance, Poli Krupko z Drozdowa, w dniu imienin serdeczne życzenia pomyślności i spełnienia najskrytszych marzeń, a przede wszystkim, Polu, ładnego i dobrego męża i dużo szczęścia w życiu osobistym życzy Lilka Bronowicz z Drozdowa.

Panu Romańczukowi B., leśniczemu z Nadleśnictwa „Starzyna" w Hajnówce, dużo szczęścia i spełnienia jak najskrytszych marzeń zasyła ktoś kto kocha i tęskni.

Miłym kleżankom i kolegom z kl. X b Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie, pomyślnych wyników w nauce życza koleżanki z tejże klasy (J. i H.).

Miłemu i sympatycznemu Jurkowi Nofikow z Białegostoku przesyła moc najserdeczniejszych życzeń i dalszych wyników w swej dyscyplinie bokserskiej H. boks.

Kochanemu Żuczkowi z Augustowa w dniu imienin spełnienia wszystkiego o czym tylko zamarzy życzy Żuk z Białowieży. Żuczku — uśmiechnij się.

Do życzeń dołączamy wiersz Adama Asnyka.

SZCZĘŚLIWA MŁODOŚĆ

Szczęśliwa młodość!... nawet smutki
Zaprawne ma rozkoszą;
Dzień szczęścia długi... żalu — krótki:
Łzy ulgę jej przynoszą.

Szczęśliwa młodość!... swe boleści
W słowiczym odda śpiewie
I echem własnych skarg się pieści,
I o swym szczęściu nie wie!

A oto nasz kupon:

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . .

nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

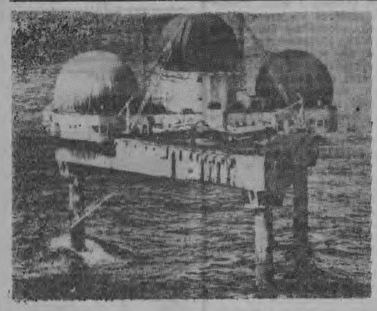

Radarowa wyspa zatonęła

Niedawno prasa doniosła o zatonięciu na Atlantyku amerykańskiej wyspy radarowej. Wraz z nią zginęła 20-osobowa załoga. Cztery takie obiekty wybudowano w 1955 roku z zamiarem utworzenia całego łańcucha wysp wzdłuż wybrzeży Ameryki. Celem ich była obrona przed ewentualną agresją ze wschodu.

Według zapewnień inżynierów-konstruktorów, wyspy te miały być „wieczne", gdyż mogły stawić czoła najsilniejszym nawet huraganom, przy których siła wiatru dochodzi do 150 km/godz. Musiały zajść jednak jakieś omyłki w obliczeniach, jeżeli już po 5,5 latach całą tą potężną stalową konstrukcja znalazła się w morzu.

Wyspa miała kształt trójkątnego pudła o powierzchni 1400 m. Całość o wadze 4.300 ton oparta na trzech wbitych w morskie dno nogach, wznosiła się na wysokości 20 m nad poziomem morza.

Dokładne śledztwo na miejscu wypadku pozwoliło wyjaśnić przyczyny zatopienia sztucznej wyspy. Tuż pod powierzchnią wody nurkowie znaleźli zgiętą w łuk nogę, a na głębokości 15 m przechyloną ukośnie platformę.

Konstruktorzy nie potrafili dostatecznie uwzględnić tzw. zmęczenia materiału. Pod wpływem bezustannego uderzania fal jedna z nóg wygięła się, powodując obluźnienie się podpórek. Potem wystarczył silniejszy sztorm, by cała konstrukcja ciężarem swym dokończyła zczęcie przez wodę dzieło zginania. (wp)

NA ZDJĘCIU: tak wyglądała amerykańska radarowa wyspa przed zatonięciem.

„Moskwicz" w krainie Forda

Na słynnych popisach kowbojskich w Calgary (Kanada) zademonstrowany został przed dwoma laty pierwszy na kontynencie amerykańskim radziecki samochód małolitrażowy — „Moskwicz — 407". Wzbudził on ogromne zainteresowanie. Prasa kanadyjska, w ślad za nią prasa północnych stanów USA, skąd zazwyczaj przybywa do Calgary wielu gości na kowbojskie święto, rozpisywała się szeroko o „rosyjskiej niespodziance", akcentując zarówno zalety konstrukcyjne „Moskwicza", jak i jego nowoczesny wygląd.

RADZIECKI WÓZ — DOBRY BUSINESS

Mr Robert Castle był przede wszystkim człowiekiem interesu. Należał do grupy ruchliwych i rzutkich businessmanów, szukających — niezależnie od politycznej aury — kontaktów i dróg współpracy ze Wschodem. Powierzono mu odpowiedzialne stanowisko przewodniczącego wielkiego towarzystwa handlu samochodami — „Andrea Motors Incorporated".

Na zlecenie władz swego koncernu handlowego, mr Castle zwiedził Moskiewskie Zakłady Samochodów Małolitrażowych, zainteresował się ich mocą produkcyjną, procesami technologicznymi oraz kontrolą jakości produkcji.

— Macie wspaniałą fabrykę samochodów, urządzoną według ostatniego słowa techniki — oświadczył. — Przekonałem się, że wasza fabryka potrafi wyprodukować więcej samochodów niż ja będę w stanie sprzedać. Produkcja waszej fabryki odpowiada najwyższym standardom amerykańskim. Doskonałość procesów technologicznych oraz jakość wyrobów wywarły na mnie korzystne wrażenie.

Po tym wstępie mr Castle położył na stole ofertę na zakup przez firmę „Andrea Motors Incorporated" 10 tysięcy samochodów „Moskwicz —407" wraz z częściami zapasowymi.

Tak zawarta została pierwsza w historii stosunków radziecko - amerykańskich umowa o sprzedaży samochodów radzieckich do USA.

Lakoniczny komunikat w „Prawdzie" o zakupieniu przez firmę amerykańską 10 tysięcy radzieckich samochodów stał się sensacją nr 1 prasy światowej. Kraj, któremu przed 25 laty Ford pomagał budować przemysł samochodowy, dziś wysyła samochody na rynki amerykańskie... Jak do tego doszło? — zastanawiały się gazety zachodnie.

W najbardziej oryginalny sposób skomentowała transakcję firmy „Adrea Motors Incorporated" „Wolna Europa". „To jasne — brzmiała argumentacja monarchistycznej rozgłośni. — Związek Radziecki wydał polecenie amerykańskim komunistom, aby kupowali radzieckie samochody".

Audycja „Wolna Europa" zbiegła się jednak niefortunnie z wywiadem Roberta Castle dla „Komsomolskiej Prawdy". Na pytanie, kto będzie głównym nabywcą „Moskwicza" w USA, Castle odrzekł:

— Każdy, kto pragnie mieć dobry samochód, a więc wszyscy, poczynając od prostego robotnika, a kończąc na prezydencie.

KRĄŻOWNIKI SZOS PRZEGRYWAJĄ

Poważne dzienniki i czasopisma zachodnie szukały rzeczywistych, a nie absurdalnych przyczyn, dla których nabywca amerykański zainteresował się radzieckim samochodem — wówczas gdy z taśm produkcyjnych Forda, Chryslera, General Motors i innych fabryk oraz koncernów samochodowych USA schodzi rocznie 5 — 6 milionów samochodów? I to jakich! Komfortowych limuzyn, kapiących złotem i srebrem, zawieszanych nikiowymi i chromowymi ozdóbkami, kształtami przypominających odrzutowce, wyposażonych w lodówki i telewizory.

Kiedy na rynku amerykańskim pojawiły się pierwsze zachodnioniemieckie „Volkswageny", francuskie samochodziki „Renault — Dauphine", angielskie małolitrażowe „Hillmany" i włoskie mikrusy „Fiat-600" — nabywca amerykański ocenił w lot ich pozytywne strony, zwłaszcza ich bardzo istotną przewagę nad samochodami dla snobów: wozy europejskie okazały się dwukrotnie tańsze w eksploatacji.

DLACZEGO WŁAŚNIE „MOSKWICZ"?

Nabywca amerykański, który początkowo rzucał się chętnie na każdy małolitrażowy wóz europejski — łaknący i łatwiejszy w prowadzeniu — wkrótce zaczął kapryśnić. Nie wszystkie wozy europejskie odpowiadają klimatowi, oraz warunkom drogowym niektórych stanów w USA. Amerykanin szuka wozu taniego i mocnego. Dlatego zwrócił uwagę na „Moskwicza".

„Moskwicz-407" jest idealnym wozem dla amerykańskiego „człowieka z ulicy". Posiada moc 45 KM — dwa razy większą niż „Fiat-600" i półtorakrotnie — niż „Renault-Dauphine". Osiąga maksymalną prędkość 115 km/godz., całkowicie satysfakcjonuje pod tym względem przeciętnego użytkownika amerykańskiego. Pali przy tym śmiesznie małą (w pojęciu amerykańskim) ilość benzyny: 6,5 — 8,5 litra na 100 km. Ma dobry górnozaworowy silnik i ulepszone zawieszenie tylne. Wyglądem przypomina popularnego w USA „Hillmana". Jednym słowem — zadowala potrzeby, smak i... kieszeń.

Dlatego właśnie „Moskwicz" znalazł drogę do krainy Forda.

JERZY ZŁOCIEN

★

WPADŁ

Pułkownik Cornell przeprowadzał inspekcję w brytyjskiej jednostce przeciwlotniczej stacjonującej w Lüneburg. Zwiedził każdy zakamarek, nie szczędząc krytycznych uwag: „Jesteście źle zamaskowani! Każde wasze urządzenie widoczne jest z daleka! Kiedy za to poniesie odpowiedzialność..." — pan pułkownik nie skończył zdania, bowiem nagle zapadł się pod ziemię. Był to zamaskowaną latryna jednostki. (wp)

MINISTROWIE PRZED SĄDEM

Na początku marca staną przed sądem trzej byli ministrowie flińscy: Simonen (informacja), Vayrynen Klukas (sprawy wewnętrzne). Zarzuca się im, że wskutek niewypełnienia swoich obowiązków, narazili skarb państwa na straty sięgające 296,5 mln marek. Ministrowie ci zawarli swego czasu umowę z przedsiębiorstwem budowlanym na wzniesienie pewnego instytutu w Helsinkach. Firma ta, po wykonaniu zaledwie połowy prac, zbankrutowała.

★

Jacqueline Kennedy maluje — Obraz ten wyszedł spod pędzla pani prezydentowej USA. Przedstawia stary liczny wóz kryty płótnem, przejeżdżający przez kapelusz z wierzchołka góry dobija do wybrzeża. Na zdjęciu pani prezydentowa Kennedy, jej córeczka Karolina, bona do dzieci oraz tłumy widzów. Wystawa demonstruje jest namalowanie takiej samej ilości widzących prezydenta ludzi białych jak i Murzynów. (wp)

Nowości BUDOWLANE

BIECZ — MIASTO-MUZEUM

Zabytkowy Biecz na Podkarpaciu ma w przyszłości stanowić miasto - muzeum. Dla realizacji tego projektu mają być w ciągu kilkunastu lat zrekonstruowane i odrestaurowane wszystkie jego zabytki architektoniczne wraz ze średniowiecznymi murami obronnymi. Prace rekonstrukcyjno - konserwatorskie trwają już od kilku lat, przy czym w ich toku odbudowano już m. in. wieżę ratuszową oraz zabezpieczono basztę obronną.

„PUDEŁKOWIEC" I „LINOWIEC" WE WROCŁAWIU

Dwa bardzo ciekawe projekty architektoniczno-budowlane będą realizowane we Wrocławiu. Pierwszy z nich, to projekt „pudełkowca". Będzie to budynek montowany z prefabrykowanych elementów przestrzennych (całych izb). Autorami tego projektu są profesorowie Politechniki Wrocławskiej: Brzozowski, Mitzel oraz Suwalski. We Wrocławiu znajduje się już specjalny dźwig radziecki, używany do montażu budynków z „pudełkowych" części składowych w ZSRR.

Równocześnie zapadła decyzja o przystąpieniu do realizacji drugiego projektu, a mianowicie tzw. „linowca", czyli budynku wznoszonego „od dachu". „Linowiec" jest obiektem wielokondygnacyjnym, którego poszczególne kondygnacje montowane są na ziemi, a następnie w całości podnoszone stalowymi linami na poszczególne poziomy pięter po słupach szkieletu budowli. Autorami tego ciekawego projektu są naukowi pracownicy Politechniki Wrocławskiej inżynierowie Burzyński i Skorupa. (WIT-AR)

Automatyczny kurnik

Spółdzielcy z Gräfentonna w okręgu Erfurt, korzystając ze współpracy naukowców, zbudowali u siebie oryginalny, w pełni zmechanizowany kurnik, na 10 tys. kur, obsługiwany przez zaledwie 1 pracownika. Kurnik ma 90 m długości (posiada 4-piętro), a przez jego środek prowadzi wąski ganek. Wzdłuż wszystkich przegród biegnie długie korytko karmowe. Na 4 piętrze kurnika mieszczą się specjalne „gniazda" dla znoszenia jaj. Jaja wędrują wyścielona miekką gumą rynną do odpowiednich zbiorników, gdzie są automatycznie sortowane.

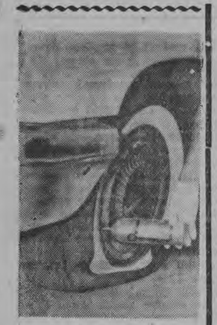

Tuż po czasu i wysiłku zużywa kierowca, zanim napompuje powietrzem samochodowe koło. Prawdopodobnie już wkrótce sprawa ta przestanie być problemem, gdyż w USA przystąpiono do produkcji wypełnionych sprężonym powietrzem butelek, które w ciągu kilku sekund wypełniają „oklapnięte" koła. (wp)

SPUTNIK – 7 ZAPOWIEDZIĄ NOWYCH MISJI KOSMICZNYCH

Uczonym ZSRR udało się wprowadzić na orbitę Ziemi nowy, wielki obiekt satelitarny. Masa Sputnika-7 (6.483 kg) przerasta przeszło dwukrotnie masę najcięższego obiektu satelitarnego USA, a półtorakrotnie — masę poprzedniego sputnika (4.563 kg), wprowadzonego na orbitę u schyłku ub.r.

„Jeśli USA, mimo wyraźnych osiągnięć w wyścigu o pierwszeństwo w przestrzeni — pisał niedawno szwajcarski miesięcznik „Interavia" — poniosły tak wiele strat prestiżowych, to przyczyna tego stanu rzeczy jest równie jedyna co zasadnicza: brak rakiet nośnych dla wielkich ładunków użytecznych". Związek Radziecki dysponuje rakietami „nie tylko silniejszymi, lecz — rzecz całkiem oczywista — znacznie bardziej niezawodnymi. Łatwo zrozumieć, że rozwój rakiet o wielkiej sile nośnej stał się głównym punktem 10-letniego planu rozwoju amerykańskich badań przestrzeni".

Pierwszym etapem tego planu jest realizacja rakiety „C-1 Saturn" (Długość: 36 metrów, ciężar startowy: 550 ton). Rozwijałaby ona przypuszczalnie siłę nośną podobnego rzędu, co udoskonalona, wielka rakieta radziecka, zastosowana do wprowadzenia na orbitę dookołaziemską Sputnika-7. Układ napędowy pierwszego, głównego członu tej trzystopniowej rakiety przygotowują właśnie, na zlecenie NASA*), amerykańskie zakłady Rocketdyne.

W chwili obecnej jednak konstrukcja rakiety „C-1 Saturn" (nazwanej „wielką nadzieją" amerykańskiej technikii) znajduje się jeszcze nieledwie w powijakach. Stoi przed nią seria długotrwałych prób statycznych i dynamicznych. Próby pierwszego członu tej wielkiej rakiety mają rozpocząć się dopiero u schyłku br. Ukończenie pierwszego prototypu rakiety z serii „Saturn" przewidywane jest, według oficjalnych źródeł, nie wcześniej niż w roku 1964.

W tej sytuacji Sputnik-7 po raz wtóry uwypuklił zdecydowaną przewagę ZSRR w dziedzinie „ciężkiej" techniki rakietowej, polegającą na ogromnej koncentracji energii napędowej układów nośnych, leżącą u podstaw sukcesu wszelkich poważniejszych eksperymentów kosmicznych. „Ta przewaga — pisał niedawno znany uczony amerykański, przewodniczący NASA, dr Glennan — umożliwia Związkowi Radzieckiemu realizację trudnych misji przestrzennych, z których wiele jest dziś jeszcze dla nas kompletnie niedostępnych. Rosjanie mogą uniknąć czasochłonnego procesu miniaturyzacji, optymalizacji ciężaru ładunku i tym podobnych praktyk oszczędnościowych. Co więcej, fakt ten zwiększa prawdopodobieństwo sukcesu w każdym poszczególnym eksperymencie. Mają oni bowiem do dyspozycji dostateczny margines masy użytkowej, pozwalający zastosować nadmiar aparatury albo wręcz zdublować wiele urządzeń sterujących, kontrolnych i podzespołów radiotelekomunikacyjnych".

*

Jak podkreślają zgodnie komentatorzy zachodni, sztuczny satelita o masie podobnie wielkiej jak Sputnik-7 mógłby zostać wyposażony w kabinę zawierającą poważnie rozbudowany i wzbogacony konstrukcyjnie system urządzeń biotechnicznych. Zapewniłyby one pierwszemu astronaucie maksymalnie bezpieczny „przelot" na trasie Ziemia — przedpola Kosmosu — Ziemia.

Wielkie rakiety z serii zastosowanej do wmanewrowania na orbitę dookołaziemską Sputnika-7 mogłyby również posłużyć w przyszłości do realizacji wielu innych, nowych „zadań kosmicznych". Wydaje się np., że posiadają one moc wystarczającą, by dostarczyć na Księżyc ładunek o masie 2—3 tony (paniętajmy, że ciężar użyteczny słynnego Łunnika-2, który zderzył się z tarczą Księżyca, wynosił „zaledwie" 390 kg). Te same rakiety mogłyby przypuszczalnie przetransportować na Księżyc — przy spełnieniu warunku miękkiego, elastycznego „lądowania" — nie uszkodzony w sposób mechaniczny ładunek o ciężarze blisko 1 tony.

Inne zadanie, jakie mogłaby spełniać nowa, udoskonalona wersja radzieckiej rakiety kosmicznej — to umieszczenie wielkiego ładunku na specjalnej orbicie stacjonarnej, rozciągającej się wokół Ziemi w odległości około 35.000 km. Tego rodzaju sputnik, obserwowany z powierzchni naszej planety, wydawałby się zawieszony nieruchomo nad jednym punktem. Wyposażony w odpowiednią aparaturę — co przy dużej masie obiektu nie nasuwałoby specjalnych trudności — mógłby odegrać rolę aktywnej stacji retransmisyjnej, umożliwiającej ogromne rozszerzenie zasięgu komunikacji radiowej w paśmie fal ultrakrótkich.

W tym świetle Sputnik-7 otwiera przed badaczami przestrzeni pozaziemskiej nowe, znacznie poszerzone możliwości. Stanowi zapowiedź nowych „misji kosmicznych", na wieści o realizacji których z pewnością nie będziemy już czekać zbyt długo.

RYSZARD DOŃSKI

* „National Aeronautics and Space Administration", nowa instytucja amerykańska, zajmująca się m. in. przygotowaniem i realizacją projektów kosmicznych.

OGNIOWE DŁUTO

Uczony radziecki Aleksander Brieżkin skonstruował niezwykły przyrząd — ogniowe dłuto. Pozwala ono na niezwykle szybkie cięcie bloków granitowych. Przyrząd ma kształt pistoletu, z którego luty wytryska z ponaddźwiękową szybkością nafta. Spala się ona gwałtownie u wylotu palnika. Temperatura płomienia przekracza 2000 stopni. Jest to więc coś w rodzaju „kamieniarskiej rakiety". Przy jej pomocy można w godzinę wygładzić blok granitu o powierzchni 4 m kwadratowych.

Fot. Sowietskij Sojuz

KONGRES wielkich nadziei

Znaczenie rozpoczynającego obrady we Wrocławiu IV Kongresu Techników Polskich jest olbrzymie. Burzliwy rozwój techniki rewolucjonizuje wszystkie dziedziny życia gospodarczego. W związku z tym wzrasta rola specjalistów-inżynierów, techników i wysokowykwalifikowanych robotników. Stąd też taką wielką wagę przywiązujemy do wyników obrad IV Kongresu Techników Polskich.

Jakie najważniejsze problemy poruszane były w dyskusji przedkongresowej w białostockim środowisku technicznym? Chyba na czoło wysuwała się sprawa roli inżyniera w życiu gospodarczym naszego województwa. Czy personel inżynieryjno - techniczny, którym dysponujemy, jest właściwie wykorzystany? Te zagadnienia poruszali między innymi dyskutanci na łamach naszej „Gazety".

Faktem jest, że teren naszego województwa nie jest atrakcyjny dla absolwentów szkół wyższych i średnich. Zbytnio nie kwapią się oni, aby podjąć pracę na Białostocczyźnie. Składa się na to wiele czynników. Dlatego właśnie niezmiernie ważne jest to, abyśmy należycie wykorzystywali tych inżynierów i techników, którzy już się u nas „zaaklimatyzowali".

I tutaj nie jest jeszcze tak, jak być powinno. Przede wszystkim obserwuje się jakieś „zbiurokratyzowanie" pracy personelu inżynieryjno-technicznego. Odnosi się to przede wszystkim do budownictwa i rolnictwa. „Zamówienie na materiały pisane" jest olbrzymie. Taki na przykład kierownik budowy czy agronom zmuszony jest pisać tasiemcowe sprawozdania — rojące się często od... fikcyjnych danych.

Wydaje się, że nasi delegaci na Kongres Techników Polskich powinni powiedzieć tam o tych sprawach. Miejsce inżynierów i techników jest przede wszystkim w produkcji. W następnej kolejności muszą iść zajęcia urzędnicze (często wymaga tego produkcja, i o tym nie wolno zapominać). Zawód inżyniera i technika musi być odbiurokratyzowany.

Białostoccy inżynierowie i technicy w dyskusji przedkongresowej wysunęli również szereg wniosków, zmierzających do unowocześnienia produkcji przemysłowej i rolniczej, szerszego aniżeli dotychczas wprowadzania do produkcji postępu technicznego. Tutaj plon dyskusji przedkongresowej jest obfity. Trudno omówić w krótkim felietonie wszystkie interesujące i cenne propozycje.

Może najwartościowszymi wnioskami pochwalić się biuletyn-inżynierów, techników i wysokowykwalifikowanych robotników. Stąd też taką wielką wagę przywiązujemy do wyników obrad IV Kongresu Techników Polskich.

Szereg interesujących wniosków zgłosili w dyskusji przedkongresowej białostoccy pracownicy budownictwa. Zaproponowali oni między innymi zorganizowanie we wszystkich województwach budów eksperymentalnych, na których dokonywano by doświadczeń z nowymi materiałami i rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Inna propozycja dotyczy „uelastycznienia" przepisów na odcinku funduszu płac przy stosowaniu nowych rozwiązań przyrządów i maszyn.

Wiele miejsca w dyskusji przedkongresowej poświęcono rolnictwu i przemysłowi spożywczemu. Rolnicy wysunęli między innymi pod adresem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego postulat w sprawie powołania przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Instytutu Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej i Postępu. Instytut taki byłby koordynatorem w szerzeniu oświaty rolniczej.

*

To tylko niektóre ciekawsze wnioski, zgłoszone w dyskusji przedkongresowej przez białostocką inteligencję techniczną. Niewątpliwie delegaci przekażą te wnioski pozostałym sekcjom problemowym Kongresu, który wytyczy kierunek dalszej ofensywy postępu technicznego w naszym kraju. (a)

Nasz felieton

RUCHOMA SZMIRA

Moje trzy grosze

Uroczystość

Radosny gwar odświętnie wystrojonej dzieciarni. Błyski podniecenia w oczach nauczycieli. Wzruszenie i duma na twarzach rodziców. — Podniosły nastrój uroczystości otwarcia nowej szkoły udziela się każdemu. Goście, delegacje, przemówienia, kwiaty... W drzwiach — symboliczna wstęga.

Mały Adaś jest zachwycony. Po raz pierwszy bierze udział w takiej uroczystości. Ze wzruszeniem zapomniał nawet o swym starym, zniszczonym ubraniu i o tym, że jeszcze przed chwilą czuł się bardzo samotnie wśród wystrojonych kolegów. Teraz cieszył się razem z wszystkimi. To przecież i jego szkoła. Ta ładna, pachnąca świeżym tynkiem i lakierem. On, Adam, będzie się także uczył w jednej z tych nowiutkich klas...

Chłopiec szeroko otwiera oczy. Zdumiewa go widok drzwi „zawiązanych" wstążką.

— Uważaj, zaraz będą przecinać! — Szepnął mu do ucha Stefek.

— Co? Wejście?

— No pewnie! To tak zawsze.

— Ojej! — Zdziwił się Adam i stanął na palcach żeby lepiej wszystko widzieć. Nagle czyjaś „dorosła" ręka spadła mu na ramię. Zanim zdążył raz jeszcze zerknąć w stronę szkolnych drzwi, ta sama ręka wyciągnęła go z gromadki dzieci, z którymi stał.

Podniósł zdumione oczy. Jakaś pani. Może ktoś z gości? Tylko dlaczego ma taką zagniewaną twarz? — Przecież dziś wszyscy się tak cieszą...

— W tej chwili wracaj do domu!

— Proszę pani, chciałbym też...

— W takim ubraniu? Niedbałuch! Spójrz na kolegów i uciekaj stąd!

— Adam spuścił głowę. W oczach coś zapiekło. Gdzieś z boku załuczała orkiestra...

— Bo ja... bo moja mama... — Chciał tyciumacząć pani dlaczego jeszcze na mój dostać nowego ubrania. Chciał powiedzieć o chorym tatusiu, o młodszym rodzeństwie i o tym, że jak mama układa, to będzie miał tak jak i inni. Nie zdążył jednak niczego wyjaśnić.

— Nos, idź, już, idź! — Przynaglała nieustępliwie ta sama pani, o której kiedy indziej pomyślałby, że chyba jest bardzo dobra. Nie miał odwagi spojrzeć czyjaś ręka popychała go w stronę wyjścia.

Stał na chodniku. Od strony pięknego budynku nowej szkoły dolatywał gwar uroczystości.

Mimo ściśniętego żalem gardła chciał jeszcze Adam zapytać panią, czy to prawda, że już przecięli wstążkę? Obejrzał się. Był już sam na ulicy... Z oczu chłopca posypały się łzy. Podniósł rękaw do twarzy i puścił się pędem w stronę domu.

AGNIESZKA

(na podstawie listu z Wasilkowa)

Zemsta

Właściciel pewnej restauracji w Sztokholmie wywiesił w oknie zakładu wywieszkę: „Nie musisz się żenić, dopóki szef mej kuchni potrafi tak dogodzić twemu podniebieniu". Przeciw temu zachęcaniu do zachowania stanu kawalerskiego zaprotestowało stowarzyszenie kobiet. Restaurator nie zmienił jednak napisu. Wtedy nieznana ręka przykleiła do szyby inne napisy: „Systematyczne zatruwanie się w tej podłej knajpie pozwoli wam ocenić dobrodziejstwa domowej kuchni". (wp)

Wieści z Białowieży ale nie o żubrach

O żukach, kurach i pogodzie

Zazwyczaj kiedy wracam z Białowieży, koledzy pytają — „co tam słychać z żubrami?" Białowieża i żubry — to skojarzenie powszechne nie tylko u nas, ale i w całej Europie. Tym razem nie będę pisał nic o żubrach, ale o... żukach. Ściślej o żukach leśnych.

CO MA ŻUK DO POGODY?

Magistra Stanisława Borowskiego z Zakładu Ekologii Leśnej Instytutu Badawczego Leśnictwa w Białowieży odwiedziłem głównie po to, aby porozmawiać o pogodzie. Okazało się, że bohaterem tej rozmowy o pogodzie był żuk. Co ma żuk do pogody? Otóż właśnie ma. Posłuchajcie, co o tym mówi mgr Borowski.

— Od kilku lat prowadziłem badania nad pewnym gatunkiem żuka leśnego zwanego Geotrupes stercorosus. Chodziło mi głównie o ustalenie jego roli w gospodarce leśnej. Udało mi się ustalić, że żuk ten najliczniej występuje w borach i spełnia tu podobną rolę co dżdżownice. Spulchnia on mianowicie i nawozi próchnicę glebę. Ma to oczywiście ogromne znaczenie dla poprawy struktury gleby leśnej, a tym samym dla wzrostu lasu. Przy okazji tych badań (ich wyniki publikowano w nr 23 zeszytów PAN „Fragmenta Faunistica") stwierdziłem ciekawe, jak sądzę, zjawisko pewnej zależności między jesiennym nasileniem pojawów żuka, a nadejściem zimy biologicznej. Na przestrzeni 9 lat obserwacji stwierdziłem, że mniej więcej w trzy miesiące po maksymalnych jesiennych pojawach żuka, nadchodzi zima biologiczna. Spada śnieg, który leży dłuższy czas, a temperatura utrzymuje się wyraźnie poniżej zera. Oczywiście, „przepowiednie" żuka nie są rewelacją, kiedy zima biologiczna przychodzi zgodnie z kalendarzem — w grudniu. Jednakże nie zawsze tak jest. Czasem zaskakują nas wczesne zimy. I tu „przepowiednia" taka może się przydać. Przypomnę, że w 1953 roku biologiczną zimę mieliśmy już w pierwszej połowie listopada. Żuki pojawiły się w pierwszej połowie sierpnia, czyli „przewidziały" tę wczesną zimę. Myślę, że pogłębienie tych obserwacji, ich rozszerzenie na inne ośrodki w kraju, dałoby jakiś materiał prognostykom pogody.

KURA — METEOROLOG

Zresztą musi pan wiedzieć — mówi mi dalej mgr Borowski — że ludowe prognozy pogody, w które tak lubimy wierzyć, opierają się na obserwacji podobnych związków zachodzących między zachowaniem się ptaków, owadów, zwierząt, a kaprysami aury. Wielu rolników na przykład w lecie bacznie obserwuje zachowanie się kur i na tej podstawie, z dużym powodzeniem, określa pogodę dnia jutrzejszego. Zdradzę panu na czym to polega. Otóż jeżeli kury idą wieczorem wcześniej spać, na drugi dzień murowana pogoda. Jeśli natomiast kury chodzą po podwórku do późnego wieczora i szukają pożywienia — tędzie najpewniej lało...

— Znaczy to, że kury „czują" deszcz i chcą w przedzień podjeść na zapas...

— Nie wiem co kury „czują" i czy w ogóle czują. W każdym razie zjawisko, które opisałem wyżej, jest do sprawdzenia.

— Oczywiście latem...

— Jasne, że latem. Kogo z mieszczuchów interesują zimowe opady. Tylko narciarzy. A ci mogą wysłuchać przy pomocy radia dokładnych komunikatów śniegowych. Bo mimo wszystko, bardziej trzeba ufać prognostykom PIHM-u niż kurom.

Z mgr Stanisławem Borowskim rozmawiał F. Lewicki

193

MICHAŁ SZOŁOCHOW — TOM II

„ZORANY UGÓR"

ILUM. ANDRZEJ STAWAR

Zresztą, jakiego rozumu można było żądać od starego głupca? Słomuszka, niebożę, moje utrapienie, daj mi na ćwiartkę wódki, to wieczorem w szopie na sianie urządzę wypominki. Do domu, do starej, nie mam po co chodzić: przyjdę i co z tego za pożytek? Jeno rozstrój wszystkich systemów nerwowych. I znów batalia? Mnie to przy moich starych latach na nic. A tak, to ja se spokojniutko wypiję, wspomnę nieboszczyka, napoję ogiery i usnę, fakt.

Dawydow ze wszystkich sił starał się powstrzymać śmiech. Wręczył Szczupakowi dziesiątkę, objął go za wąziutkie ramiona:

— Nie opłakuj go za bardzo, dziadku. W najgorszym razie kupimy ci nowego kozła.

Dziadek Szczupak smutno pokiwał głową i odpowiedział:

— Takiego kozła za żadne pieniądze nie kupisz, na całym bożym świecie nie było i nie ma takich kozłów! Ja już zostanę z swoim utrapieniem. — I poszedł po łopatę, zgarbiony, żałosny, wzruszająco śmieszny w swym szczerym zmartwieniu.

Na tym zakończył się ów dzień pełen dużych i małych wydarzeń w Gremiaczym Łogu.

ROZDZIAŁ XXIX

Powieczerzawszy Dawydow wrócił do siebie do izby, lecz tylko co zasiadł do stołu by przejrzeć gazety, które niedawno mu przyniesiono z poczty, gdy usłyszał ciche pukanie w ramę okienną. Dawydow uchylił okna. Nagulnow postawiwszy nogę na przybicie rzekł zduszonym głosem.

— Gotuj się na robotę! A nuże, puść mnie, przelezę do ciebie i opowiem.

194

Jego smagła twarz była blada, skupiona w sobie. Przerzucił lekko nogę przez parapet, ze skoku usiadł na zydel i stuknął pięścią w kolano:

— No więc uprzedzałem cię, Siemionie, że wypadło wedle naszych przypuszczeń! A przecie wypatrzyłem jednego: przeleżałem bite dwie godziny przy kureniu Ostrowonowa, patrzę — idzie taki niewyraźny, idzie czujnie — przysłuchuje się, a więc chyba to ktoś z nich, z tych właśnie osobników. Spóźniłem się w zasadzkę, już było dość ciemno, spóźniłem się, bom jeździł w pole. Ale może przed nim przeszedł jeszcze jeden? Krótko — idziemy, weźmiemy po drodze Razmiotnowa, tu nie ma na co czekać. Zagarniemy ich tam u Łukicza jeszcze ciepłych! A nie — to weźmiemy choć tego jednego.

Dawydow wsunął rękę pod poduszkę, wydostał pistolet.

— A jakże ich będziemy brali! Musimy tu obgadać.

Nagulnow zapalając papierosa uśmiechnął się ledwie zauważalnie:

— Tę robotę znam z dawnych czasów. A więc, słuchaj: ten taki niewyraźny zastukał nie do drzwi, ale jak ja do cienie, do okna. Jakub Łukicz ma w kureniu alkierzyk z jednym okienkiem na podwórze. A więc ten bandzior w płaszczu albo kitlu, nie rozróżniłem w ciemności, zastukał w okno; któryś tam, czy to Łukicz, czy Siemion, uchylił z lekka drzwi i tamten wszedł do chałupy. A kiedy wchodził po stopniu obejrzał się raz i kiedy wszedł we drzwi — zerknął za siebie po raz drugi. Widziałem to wszystko leżąc za płotem. Weź pod uwagę Siemion, dobrzy ludzie tak nie wchodzą, w takim wilczym popiochu! Proponuję ci taki plan zagarnięcia ich: my z tobą zapukamy, Andrzej położy się na podwórzu przy oknie. Zobaczymy kto

195

Nagulnow zmasakrowany odłamkami granatu padł i umarł natychmiast, ale Dawydow, który runął do alkierzyka i zdołał przecie wystrzelić dwa razy w ciemność, trafił pod serię karabinu maszynowego.

Tracąc świadomość padał na plecy odrzucając głowę w mece i zaciskając w lewej dłoni szorstką drzazgę odbitą przez kulę od framugi drzwi.

Och, jakże ciężko uchodziło życie z szerokiej piersi Dawydowa przestrzelonej na wylot ukośnie w czterech miejscach... Od tego czasu, gdy nocą przyjaciele w milczeniu potykając się w ciemnościach ale usilnie starając się nie wstrząsnąć rannym przenieśli go na rękach do domu ani razu jeszcze nie wróciła mu świadomość, a minęła już szesnasta godzina jego ciężkiej walki ze śmiercią...

O świcie spienionymi końmi przyjechał rejonowy chirurg człowiek młody, ale nad wiek poważny. W izbie gdzie leżał Dawydow pozostał nie dłużej jak dziesięć minut, a przez ten czas milczący w napięciu komuniści gremiaczeńskiej komórki partyjnej i wielu bezpartyjnych kołchoźników, którzy kochali Dawydowa, skupieni w kuchni raz jeno dosłyszeli dobiegający z izby głuchy, zduszony niby we śnie jęk Dawydowa. Lekarz wyszedł do kuchni z zakasanymi rękawami, wycierając dłonie ręcznikiem, blady ale spokojny na zewnątrz i na milczące zapytanie przyjaciół Dawydowa odrzekł:

— Beznadziejny. Moja pomoc zbędna. Ale zadziwiająco żywotny! Ani myślcie przenosić go z miejsca gdzie leży i w ogóle nie wolno go ruszać. Gdyby w chutorze znalazł się lód... zresztą nie trzeba. Ale przy rannym powinien ktoś być bez ustanku.

W ślad za nim z izby wynurzyli się Razmiotnow i Majdannikow. Wargi Razmiotnowa trzęsły się. Jego zagubione spojrzenie błąkało się po kuchni, nie widząc skupionych bezładnie chutorzan. Majdannikow szedł z głową pochyloną na skroniach jego strasznie ostro wystąpiły wzdęte żyły, a dwie głębokie poprzeczne zmarszczki nad nosem szczerwieniały niby szrama. Wszyscy z wyjątkiem Majdannikowa wyszli tłumnie na ganek, rozeszli się na podwórzu w różne strony. Razmiotnow wstał napierając piersią na furtkę, zwiesił głowę, a jeno łopatki falowały mu guzowato na plecach. Stary Szałyj podszedłszy do płotu w ślepej nierozumnej wściekłości kolysał spoczonym dębowym słupem. Demka Uszakow przywarłszy ściśle do ściany spichrza niby uczniak, który zawinił, paznokciem gmerał w zmytym deszczami gliniastym tynku i nie ocierał łez, co toczyły mu się po policzkach. Każdy z nich na swój sposób przeżywał utratę przyjaciela, ale wspólne było ogromne męskie strapienie, które się na nich zwaliło...

Dawydow umarł w nocy. Przed śmiercią wróciła mu świadomość. Spojrzawszy krótko na siedzącego przy wezgłowiu dziadka Szczupaka wyrzekł tracąc dech:

— Czego ty, stary płaczesz? — Ale wtem krwawa piana pęcherzami lunęła z jego warg. Zrobiwszy kilka kurczowych ruchów przełykiem i przypadając zbielałym policzkiem do poduszki zaledwie mógł zakończyć zdanie: — Nie trzeba... — i nawet próbował się uśmiechnąć.

A potem ciężko z przeciągłym jękiem wyprostował się i ucichł...

...A więc słowiki dońskie odśpiewały żałobne pienia po drogich memu sercu Dawydowie i Nagulnowie, odszeptała ich dojrzewająca pszenica, zadzwonił kamykami bezimienny strumyk płynący skądś tam z wyżyn Gremiaczego wądołu... To wszystko!

Minęły dwa miesiące. Nad Gremiaczym Łogiem tak samo płynęły po wysokim niebie białe chmury, teraz już o jesieni zgęstniejące, niebo wyblakło upalnym latem, a liście topol nad chutorską rzeczką już się pokryły czerwoną pozłotą, i woda zrobiła się bardziej przezroczysta i zimniejsza, na grobach zaś Dawydowa i Nagulnowa, pochowanych na chutorskim placu, niedaleko szkoły, ukazała się bladoziełona murawa — wątła, wypieszczona skąpym słońcem jesiennym. I nawet jakiś nieznany kwiatek stepowy przytulił się do szlachety ogrodzenia, zbyt późno próbując użyczyć swój żałosny żywot. Za to trzy łodygi słonecznika, które po sierpniowych deszczach wyrosły niedaleko od mogił, potrafiły osiągnąć dwa łokcie wysokości i nawet chwiały się z lekka, kiedy nad placem wiatr z dołu dmuchał.

Dużo wody upłynęło w rzeczce w Gremiaczym Łogu przez te dwa miesiące. W chutorze wiele się zmieniło. Po pogrzebie przyjaciół, dziadek Szczupak wyraźnie osunął się i zmienił się nie do poznania: unikał ludzi, zrobił się nierozmowny i jeszcze bardziej płaksiwy niż przedtem... Po pogrzebie leżał w domu nie wstając z łóżka cztery doby, a kiedy wstał — stara zauważyła z nieukrywanym strachem, że mu nieco wykrzywiło wargi i jakby przesunęło w bok całą lewą połowę twarzy.

— Co to się z tobą zrobiło?! — wykrzyknęła stara z przestrachem i klasnęła w ręce.

196

— I czego ci znowu trzeba, Niuro, wołają mnie do rady wiejskiej w jakiejś sprawie. Przecie nie wołają na zabawę! No więc śpij i nie wzdychaj, zjawię się wkrótce.

Przystanęli w trójkę zbliżeni ściśle do siebie: Razmiotnow zapytał z uciechą:

— Czyżbyście przylapali?

Nagulnow zgłuszonym szeptem opowiedział mu co się stało.

...We trójkę milcząc weszli na podwórze Jakuba Łukicza. Razmiotnow przylegi koło cieplej podmurówki, przywarliszy do niej plecami. Lufę nagana ostrożnie ułożył sobie na kolanie. Chciał uniknąć zbytniego napięcia w kiści prawej ręki.

Nagulnow pierwszy wszedł na stopień ganku, zbliżył się do drzwi, zadźwięczał skobiem. Na podwórzu i w domu Ostrownowa było bardzo cicho. Lecz ta niedobra cisza trwała nie tak długo: z sieni odezwał się niespodziewanie donośnie dźwięczny głos Jakuba Łukicza:

— A kogo tam znowu licho nosi po nocach?

Nagulnow odrzekł:

— Wybacz mi Łukiczu, że budzę cię o późnej porze, mam do ciebie interes; musimy zaraz jechać do sowchozu. Pilna potrzeba.

Wynikła chwila przerwy i milczenie.

Nagulnow zażądał już niecierpliwie:

— No coż ty? Otwieraj drzwi!

— Drogi towarzyszu Nagulnow, taki późny gość, a tu ciemno... Te nasze zasuwy, nie mogę tak od razu znaleźć, wchodźcie.

Z zewnątrz szczęknęła solidna żelazna zasuwa, masywne drzwi uchyliły się nieco.

Nagulnow z ogromną siłą pchnął lewym ramieniem drzwi, odrzucił Jakuba Łukicza do ściany i szorstkim krokiem wpadł do sieni, rzucając Dawydowowi przez ramię:

— Stuknij go w razie czego!

W nozdrza Nagulnowa uderzył ciepły zapach wnętrza mieszkalnego i świeżego chmielu. Ale nie miał czasu by wnikać w zapachy i wrażenia. Trzymając nagan w prawym ręku, lewą szybko namacał skobel drzwi do alkierzyka. Kopnięciem wywalił te drzwi zamknięte na lekką zasuwkę.

— Ano kto tam? Bo będę strzelał!

Ale wystrzelić nie zdołał: w ślad za jego okrzykiem przy progu grzmotnął piuszczący wybuch granatu ręcznego i rozgrzmiał straszny w ciszy nocnej grzechot ręcznego karabinu maszynowego. A następnie — brzęk wywalonej ramy okiennej, pojedynczy wystrzał na podwórzu, czyjś okrzyk...

Trochę zająkliwie, ale ze spokojem, dziadek Szczupak odpowiedział, ocierając dłonią ślinę sączącą się z lewej strony ust:

— A nic takiego osobliwego. Jak tacy młodzi tam poszli, to i mnie już pora znaleźć spokój, zrozumiano?

A kiedy powoli poszedł w stronę stołu, okazało się, że powłóczy lewą nogą. Kiedy skręcał papierosa, z trudem podnosił lewą rękę...

—Ani chybi, staruszko, paraliż mnie tknął, bodaj go wciorności! To, to, uważam, że jestem jakiś inny, niż byłem niedawno — rzekł Szczupak i patrzył zdziwiony na nieposłuszną rękę.

Po tygodniu trochę się wzmocnił, chodził sam się pewniejszy, dziadek bez szczególnego wysiłku mógł władać lewą ręką, jednakowoż stanowczo zrzekł się funkcji stangreta. Przyszedłszy do zarządu kołchozu tak oświadczył nowemu przewodniczącemu, Kondratowi Majdannikowowi:

— Jużem się wyjeździł, kochany Kondratuszka, nie na moje siły radzić sobie z ogierami.

— My z Razmiotnowem juześmy o tobie myśleli, dziadziu — odpowiedział Majdanników. — A gdybyś tak objął funkcję nocnego stróża w składzie? Do zimy wybudujemy ci budkę, wstawimy do niej piecyk, zrobimy tapczan, sprawimy na zimę półkożuszek, kożuch barani, walonki, cóż ci więcej potrzeba do życia. Robota lekka, pensję dostaniesz, a najważniejsza rzecz, iż będziesz zatrudniony. No jak, zgadzasz się?

— Bóg ci zapłać, bardzo mi to odpowiada. Dzięki, że nie zapominacie o starym. Jeden diabeł, ja i tak prawie że nie śpię po nocach, a teraz to nawet zupełnie. Tęskno mi za chłopakami, Kondratuszka, i sen mnie się wcale nie ima. No to pójdę, położnam się ze swoimi ogierami — i do domu. Komu je teraz powierzycie?

— Staremu Bezchlebnowowi.

— To silny staruch, a ja jużem się podniszczył, podcięli mnie Makaruszka z Dawydowem, ujęli mi życia... Z nimi może bym jeszcze i przeżył ze dwa lata więcej, a bez nich jakoś mi markotno płatać się po bożym świecie... — rzekł smutno dziadek Szczupak i wierzchem starej czapki otárł oczy.

Od tej nocy zaczął stróżować.

Groby Dawydowa i Nagulnowa, otoczone niewysokim ogrodzeniem, były niedaleko, naprzeciwko sklepiku spółdzielni wiejskiej. Zaraz nazajutrz dziadek Szczupak uzbroiwszy się w siekierę i piłę, zmajstrował małą ławeczkę przy ogrodzeniu grobów. Tam też jął przesiadywać po nocach.

— Sadowię się w pobliżu moich najbliższych... I im będzie weselej ze mną leżeć, i mnie przyjemniej blisko nich spędzać czas nocny. Dzieci nigdy w życiu nie miałem, Andriuszeńko, a tu — jakbym od razu dwóch rodzonych synów utracił... I w tym przeklętym sercu kłuje w dzień i w nocy, żadnego spokoju mi ono nie daje! — mówił do Razmiotnowa.

Razmiotnow zaś — nowy sekretarz komórki partyjnej — dzielił się swymi obawami z Majdannikowem.

(DOKOŃCZENIE ZA TYDZIEŃ)

Z WIZYTĄ U RZEZBIARZA LUDOWEGO KONSTANTEGO CHOJNOWSKIEGO

Odwiedziliśmy niedawno znanego rzeźbiarza ludowego Konstantego Chojnowskiego, zamieszkałego we wsi Jankowo - Młodzianowo, w pow. łomżyńskim. Dwie rzeczy rzucają się w oczy każdemu, kto przekroczy progi jego mieszkania. Pierwsza — to ogromna ilość różnego rodzaju rzeźb, poczynając od małych i dużych „świątków", lasek ozdobnych, a kończąc na efektownych talerzach z niezmiernie ciekawym wzorem, malowanych i rzeźbionych zydli i ław oraz — jakże mogłoby być inaczej — ozdobnych kufrów, gdzie posażna pana od lat składa swe ślubne wiano.

Druga rzecz — to wprost niespotykana na wsi u przeciętnego rolnika tak ogromna i imponująca ilość książek, stanowiąca prywatną bibliotekę rzeźbiarza.

B.H.

Foto: Józef Rybiński

Wprawdzie Konstanty Chojnowski ma już lat 71, lecz chęci do życia, zapału i energii można mu pozazdrościć. Rzeźbi już.. ale niech nam lepiej on sam o tym opowie...

— Miałem chyba wtedy 8—10 lat, dziś już trudno spamiętać. Zaczęło się od drobiazgów... Jakieś ptaszki, półeczki. Ojciec był stolarzem, więc i o narzędzia i materiał nie było tak znów trudno. Mając lat 17, wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Pracy trzeba było szukać. Pracowałem przez 3 lata w papierni i na rzeźby nie było już czasu. Ale wróciłem do kraju, bo tęskno było do swoich.

Jak wróciłem, to już robota z drzewem zaczęła się na dobre. Jak pracuję? Nie robię szkicu ani rysunku... Biorąc do ręki odpowiedni mi kawałek drzewa, już widzę przyszły kształt mojej pracy. Do roboty rzeźbiarskiej to każde drzewo dobre — brzoza, olcha, lipa, czy choćby nawet i dąb... Wiek mój już nie pozwala na pracę na roli, więc teraz tylko rzeźbię... Nie wyobrażam sobie zresztą innej pracy... Pan pyta o książki? Ja bym bez nich żyć nie mógł... Czytam wiele, bardzo dużo... Sprowadzam wszystkie nowości dotyczące historii, geografii, religioznawstwa...

Rzeczywiście, w bibliotece Konstantego Chojnowskiego spotkać można nazwiska: Kraszewskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Fiedlera i wielu, wielu innych. Zdumiewa swą pamięcią treści przeczytanych książek. Gdy byliśmy u niego, z ogromnym zainteresowaniem pochłaniał książkę „Bogowie, groby i uczeni" — C. W. Ceram.

Na ścianach pokoju pełno jest różnego rodzaju dyplomów z Ministerstwa Kultury i Sztuki, władz wojewódzkich, wyróżnień za udział w wystawach sztuki ludowej, dyplom V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Ale nie tylko książki są obok rzeźbiarstwa pasją Konstantego Chojnowskiego. Czyta wiele czasopism i gazet, a wśród nich i naszą „Gazetę Białostocką", „Świat", „Fakty i Myśli", „Argumenty", „Myśl Wolną", „Naszą Wieś" i „Poznaj Świat".

Rozmowa z rzeźbiarzem Konstantym Chojnowskim to prawdziwa przyjemność i okazja do wysłuchania opowieści o dawnych latach. Może tylko wzrok mu już czasem nie dopisuje i trzeba nakładać okulary, a przy czytaniu lupą się posługuje.

Szkoda, że wieś nie jest jeszcze zelektryfikowana i naftowa lampa to jedyne światło w wieczorny zmierzch, gdy przyjdzie rozjaśnić mrok, a Konstanty Chojnowski rozłoży przy stole narzędzia i kawałki drzewa, by rzeźbić długo, długo do późnych nieraz wieczornych godzin.

Gimnastyka na świeżym powietrzu bez względu na pogodę, nawet gdy termometr wskazuje —30 st. C. Od dwóch lat grupa pedagogów, lekarzy i inżynierów stosuje tego rodzaju ćwiczenia w Moskwie. Kliniczne badnia wykazały zbawienny wpływ tych ćwiczeń na układ sercowo-naczyniowy „nieustraszonych" gimnastyków.

Fot. — CAF

KRAMIK CIEKAWOSTEK

Automat czy pielęgniarka?

Na jednej z wystaw sprzętu medycznego i szpitalnego w Stanach Zjednoczonych zademonstrowano arcynowoczesne łóżko szpitalne, pozwalające choremu na pochylenie odpowiedniego guzika, samemu wykonywać te czynności, o które pacjenci najczęściej proszą pielęgniarki czy salowe. A więc można poduszkę podnieść lub opuścić, ograć łóżko, otworzyć lub zamknąć okno, zapalić, lub zgasić światło, wysunąć ze schowka miskę z wodą, basen itp.

Po przeprowadzeniu prób w szpitalach okazało się, że większość pacjentów woli jednak... żywą pielęgniarkę.

Coś dla „kawiarzy"

Były czasy, gdy nadmiar kawy wrzucano do morza lub palono, chcąc w ten sposób utrzymać jej cenę. Dziś producenci kawy ten sam cel uzyskują w sposób bardziej nowoczesny. Oliwa, wyciśnięta z ziaren kawowych służy do wyrobu mydła, wyodrębnioną kofeinę z odpadków zużytkowuje przemysł farmaceutyczny, a makuchy stanowią naturalny nawóz.

A zatem miłośnicy kawy — myjcie się mydłem kawowym!

Deszcz contra witaminy

W Brazylii wykonano szereg doświadczeń, dowodzących, że deszcze pozbawiają rośliny wielu ważnych substancji. Zbierając mianowicie wodę, która spływa po roślinach podczas silnego deszczu stwierdzono, po jej zbadaniu, że zawiera ona znaczne ilości witaminy C, a także — alkaloidy i inne substancje rozpuszczalne w wodzie.

Po dwugodzinnym deszczu rośliny traciły 34% ilości witaminy C, zawartej w nich uprzednio, a po „trzydniówce" straty wynosiły 70%.

Biedni rolnicy — mają jeszcze jeden kłopot z deszczem.

Pora odłożyć diuta. Na stole czeka taka ciekawa książka. Warto poczytać o ludziach, dalekich krajach i o tym wszystkim co się dzieje na świecie. Fyka nieodłączna fajeczka Konstantego Chojnowskiego.

Fot. Józef Rybiński

Brak quorum

Rzadko się zdarza, aby posiedzenie parlamentu nie doszło do skutku z powodu braku tzw. quorum. Taki wypadek miał niedawno miejsce w zachodnioniemieckim Bundestagu. Kiedy doszło do głosowania nad jednym z wniosków komisji budżetowej, okazało się, iż na sali nie ma odpowiedniej ilości posłów. Na posiedzenie przybyło zaledwie 208 deputowanych, podczas gdy wymagane quorum wynosi 260 posłów. Posiedzenie zostało oczywiście odwołane.

(w-z)

ZAGINĄŁ... BANK

Często się zdarza, że znikają bez śladu różnego rodzaju oszuści, którym ktoś powierzył pieniądze. Ale dotychczas nikt chyba nie słyszał, aby w ten sposób postąpił bank. Nic też dziwnego, że agencje prasowe podają jako swego rodzaju curiosum zniknięcie całego banku w Tangerze wraz ze wszystkimi dyrektorami i czterema milionami zdeponowanych w nim dolarów.

22 czerwca ub. roku American and Foreign Bank, gdyż o nim tu mowa, zawiadomił uprzejmie wszystkich swoich klientów i udziałowców, że przenosi się z Tangeru do Panamy. Pismo rozesłane w tej sprawie zawierało nawet numer skrytki pocztowej w Panamie do wykorzystania „w wypadku nagłej konieczności" w ciągu najbliższych czterech tygodni. Owe cztery tygodnie dawno już minęły, a po banku nie ma ani śladu. Zniknął jak kamfora. Jedynie kilka kilogramów bezwartościowych archiwalnych papierów bankowych płynie na holenderskim statku ku brzegom Panamy. Ale pieniędzy nie ma. I chociaż American and Foreign Bank był bankiem prywatnym, to jego zniknięcie bez śladu jest wydarzeniem bez precedensu.

CIEKAWE!

W NOWYM JORKU KWITNIE ŁAPÓWKARSTWO

Amerykański dziennik „New York Herald Tribune" pisze: „Źle to świadczy o moralności publicznej, w każdym razie w Nowym Jorku skoro burmistrz Robert Wagner musiał rozesłać pół miliona egzemplarzy apelu skierowanego do obywateli, aby pomogli mu wytępić łapówkarstwo towarzyszące działalności władz miejskich".

(w-z)

Z teki szperacza

O tym jak „król Stasio" z ziemi łomżyńskiej postował

Dzisiejsi wyborcy ani kandydaci na posłów nie mają bladego pojęcia o tych wszystkich tarapatach, jakie towarzyszyły wyborowi posła na sejm w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale już do prawdziwej parodii wyborów doszło za czasów saskich. O wyborach takich pisze w swych pamiętnikach Stanisław August Poniatowski, ostatni król Polski, a że postował z jednej z ówczesnych ziem Mazowsza — posłuchajmy jego relacji, może być, że kogoś to zainteresuje.

„Chcąc być wybranym na posła — pisze król — niedość było mieć wielu przyjaciół w okolicy, trzeba było koniecznie nie mieć ani jednego oponenta, ukrywano swe kroki, tajono miejsce, w którym miano starać się o vota (głosy), z obawy, aby jaki nieprzyjaciel osobisty lub stronnik innej partii, dowiedziawszy się, nie wzbudził tam kontradykcji.

Ojciec mój miał w ziemi łomżyńskiej przyjaciela, nazwiskiem Glinkę, wówczas pisarza tego powiatu. Był to człowiek bardzo biegły we wszystkich sejmikowych manewrach i po swojemu sprytny, jemu też zalecono mnie, powierzono, poddano abym został posłem".

Dalej świerdza Stanisław August, że funkcja poselska była wówczas raczej prostym zaszczytem, gdyż uchwały sejmowe nie mogły mieć żadnego znaczenia, jako że sejmy z reguły zrywano na zlecenie obcych mocarstw wykorzystując „zgubne i niedorzeczne Liberum veto".

Jeśli starano się o tę funkcję mimo wszystko, to jedynie dlatego, że w ten sposób można było nabrać nieco wprawy w postępowaniu na polu dyplomacji, można też było następnie ubiegać się o jakieś stanowiska publiczne, a że zabiegi takie nie pozostawały bez skutku, o tym najlepiej świadczy fakt, że późniejszy poseł ziemi łomżyńskiej otrzymał stanowisko... króla. Nie doszło by zapewne do tego, gdyby łaskawi wyborcy wiedzieli, co sądzi o nich (i pisze w swych pamiętnikach) kandydat na posła i króla. Oddajmy mu zresztą głos, sam to nam najlepiej opowie.

„A jednak dla dojścia do tego lichego posłowania, trzeba było co dwa lata nadskakiwać kilku secinom ludzi, którzy wprawdzie z urodzenia mogli nazywać się szlachtą — posesjonatami takiego czy innego powiatu, ale z których połowa umiała czytać, a daleko większe część służyła dawniej lub obecnie pozostawała na usługach u tych samych magnatów, co też ubiegali się i ich wota dla siebie albo swych dzieci. Trzeba było przed sejmikiem kilka dni z rzędu rezonować od rana do wieczora z tą ciżbą, podziwiać ich brednie, zachwycać się ich płaskimi konceptami, a nade wszystko ściskać ich brudne, kapciańskie osoby; na wytchnienie trzeba było dziesięć albo dwanaście razy na dzień konferować z matadorami okolicznymi, to jest wysłuchiwać pod osłoną największej tajemnicy szczegółów ich drobnych kłótni domowych, uwzględniać ich zobopólne zawiści, wstawiać się za promocją ich do urzędów, układać się z nimi, ile któremu ze szlachetnie urodzonych dać trzeba gotówki, nareszcie wypadało jeść z nimi śniadania, obiady, podwieczorki, wieczerze za stołami równie brudnymi, jak licho obsługiwanymi aby w końcu widzieć owoc tych pokłonów, wydatków i całej tej cierpliwości zniszczony w jednej chwili przez jakiegoś bałwana, zostającego na żołdzie przeciwników...

Pan Glinka przyjął mnie w swoim domu z największymi oznakami radości i uszanowania, codzień rano i wieczór powtarzał mi w mowach swoich: „że czuje się najszczęśliwszym z ludzi posiadając w osobie mojej nieoceniony klejnot, który powiat łomżyński winien oprawić w kosztowny pierścień swojej godności poselskiej, aby oświecał na przyszłym sejmie cały horyzont sarmacki".

Na takie to brzydoty musiałem odpowiadać w podobnym stylu dwieście albo trzysta razy w ciągu tygodnia, podczas którego pan Glinka posiadał mnie w domu swoim albo obwoził po powiecie od dworku do dworku zbierając obietnice wotów od wszystkich wyborców. Zostałem wreszcie uwieniony voto (jednogłośnie) posłem razem z miejscowym starostą Przyjemskim..."

Jak widzimy, ostatnii król polski nie bawił się w dobieranie słów parlamentarnych, gdy pisał o swych poddanych, którym „miłościwie" panował. Pamiętniki swoji pisał przeważnie w języku francuskim, tłumaczenie więc nie oddaje całej finezji i precyzji epitetów, jakimi obdarzał Stanisław August przedstawicieli klasy „panującej".

Na zakończenie dodam jedynie, że wybory, o których wspominają wyżej cytowane fragmenty pamiętników, odbyły się w roku 1732, a więc na 12 lat przed elekcją Poniatowskiego na króla Polski. Szanowny poseł miał wówczas lat... 20.

R. KRAŚKO

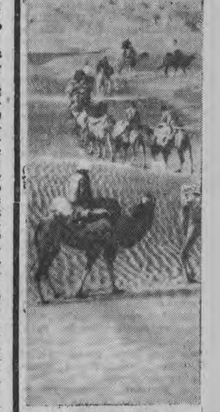

Ekspedycja badawcza Chińskiej Akademii Nauk na pustyni Takia Makan w prowincji Sinkiang. Celem ekspedycji jest zbadanie możliwości przemieszenia lotnych piasków w urodzajną glebę.

Fot. — CAF

Daleko na północ od macierzystej Danii leży największa wyspa świata — Grenlandia. Tu, wśród pięknego krajobrazu — lud o odmiennych obyczajach i kulturze, trudniący się głównie rybołówstwem i myśliwstwem.

NA ZDJĘCIU: mała Eskimoska, której ludowy strój zdobi „peleryna" z korników.
Fot. — CAF

POJEDYNEK Z ORŁEM

Widownią niezwykłego pojedynku stało się pasmo górskie Doko — ramię potężnego łańcucha Sichote - Alin na Dalekim Wschodzie ZSRR. Człowiek zaatakował gołymi rękami orła.

Myśliwy Wasyl Czujkow zakładał sidła na drobnego zwierza w pobliżu jednego z jezior górskich, gdy nagle zobaczył parę orłów, wypatrujących coś w śniegu. Jeden z potężnych ptaków zwinął skrzydła i runął w dół, atakując wydrę, która wyszła na brzeg. Wydra w ostatniej chwili zdążyła dać nurka. Orzeł z rozpędu zanurzył skrzydła w wodzie, ale zdobycz umknęła mu sprzed dzioba. Królewski ptak wzbił się do góry, lecz lot jego stał się nagle niepewny i niedawny napastnik zaczął spadać na lód.

„Coś mu się stało!" — pomyślał myśliwy i kierowany ciekawością pobiegł na miejsce upadku ptaka. Okazało się, że mróz skuł lodem zmoczone skrzydła orła. Czujkow postanowił skorzystać z okazji i schwytać ptaka żywcem.

Człowiek zapędził orła w gęste zarośla i tu chwycił go za gardło. Ale orzeł wbił się potężnymi szponami w watowaną kurtkę i spodnie myśliwego i stawiał zaczął bohaterski opór. Ptak usiłował przede wszystkim wywolić szyję i uderzyć człowieka dziobem w twarz.

Szczepieni w uścisku człowiek i orzeł przeleżeli półtorej godziny na śniegu i żadna ze stron nie mogła wziąć góry w pojedynku. Myśliwy nie miał przy sobie noża, a jego fuzja i topór znajdowały się w odległości dziesięciu kroków.

Tymczasem zaszło słońca zaczął zapadać zmrok. Człowiek robił coraz rozpaczliwsze wysiłki, aby wydostać się z opresji. Próbował przenieść walkę w pobliże broni i przysunąć fuzję nogą. Ale próba się nie powiodła. Orzeł przeszedł do kontrataku. Watowana odzież zaczęła pękać i szpony ptaka sięgały do skóry człowieka.

Wtedy człowiek użył forelu. Trzymając orła jedną ręką za gardło, drugą zerwał czapkę z głowy i zasłonił ptakowi oczy. Zaskoczony ptak próbował zgarnąć czapkę łapą. Wtedy myśliwy nasadził mu na szpony własną rękawicę. Teraz człowiek łatwo już wyzwolił się z uścisku ptaka. Orzeł został skrępowany i wrzucony do worka.

W ogrodzie zoologicznym w Barrowsku zmierzono rozpiętość jego skrzydeł: wynosi 2,5 metra. Sciwytany do niewoli ptak waży prawie czternaście kilogramów.

Opr. R.B.

Wywiady Anny Zarembiny

„Melancholijna poro oczu oczarowanie"

Kim jest ten bardzo wysoki i bardzo szczupły mężczyzna w śmiesznym cylindrze? Czy to nie o nim pisał K. J. Gałczyński w wierszu zaczynającym się od słów „melancholijna poro, oczu oczarowanie..." Czy nie jego miał na myśli mówiąc: — O gdybym znał śrubki epok, mógłbym epoki nakręcać jak zegarmistrz zegary z kurantami, wiedziałbym nawet jakie było niebo, gdy Hans Christian w Kopenhadze zamilkł...

Hans Christian w Kopenhadze... No tak, to przecież Andersen, Wielki Andersen, którego sława będzie trwała tak długo, jak długo dzieci na całym świecie słuchać będą jego jedynych, niezapomnianych bajek.

Jakie były początki jego wielkiej sławy bajkopisarza? Posłuchajmy.

— A tak, Sam król Danii zaprosił mnie kiedyś na przyjęcie. Wznoszono wówczas toasty winem. Ponieważ nie piłem nigdy wina, nalałem do kielicha wody. Król to zauważył i bardzo się zezłościł. — „Kiedy się pije ze swoim królem, nie wolno oszukiwać" — powiedział głośno.

— Musiał się pan bardzo speszyć.

— Odpowiedziałem — „Wasza Królewska Mość, kiedy mam zaszczyt pić ze swoim królem, woda zamienia się w wino".

Byłem już w tym wieku, że nic mnie nie peszyło. Jednego tylko nie mogę zapomnieć. Wielkiego rozczarowania, jakie mnie spotkało gdy po raz pierwszy ujrzałem jednego z braci Grimm, których bajki znał cały niemal świat. Byłem wówczas tak sławny jak oni. Jedną ze swoich bajek dedykowałem braciom Grimm, choć jeszcze ich nie miałem. Przejeżdżając przez Niemcy, odwiedziłem braci w ich domu. Ot, po prostu chciałem pozwać kolegów po piórze. Proszę sobie wyobrazić jak się czułem widząc dziwienie na obliczu jednego z braci — Jakuba, — który mnie przyjął. Okazało się, że ani moje nazwisko, ani moja twórczość nie były mu znane. Nie czytał ani jednej mojej bajki, nawet tej, którą mu dedykowałem. Musze już jednak kończyć rozmowę. Spieszę się. Czekają na mnie dzieci. Każdego wieczoru opowiadam im bajki o „Calinecze". „Dzielnym ołowianym żołnierzu". „Nowych szatach króla". I bajkę, która najbardziej lubię. „O „Małej Syrenie", która kochała piękniejsze.

— Dzięki bajkom sława pana sięgała poza granice kraju. Był pan przyjmowany na dworach królewskich.

— Nigdy nie myślałem, że sławę przyniosą mi bajki. Od dzieciństwa marzyłem o tym, żeby zostać aktorem. Mając 14 lat wyruszyłem ze swego rodzinnego miasteczka Odense do Kopenhagi. Jakiś żartownik z zespołu teatralnego, bawiącego w moim miasteczku, dał mi list polecający, z którym miałem się zwrócić do słynnej tancerki, panni Schall. Ona to miała mi utorować drogę do teatru. Pani Schall była niezmiernie zdziwiona, jako że nie znała osoby, od której wręczyłem jej list polecający. Bojąc się jednak, by nie wyrzucono mnie za drzwi, zaczęłem szybko opowiadać o tym, jak bardzo lubię teatr i jak mocno pragnę zostać aktorem i zagrać na początek rolę Kopciuszka. By nie myślała, że nie mam talentu, ściągnąłem buty z nóg i uderzając w swój cylinder zaczęłam tańczyć w takt śpiewanej przez siebie piosenki — „i bogactwo i zaszczyty nie obronią nas przecie, od kłopotów i zmartwień na tym nędznym świecie". I Chociaż tańczyłem z taką werwą i tupetem, przestraszona pani Schall uznała mnie za pomyleńca i kazała wyrzucić za drzwi. Upór mój jednak był tak wielki, że zaprowadził mnie wkrótce na deski teatru.

— Czy w tym czasie próbował pan już pisać?

— Tak bardzo urzekł mnie teatr, że zacząłem tworzyć sztuki. A ponieważ byłem samotny, nie miałem w Kopenhadze rodziny, więc uganiałem się za obcymi ludźmi, którzy zechcieliby wysłuchać moich utworów. Kiedyś w parku przeczytałem jedną ze swoich sztuk nieznajomej, robiecie, Ta, po wysłuchaniu, powiedziała, że już to zna, gdyż całe zwroty są żywcem przepisane z utworów popularnych poetów. Ale cóż to szkodziło, że przepisałem. Były ładne, podobały mi się, a zresztą miałem wówczas czternaście lat.

— No i przecież nie sztuki teatralne przyniosły panu sławę?

— A właśnie, że tak. Nie była to sława wielka, lecz pierwsze jej blaski. Jedną z wielu pisanych przeze mnie komedii przyjęto na scenę. Po przedstawieniu, na którym byłem obecny, kilka razy podnoszono kurtynę, a publiczność wywoływała autora. Byłem jednak tak tym wszystkim odurzony, że uciekałem co tchu z teatru.

— A pana pierwsza książka?

— Nosiła tytuł „Podróż pieszą do Amageru". Nikt z księgarzy nie miał odwagi jej wydać, więc zaryzykowałem i wydałem ją na własny koszt. O dziwo! Kilka dni po jej ukazaniu się była wyprzedana. Księgarz Reitzal kupił ode mnie drugie wydanie, wkrótce ukazało się i trzecie. Książkę wydrukowano także w Szwecji. Kto żyw czytał mój tomik i słyszałem dookoła same pochwały. Nie posiadałem się z radości. Był to właśnie mój pierwszy sukces.

— A jak narodziły się pana sławne bajki?

— Miałem wtedy trzydzieści lat i bardzo potrzebowałem pieniędzy. Napisałem więc cztery bajki — „Krzesiwo", „Mały Klaus i duży Klaus", Księżniczka na ziarnku grochu" i „Kwiaty małej Idy". Wydałem to w małym tomiku. Bajki zdobyły wielki rozgłos, co mnie oczywiście nie zachwyciło, gdyż wolałem zdobyć sławę dzięki rzeczom poważnym. Ponieważ pisanie bajek przychodziło mi łatwo, powstawały wciąż nowe. Nigdy nie przypuszczałem, że będą tyle warte, by je tłumaczyć na różne języki. Otworzyły mi drogę do serc wszystkich dzieci. I to było najpiękniejsze.

— Dzięki bajkom sława pana sięgała poza granice kraju. Był pan przyjmowany na dworach królewskich.

— A tak, Sam król Danii zaprosił mnie kiedyś na przyjęcie. Wznoszono wówczas toasty winem. Ponieważ nie piłem nigdy wina, nalałem do kielicha wody. Król to zauważył i bardzo się zezłościł. — „Kiedy się pije ze swoim królem, nie wolno oszukiwać" — powiedział głośno.

— Musiał się pan bardzo speszyć.

— Odpowiedziałem — „Wasza Królewska Mość, kiedy mam zaszczyt pić ze swoim królem, woda zamienia się w wino".

Byłem już w tym wieku, że nic mnie nie peszyło. Jednego tylko nie mogę zapomnieć. Wielkiego rozczarowania, jakie mnie spotkało gdy po raz pierwszy ujrzałem jednego z braci Grimm, których bajki znał cały niemal świat. Byłem wówczas tak sławny jak oni. Jedną ze swoich bajek dedykowałem braciom Grimm, choć jeszcze ich nie miałem. Przejeżdżając przez Niemcy, odwiedziłem braci w ich domu. Ot, po prostu chciałem pozwać kolegów po piórze. Proszę sobie wyobrazić jak się czułem widząc dziwienie na obliczu jednego z braci — Jakuba, — który mnie przyjął. Okazało się, że ani moje nazwisko, ani moja twórczość nie były mu znane. Nie czytał ani jednej mojej bajki, nawet tej, którą mu dedykowałem. Musze już jednak kończyć rozmowę. Spieszę się. Czekają na mnie dzieci. Każdego wieczoru opowiadam im bajki o „Calineczce". „Dzielnym ołowianym żołnierzu". „Nowych szatach króla". I bajkę, która najbardziej lubię. „O „Małej Syrenie", która kochała piękniejsze...

— Dzięki bajkom sława pana sięgała poza granice kraju. Był pan przyjmowany na dworach królewskich.

EDITH PIAF

W szyscy znamy z radia, jej chwilami wibrujący, to znów metaliczny głos, który zachwyca jednych, a innych drażni. Jakkolwiek zdania na ten temat są podzielne, nikt nie zaprzeczy, że piosenek śpiewanych przez Edith Piaf nie można słuchać obojętnie bez osobistego wkładu uczucia sympatii czy antypatii. I to chyba decyduje o wielkiej popularności tej maleńkiej (147 cm wzrostu) śpiewaczki.

Urodziła się 19. XII. 1915 r. na chodniku ulicy Rue de Belleville przed domem nr 72 w Paryżu. Ojciec jej pokazywał na jarmarkach tresowane pchły, a w chwilach wolnych od zajęć — pił, matka sprzedawała bilety i też piła. Wkrótce też oboje zmarli, a młodziutka jeszcze Edith zamieszkała u swej ciotki, zajmującej się prowadzeniem (delikatnie podwiedziawszy) „otwartego domu". Edith nie należała do personelu ciotki, jednak atmosfera domu, w którym mieszkała, zdeprawowała dziewczynę. Drobne występy śpiewacze w podrzędnych knajpkach, wódka i mężczyźni — to był sens jej życia.

W 1947 roku poznała młodego boksera. Miłość do niego obudziła w niej artystyne ambicje, pozwoliła wyrwać się z bagna. W ciągu 10 lat Piaf zdobyła sławę i majątek. Potem bokser zginął w katastrofie lotniczej. Tego wieczoru atak wątroby nie pozwolił Edith dokończyć zaczętej piosenki. Mimo poważnej choroby, śpiewaczka wróciła do dawnego życia. Zaczęła znów nałogowo pić, a wypadki zemleliła na scenie powtarzały się coraz częściej. W grudniu 1959 r. stwierdzono u Edith stan beznadziejny: zmiany wątroby na tle nadużywania alkoholu. W sierpniu ub. roku leżała nieprzytomna pod namiotem z tlenu. We wrześniu zaczęła powoli wracać do życia.

Kilka tygodni temu, słaba jeszcze i skurczona, w starej, czarnej sukni, którą przed 12 laty dostała od boksera, stanęła znów na scenie.

(wp)

KRAMIK ciekawostek

NOWOCZESNY SZWEJK

Alfred Hintermeier zdezerterował z austriackiego wojska. Po tygodniu schwytano go i postawiono przed sądem. Zapytany o przyczynę ucieczki odpowiedział: „Szef kompanii kazał nam dwa razy dziennie gruntownie myć się i to było nie do wytrzymania". (wp)

SPRYCIARZ

Odźwierny oprowadza wycieczkę zagranicznych turystów po ruinach zamku w Nadrenii. Na zakończenie mówi: „Widzicie te ruiny? Oto do czego doprowadziło skąpstwo właścicieli zamku. Pamiętajcie, że i was może czekać podobny los, jeżeli będziecie skąpi. A teraz poproszę o małe napiwek". (wp)

O SOBIE ANI SŁOWA

Angielska gazeta „Economist" opublikowała listę „grzechów głównych", które cechują poszczególne kraje. USA bije rekordy w ilości rozwodów, NRF — w konsumpcji piwa, Szwecja — w pijaństwie, Austria na najwięcej niedołężnych dzieci, Francja — największą ilość miodocianych kryminalistów itd. Anglia w ogóle nie figuruje na liście.

(wp)

TYLKO DLA MYŚLIWYCH

W szopce politycznej „Cyrulika Warszawskiego" na 1961 znajdujemy fraszkę poety satyryka Artura Falskiego pt. „Poczucie godności", którą ze względu na jej wielką aktualność cytujemy niżej:

O tym, jak każdy u nas
godność swoją ceni,
Dobitnie przykład jeden
niech wykaże:
Przestępcy wszyscy
krzyczą, że są znieslawieni,
Gdy o ich draństwach
piszą dziennikarze.

W Białymstoku odbyło się w ostatnich latach kilka głośnych procesów, w czasie przebiegu których oskarżeni przestępcy na sali sądowej głośno krzyczeli, że prasa, relacjonująca proces, obraża ich poczucie godności i znieslawia...

BRAKI REPERTUARU...

„... Dnia 4 lutego br. białostocka rozgłośnia radiowa w audycji „Radio-reklama" nadała m. in. reklamowe komunikaty spółdzielczości handlowej o organizowanych przez nią zebraniach członkowskich, a zaraz potem melodię „Kryminalne tango". Jak to rozumieć?"

—pisze do autora niniejszej rubryki jeden z czytelników.

Należy to rozumieć tak, że nadal cierpimy na brak utworów muzycznych i piosenek na temat poszczególnych branż pionu usług. Gdyby istniał np. utwór pt. „Walczyk handlowy", nadano by go. A skoro go nie ma, nadaje się utwory o treści wspólnej dla wielu dziedzin produkcji i usług...

RODOWÓD ZASŁUGI

W piśmie „Tygodnik Ilustrowany" z 10. IX. 1892 r. opublikowano fraszkę, której autor, podpisany pseudonimem „Jota", tak oto przedstawiał „rodowód" zasługi:

Był czas, gdy o zasłudze
stanowiła głowa,
Dziś plecom przynależy
Jeśli więc coraz niżej
stacza się widocznie,
Ciekaw jestem, na czem
zasługa wreszcie spocznie?

Dziś, sześćdziesiąt osiem lat po opublikowaniu wyżej cytowanej fraszki, w dalszym ciągu rola „plecy" odgrywają dużą rolę w procedurze uznawania zasług i rozwoju kariery. Złośliwi jednak mówią, że — zgodnie z proroctwem „Joty" — „plecy" tracą pozycję i zasługa „stacza się coraz niżej"...

POCZUCIE GODNOŚCI

W jednym z numerów pisma satyrycznego „Szczuczek" z roku 1931 znajdujemy fraszkę poety satyryka Artura Falskiego pt. „Poczucie godności", którą ze względu na jej wielką aktualność cytujemy niżej:

O tym, jak każdy u nas
godność swoją ceni,
Dobitnie przykład jeden
niech wykaże:
Przestępcy wszyscy
krzyczą, że są znieslawieni,
Gdy o ich draństwach
piszą dziennikarze.

W Białymstoku odbyło się w ostatnich latach kilka głośnych procesów, w czasie przebiegu których oskarżeni przestępcy na sali sądowej głośno krzyczeli, że prasa, relacjonująca proces, obraża ich poczucie godności i znieslawia...

BRAKI REPERTUARU...

„... Dnia 4 lutego br. białostocka rozgłośnia radiowa w audycji „Radio-reklama" nadała m. in. reklamowe komunikaty spółdzielczości handlowej o organizowanych przez nią zebraniach członkowskich, a zaraz potem melodię „Kryminalne tango". Jak to rozumieć?"

—pisze do autora niniejszej rubryki jeden z czytelników.

Należy to rozumieć tak, że nadal cierpimy na brak utworów muzycznych i piosenek na temat poszczególnych branż pionu usług. Gdyby istniał np. utwór pt. „Walczyk handlowy", nadano by go. A skoro go nie ma, nadaje się utwory o treści wspólnej dla wielu dziedzin produkcji i usług...

TYLKO DLA MYŚLIWYCH

W szopce politycznej „Cyrulika Warszawskiego" w 1930 roku, wśród kukieł wielu innych popularnych osób tego czasu, znajdujemy kukłę hitlerowskiego marszałka, Göringa, który wygłasza monolog wiążący się m. in. z... Białostoczyzną. Oto fragment tego monologu:

„... Kto zbadał puszcz
litewskich przepastne
krainy?
Kilku ministrów polskich,
z obcych — ja jedyny.
Lecz jest ciekawsza sprawa
od kniei litewskiej
Kto zbadał tajemnice
Puszczy Białowieskiej?
Wieść tylko albo plotkę wie,
co się w nich dzieje,
Gdy Wielki Łowczy zjeżdża
czasem w wielką knieję...
Wtedy w dowód przyjaźni
huczy Białowieża:
Grube ryby poluja
na grubego zwierza..."

Jak wiadomo — hitlerowski marszałek, zbrodniarz wojenny Göring przed 1939 rokiem wielokrotnie polował w Puszczy Białowieskiej, zapraszany przez rząd sanacyjny. Fakt ten uwiecznił karykaturzysta Jakub Bickels, który przed 1939 r. opracował niżej publikowany rysunek Göringa i Becka:

Z. ZBOROWSKI

ANTYKwariat Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

Z HISTORII PRASY

Feliks Derecki i Mariusz Kwiatkowski, którzy przebrani w stroje płetwonurków w czasie urlopu myszkowali na dnie jeziora Gopła, znaleźli tam w wydrążonym pniu drzewa zwoje pergaminów. Okazało się, że jest to prastara gazeta plemienia Polan, licząca sobie tysiąc lat. W numerze ze stycznia 1961 r. miesięcznika „Prasa Polska" znajdujemy fotokopie stron owych prastarych egzemplarzy tej gazety o nazwie „KMIEĆ POSTĘPOWIEC". Niżej przedrukujemy jedną z notatek zamieszczonych w tej prapragazecie:

„...Pan na Kobylce, udając się w długą peregrynacją służbową, u rzemieślnika z podziemza pas cnoty dla umiłowanej swojej małżonki zamówił. Obstalunek został wykonany barzo tandetnie, iż gdy dzielny rycerz zapomniawszy coś doma wrócił się do zamku y do łożnicy wszedł, obaczył na własne oczy, iż pas opodal leży, a przy umiłowanej małżonce niebiony paź manipuluje. Rzemieślnikowi kartę rejestracyjną odebrano, a tandenty obstalunek powiększył zbiory muzeum brakoróbstwa, prowadzonego przez Państwową Inspekcyję Handlową. O paziu nie ma nawet co wspominać. Panie świeć nad jego duszą!..."

Treść wyżej cytowanej notatki z pisma „KMIEĆ POSTĘPOWIEC" dowodzi, że 1000 lat temu za czasów Piasta Kołodzieja — walka z brakoróbstwem stała na wyższym poziomie, niż dziś...

RODOWÓD ZASŁUGI

W piśmie „Tygodnik Ilustrowany" z 10. IX. 1892 r. opublikowano fraszkę, której autor, podpisany pseudonimem „Jota", tak oto przedstawiał „rodowód" zasługi:

Był czas, gdy o zasłudze
stanowiła głowa,
Dziś plecom przynależy
Jeśli więc coraz niżej
stacza się widocznie,
Ciekaw jestem, na czem
zasługa wreszcie spocznie?

Dziś, sześćdziesiąt osiem lat po opublikowaniu wyżej cytowanej fraszki, w dalszym ciągu rola „plecy" odgrywają dużą rolę w procedurze uznawania zasług i rozwoju kariery. Złośliwi jednak mówią, że — zgodnie z proroctwem „Joty" — „plecy" tracą pozycję i zasługa „stacza się coraz niżej"...

POCZUCIE GODNOŚCI

W jednym z numerów pisma satyrycznego „Szczuczek" z roku 1931 znajdujemy fraszkę poety satyryka Artura Falskiego pt. „Poczucie godności", którą ze względu na jej wielką aktualność cytujemy niżej:

O tym, jak każdy u nas
godność swoją ceni,
Dobitnie przykład jeden
niech wykaże:
Przestępcy wszyscy
krzyczą, że są znieslawieni,
Gdy o ich draństwach
piszą dziennikarze.

W kilku wierszach

W sobotę, 11 bm., o godz. 17 w sali Związków Zawodowych w Białymstoku odbędzie się koncert laureatów konkursu piosenkarzy, recytatorów i instrumentalistów. Bilety w cenie 10 zł w kasie Kino-Teatru. (a)

*

12 bm. o godz. 17 w sali WDK w Białymstoku wygłoszony zostanie odczyt o muzyce jazzowej pt. „Historia Elli Fitzgerald". W Klubie Studenckim „Co nieco" kolejny tytuł prelekcji o muzyce jazzowej będzie brzmiec: „New Port 1960". (a)

dokąd DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę: opera „Traviata" Verdiego — godz. 19; w niedzielę: „Straszny dwór" Moniuszki godz. 12; „Traviata" — godz. 19. Sala Kameralna — w sobotę i niedzielę — „Ostrożnie z małżeństwem" — godz. 19.

Teatr Lalek „Swierszec" — w sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Tomcio Paluszek", godz. 11 i 16.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Matka Joanna od aniołów", prod. polskiej (od lat 18), dodatek — „Szkice marokańskie", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" w sobotę — „Rekiny finansjery", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Pierwsze kroki", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Nieproszony gość", „Mis Zabijaka", „Dzielny krawczyk", „Fips i psotnik", „Niegrzeczny Misiek", godz. 10.30 i 11.45 (cena biletu 3 zł); „Rekiny finansjery", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Przebudzenie", prod. czeskiej (od lat 16), dodatek — „Niepospolity gość", „Mis Zabijaka", „Dzielny krawczyk", „Fips i psotnik", „Niegrzeczny Misiek", godz. 10.30 i 11.45 (cena biletu 3 zł); „Rekiny finansjery", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „W okopach Stalingradu", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Czy wiecie że... 4/59", godz. 13.15, 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Lotos — w Zaw. — w sobotę — Koncert laureatów konkursu piosenkarzy, instrumentalistów i recytatorów, godz. 17; „Lata bez marzeń", prod. węgierskiej (od lat 16), godz. 20.15; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godzina 10.30 i 12; „Lata bez marzeń", godz. 14; Impreza artystyczna p. n. „Wieczorek przy mikrofonie", godz. 17 i 20.

Kino-Klub MO — w sobotę — „Ich wielka miłość", prod. USA (od lat 18), godz. 18.45, 18 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Ich wielka miłość", godz. 13, 17.15 i 19.30.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — w sobotę — „Tysiąc talarów", prod. polskiej (od lat 10), dodatek — „Kronika pod psem", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Tysiąc talarów", godz. 17 i 19.

W P K — „W zatoce Białych Niedźwiedzi", prod. polskiej (od lat 7), w sobotę — godz. 17.30; w niedzielę, godz. 10.30 i 15.30; Koncert mechanicznej muzyki jazzowej, godz. 17.

„Roma" przy Fabryce Skiejek w Dojlidach — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Gdy kwitną pierwiosnki", prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 18 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach „Powrót", prod. polskiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Sokół stepowy".

„Orzeł" w Ełku — „Zamach".

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09 informacji 22-22.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 30-85.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-30.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Włókniarz Białystok — Mazur Ełk.

Godz. 16.30 — Sala przy ul. Sosnowej — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Juvenia Białystok — MKS Ełk.

AUGUSTÓW

Jezioro Necko — Ogólnopolskie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej juniorów i młodzików o Puchar PKOl.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Włókniarz Białystok — MKS Ełk.

Godz. 10 — Sala Studium Nauczycielskiego — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Gwardia II Białystok — Tur Bielsk-Podlaski.

Godz. 13 — Sala przy ul. Sosnowej — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A MKS Juvenia Białystok — Mazur Ełk.

OLECKO

Godz. 12 (dla dzieci i młodzieży) i 17 (dla dorosłych) — Lodowisko przy Szkole Podstawowej nr 2 — Wielka rewia lodowa z udziałem zawodniczek i zawodników kadry narodowej łyżwiarstwa figurowego (m. in. wystąpi mistrzowska para Polski Zdankiewicz — Koczyba).

AUGUSTÓW

Jezioro Necko — Drugi dzień ogólnopolskich zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej juniorów i młodzików o Puchar PKOl.

Godz. 13.30 — Sala Klna „Iskra" — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B Hańcza Suwałki — Gwardia IB Białystok.

(koj)

Spotykamy się na Balu Medyka

Wszystkie osoby zainteresowane zakończeniem dorocznego Konkursu-Plebiscytu pt. „Wybieramy 5 najlepszych sportowców Białostoczyzny w 1960 r." jeszcze raz zawiadamiamy, że ogłoszenie listy naszych najlepszych sportowców i loczenie nagród dla Czytelników nastąpi w sobotę, tj. 11 bm., o godz. 22 na tradycyjnym Balu Medyka w auli białostockiej Akademii Medycznej. Początek balu o godz. 21. Przypominamy, że jego uczestników czeka szereg atrakcji. Głównym z nich będzie występ popularnego kwartetu „Beltono". Do tańca przygrywać będzie zespół „Ambii" (z solistami). (koj)

Duże zainteresowanie występami Opery

Od 5 lutego gości w Białymstoku zespół Państwowej Opery Objazdowej z Warszawy. Zespół ten przyjeżdża do nas rokrocznie. Tym razem Warszawski Opera wystawia „Traviatę" Giuseppa Verdi'ego i „Straszny Dwór" Stanisława Moniuszki. Bilety na oba spektakle wykupiono na wiele dni przed rozpoczęciem występów.

Każdy przyjazd Opery z Warszawy witany jest w naszym województwie wprost entuzjastycznie. Do Białegostoku przybywają widzowie niemal że z najodleglejszych zakątków województwa. Obie opery obejrzeli już mieszkańcy z Ełku, Łap, osady Filipów, Prostek, Szczuczyna, Rajgrodu i innych miejscowości. Tłumnie przyjeżdżali członkowie kółek rolniczych, GS i PSS. Najliczniej reprezentowany był powiat sokólski. Do niedzieli, 12 bm., obejrzy oba spektakle operowe łącznie 8.696 widzów, z tego 1.328 spoza Białegostoku. (Występy trwać będą do 17 lutego).

Widać więc wielkie zainteresowanie mieszkańców naszego województwa występami zespołu operowego. Chętnie też gościłbyśmy Operę Objazdową w naszym mieście częściej niż raz do roku. (gor)

Prenumeruj „Gazetę"

★ Brudną garderobę atakują mole
★ Brud niszczy tkaniny
★ Zastarzały brud i plamy trudniej usunąć.

Letnią garderobę *pierzemy w zimie!*

Wiosną będziesz czekał w kolejce. **Oddając już teraz** letnią garderobę do prania **unikniesz kłopotów.**
O tym przypomina Szanownym Klientom

SPÓŁDZIELCZA PRALNIA CHEMICZNA W BIAŁYMSTOKU

Punkt usługowy, Rynek Kościuszki 17, telefony 23-72, 26-98. k 182-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA MECHANIKA z kilkuletnią praktyką w zakresie eksploatacji sprzętu ciężkiego (koparki, spycharki, ciągniki spalinowe i parowe, kruszarki itp.) na odpowiedzialne stanowisko w dziale mechaniczno-energetycznym zatrudnią **Białostockie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Białymstoku,** ul. Plutonowa 5, tel. 44-59.
Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 188-0

Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Bielsku-Podlaskim zatrudni od zaraz **MONTERA SILNIKÓW z uprawnieniami,** Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 183-1

Białostockie Zakłady Gastronomiczne zatrudnią natychmiast **KONSERWATORA** urządzeń chłodniczych.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr BZG, Rynek Kościuszki 15 II p. k 187-0

Zarząd Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Wzorcowa" w Białymstoku, ul. Spółdzielcza 8, tel. 21-88 zatrudni od zaraz **NAUCZYCIELA** z pełnymi kwalifikacjami do nauki gry na akordeonie.
Warunki pracy do omówienia na miejscu. k 184-0

KIEROWNIKÓW I GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH gospodarstw z odpowiednimi kwalifikacjami zatrudni **Wojewódzkie Zjednoczenie PGR Białystok,** ul. Plutonowa nr 4. k 161-00

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie Pani Dr Krochmalskiej (spec. laryngolog) za bezinteresowną i skuteczną pomoc lekarską w czasie choroby syna Bogdana składa matka. g 365-1

PRACA

Potrzebna inteligentna opiekunka do 6-cioletniego dziecka — Podstawowa nr 2 — Wielka rewia lodowa z udziałem zawodniczek i zawodników kadry narodowej łyżwiarstwa figurowego (m. in. wystąpi mistrzowska para Polski Zdankiewicz — Koczyba).

AUGUSTÓW

Jezioro Necko — Drugi dzień ogólnopolskich zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej juniorów i młodzików o Puchar PKOl.

Godz. 13.30 — Sala Klna „Iskra" — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B Hańcza Suwałki — Gwardia IB Białystok.

(koj)

Prenumeruj „Gazetę"

★ Brudną garderobę atakują mole
★ Brud niszczy tkaniny
★ Zastarzały brud i plamy trudniej usunąć.

Letnią garderobę *pierzemy w zimie!*

Wiosną będziesz czekał w kolejce. **Oddając już teraz** letnią garderobę do prania **unikniesz kłopotów.**
O tym przypomina Szanownym Klientom

SPÓŁDZIELCZA PRALNIA CHEMICZNA W BIAŁYMSTOKU

Punkt usługowy, Rynek Kościuszki 17, telefony 23-72, 26-98. k 182-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA MECHANIKA z kilkuletnią praktyką w zakresie eksploatacji sprzętu ciężkiego (koparki, spycharki, ciągniki spalinowe i parowe, kruszarki itp.) na odpowiedzialne stanowisko w dziale mechaniczno-energetycznym zatrudnią **Białostockie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Białymstoku,** ul. Plutonowa 5, tel. 44-59.
Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 188-0

Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Bielsku-Podlaskim zatrudni od zaraz **MONTERA SILNIKÓW z uprawnieniami,** Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 183-1

Białostockie Zakłady Gastronomiczne zatrudnią natychmiast **KONSERWATORA** urządzeń chłodniczych.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr BZG, Rynek Kościuszki 15 II p. k 187-0

Zarząd Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Wzorcowa" w Białymstoku, ul. Spółdzielcza 8, tel. 21-88 zatrudni od zaraz **NAUCZYCIELA** z pełnymi kwalifikacjami do nauki gry na akordeonie.
Warunki pracy do omówienia na miejscu. k 184-0

KIEROWNIKÓW I GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH gospodarstw z odpowiednimi kwalifikacjami zatrudni **Wojewódzkie Zjednoczenie PGR Białystok,** ul. Plutonowa nr 4. k 161-00

SPRZEDAŻ

Sprzedam domek murowany na rozniórce, Dąkowicz, Białystok, Nowowarszawska 38. g 323-1

Sprzedam nowy jagielnik. Cena przystępna, Czesław Karaszewski. Siedlin, p-ta Płonisk, woj. warszawskie. g 349-1

Sprzedam samochód Mercedes lub zamienie na motocykl. Białystok, Nowowarszawska 44/1. g 368-1

Barwniki do wełny, lnu, bawełny, jedwabiu, skóry, tworzywo sztucznych — poleci „Chemil". Warszawa, Piękna 11 A w podwórzu. k 201-0

RÓŻNE

Matematyki uczę pojedynczo oraz grupowo, przygotowuję do matury. Śródmieście, tel. 4077, oddzieln

ROZMAITOŚCI

Bezczynność męczy więcej

W jednym z laboratoriów amerykańskich przeprowadzono ciekawe doświadczenie. W zaciemnionym i odizolowanym od hałasów pokoju, na wygodnych tapczanach umieszczono kilku młodych studentów, którzy zgłosili się do tego eksperymentu na ochotnika. Jedynym urozmaiceniem były dobre, ale szybko spożywane posiłki. Wynagrodzenie za owo „nic nie robienie" było bardzo wysokie, a mimo to już po 12 godzinach zaczęły się pojawiać u studentów pewne zaburzenia. Żaden z nich nie wytrzymał tygodnia. Oświadczyli, że wolą znacznie gorzej płatne, ale... pracę.

Krzyżówka

Pionowo:

1. Część okna. 2. Duży afrykański orzech. 3. Rodzaj jedwabiu. 4. Zabytkowy mebel. 5. Część stroju panny młodej. 10. Bohaterka „Chaty za wsią". 11. Wada wzroku. 12. Mała Elżbieta. 13. Może być myśliwskie, inaczej kąt. 15. Moneta włoska — wspak. 16. Mąż kozy. 18. Najwyższa Izba Kontroli. 19. Narząd wzroku. 20. Lepszy niż węgiel. 21. Niepotrzebne przy szyciu. 22. Zapach do ciast. 23. Naczynie, w którym przechowywano prochy ludzkie. 24. To co aktor powinien umieć na pamięć. 25. Wyczuwalny jest w nadgarstku. 27. Przyjaciel Mickiewicza i założyciel Związku „Promienistych". 28. Nie dzień. 30. Wrzątek. 31. Faza księżyca. 33. Izabela zdrobniale. 34. Gorące pragnienie. 35. Majowy kwiat — krzew. 36. Miara powierzchni. 37. Lecą w pończosze. 38. Ptak domowy. 40. Obóz jeniecki. 41. Tytuł noweli Prusa. 42. Hartowane żelazo.

Poziomo:

2. Duża brosza z wizerunkiem. 6. Matematyczne kółko. 7. Ubranie prosto ze sklepu. 8. Miara drogich kamieni. 9. Rodzaj napisu alkoholowego. 12. Konieczny w kinie. 14. Idący za pługiem. 17. Gatunek królika. 20. Ulubiona zabawa chłopców. 23. Bardzo gorąca ciecz. 26. Knajpa. 29. Przeszeregowanie do wyższej grupy. 32. Wieczny ogień. 35. Oklaski. 37. Inaczej posag (wspak). 39. Marka radzieckich aparatów fotograficznych. 43. Drobiazg. 44. Przedstawicielki drobiu. 45. „Przed" po łacinie. 46. Wycieczka saniami.

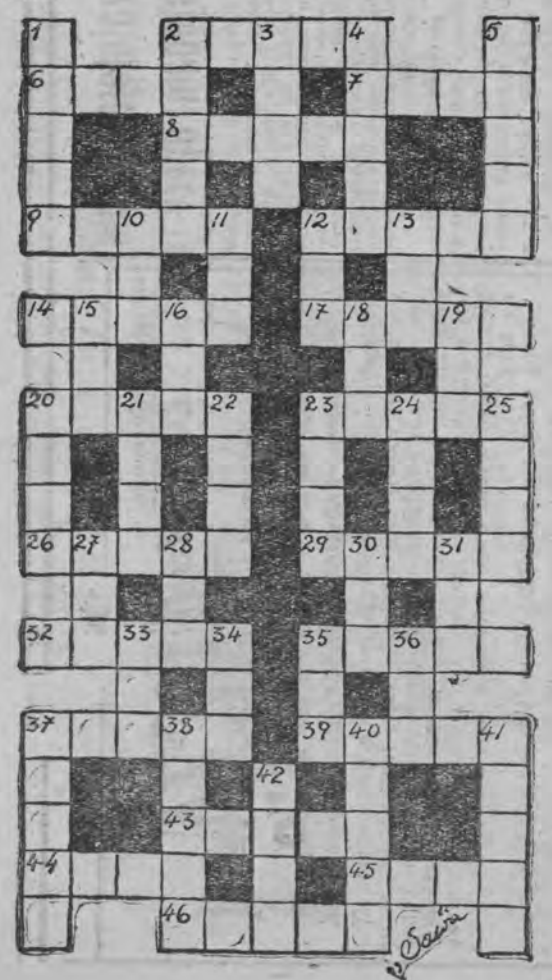

CIEKAWE, GDZIE?

Arcybiskup Spellmano zdrzemnął się kiedyś na ławeczce w parku. Obudziły go głosy dwu młodych dziewcząt. Jedna z nich mówiła: „Zastanawia mnie skąd księża wiedzą o tych wszystkich grzechach, przed którymi nas ostrzegają". (wp)

ZAMIAST O BULDOGU

Państwo Purwin z Nowego Jorku kupili sobie młodego psa-buldoga. Aby lepiej zająć się jego hodowlą, zamówili w księgarni Kedstersa książkę pt. „Brytyjskie buldogi i ich chów". Po kilku dniach otrzymali z wydawnictwa pismo: „Z przykrością donosimy, że zamówione przez Pana dzieło zostało wyczerpane". Zamiast niego służymy książką „Churchill w oczach swych współczesnych". (wp)

TYLKO DLA MĘŻCZYZN

Moda nadąża za postępem. Ostatnio uwzględnia już ona specjalny strój telewizyjny dla mężczyzn. Jest to ubranie z czarnego lub śliwkowego aksamitu (welwetu). Powinno być miękkie, lekkie, ciepłe. Kurtka jest prosta, bez wyłogów, wykończona lamówką, zapięta na 4 guziki imitujące oksydowane srebro. Posiada trzy kieszenie i podbita jest taftą w tym samym co ubranie kolorze. Spodnie wąskie, bez mankietów.

A zatem po raz pierwszy moda męska wyprzedziła damską. Dla kobiet bowiem dotychczas specjalnego „telewizyjnego" stroju nie zaprojektowano!

NIEPOROZUMIENIE

Do przedziału podmiejskiego pociągu wsiadają dwie młode panie. Chwilę rozmawiają, potem jedna z nich rozgląda się po przedziale i pozdrawia siedzącego naprzeciw mężczyznę: „Dzień dobry! Co to, nie poznaje mnie pan?" Zdumiony jegomość mówi: „Przykro mi, ale nie przypominam sobie". Na to ona z oburzeniem: „Jakto! Przecież pan jest ojcem jednego z moich dzieci". W przedziale konsternacja, a potem śmiech. Domniemany ojciec czerwienieje i traci na chwilę mowę. A niewiasta kończy: „Przecież to pan codziennie przyprowadza swego syna do naszego żłobka". (wp)

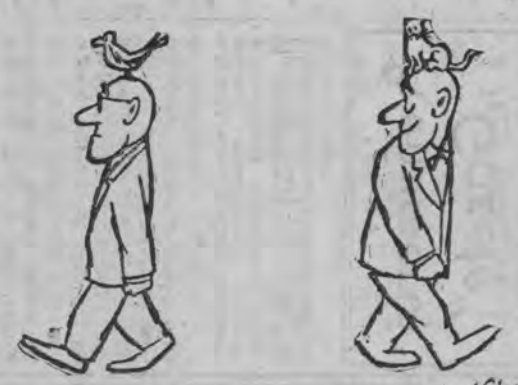

(Chaval)

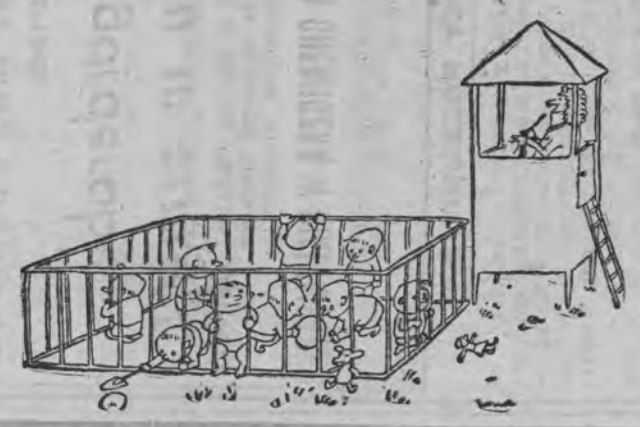

TO CIEKAWE

ZASTRASZYŁA

Do sklepu konfekcyjnego w Nowym Jorku weszła młoda matka, trzymając za ręce troje dzieci w wieku od 4—6 lat. W magazynie był tłok i młoda mama nie mogła docisnąć się do ekspedienta. Zdenerwowana czekaniem, podeszła do kierownika mówiąc: „zostanę wreszcie obsłużona, czy mam puścić moje dzieci, by się trochę pobawiły?". Przerażony kierownik nie tylko sam natychmiast załatwił klientkę, ale udzielił jej 20 proc. rabatu. (wp)

ZNAWCA CZYTELNIKÓW

Na wystawie książek w Berlinie zapytano angielskiego wydawcę H. J. Croftona co oznacza na wystawionych przez niego romansach nadruk: „Wydanie niecenzurowane ale skrócone". Pan Crofton odpowiedział: „Niecenzurowane" — oznacza, że zostawiłem wszystkie mocne i ciekawe miejsca. „Skrócone" — że wyrzuciłem opisy przyrody oraz całe strony, na których nic się właściwie nie dzieje". (wp)

NIE MAJĄ ZAUFANIA

Mechanik John Murray z Salford (Anglia) skonstruował sobie prywatny helikopter. Niestety, nie ma z niego żadnej korzyści, bowiem władze pozwoliły mu latać na wysokości 10 m i tylko w obrębie własnego ogrodu. (wp)

ELEONORA ROSSI-DRAGO

Eleonora Drago była jedną z najpiękniejszych dziewcząt Genui, gdy pod urokiem munduru okrytego niedawną „chwałą" na froncie francuskim wyszła za młodego, przystojnego oficera marynarki włoskiej, pana Rossi. Miała wtedy 16 lat... Jednak wojna skończyła się a wraz z nią nienajświetniejsza kariera pana Rossi. Wyjechał on do Argentyny, zostawiając żonę co prawda bez pieniędzy, ale z przestrogą „pamiętaj, że jestem twym mężem, kocham cię, o rozwodzie nie ma mowy".

Prawie bez środków do życia i z malutką córeczką, Eleonora Rossi-Drago postanowiła wziąć udział w konkursie piękności. Była to jedna z najpewniejszych dróg wiodących do... zdobycia środków utrzymania. Została tylko „Vicemiss", otrzymała jednak propozycję debiutu filmowego. Mogła teraz nie tylko utrzymać córkę, ale i zapewnić jej najlepszą edukację.

W czasie realizacji filmu Sensualità poznała jednego z popularnych amantów kinematografii włoskiej Amadeo Nazzariego. Kto wie, jak byłaby się skończyła ta przyjaźń, gdyby nie ostrzegawczy telegram od męża. We Włoszech rozwód jest praktycznie niemożliwy ale w 1956 roku sąd wreszcie zatwierdził „separację na zawsze". Eleonora odrzuca wszelkie propozycje matrymonialne, nie chcąc wyjść za mąż nawet za księcia Cesare Acquarone. „Dość mam ról księżniczek w filmie, nie chcę także takiej roli w życiu. Kocham tylko moją córeczkę Fiorellę i cokolwiek robię — wszystko z myślą o niej". Czy także „tylko dla Fiorelli" Eleonora uchodzi za najelegantszą kobietę Włoch — tego już nie wiadomo.

Sałatka sportowa

POLITYCZNY SPOSÓB

Burmistrz małego miasteczka francuskiego Capdenac jest prezesem klubu sportowego, który ma sekcję rugby i składa się z przeciwników piłki nożnej.

Piłkarze musieli używać nielada forteli, by trenować na stadionie miejskim. Ostatnio zarządzenie burmistrza uniemożliwiło im w ogóle treningi na tym boisku.

Aby zaprotestować przeciwko temu zakazowi i zemścić się na burmistrzu, który jest socjalistą, zwolennicy piłki nożnej w Capdenac... wstąpili gromadnie do partii gen. de Gaulle'a.

PRAWDZIWIE

Podczas kręcenia w Hollywood filmu „Zły chłopiec", zawodowy bokser amerykański znokautował niechcący swego przeciwnika — bohatera filmu — Roberta Hedwicka. Trzeba było przerwać pracę na pięć dni, gdyż Hedwick musiał się kurować w szpitalu.

Szóstego dnia powtórzono znowu scenę bójki pomiędzy bokserem a aktorem, gdyż pierwsza wersja nie podobała się reżyserowi. Według niego była ona „za mało prawdziwa".

Druga wersja była doskonała — Hedwick przeleżał w szpitalu dwa tygodnie!

GŁÓWNA WYGRANA

W Madrycie, w loterii fantowej na pomoc dla pogorzelców, główną wygraną była... para piłkarskich butów. Chodziło tu o buty, należące swego czasu do słynnego w latach pięćdziesiątych łącznika piłkarskiej reprezentacji Hiszpanii, Zarra, dzięki któremu drużyna ta uzyskała w roku 1950 tytuł mistrza świata. Loteria przyniosła poważny dochód.

RODZINNY REKORD

Trzy generacje jednej duńskiej rodziny sto razy reprezentowały swój kraj w meczach tenisowych przeciw Szwecji. Dziadek — Einer Ulrich występował w latach 1923 — 1937 czterdzieści dziewięć razy, ojciec, Torben Ulrich — czterdzieści pięć, a wnuk, Jorgen — dotychczas już sześć razy.

ŻONACI GÓRĄ

W Bolonii odbywał się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami kawalerów i żonatych.

Żonkosie prowadzili 1:0, gdy przy końcu spotkania sędzia zarządził przeciw nim rzut karny. Kawalerowie nie zdołali go jednak wykorzystać, gdyż na boisko wpadły małżonki ukaranych i przepędziły niefortunnego arbitra.

Wobec takiej „odsieczy" wynik pozostał bez zmiany.

— Niech nasi potomkowie myślą, że polowaliśmy na mamuty...